ŚWIATOWE ŻYCIE®

Melanie Milburne

Kim jest ta kobieta?

HARLEQUIN®

MELANIE MILBURNE

Kim jest ta kobieta?

Tłumaczenie:
Agnieszka Wąsowska

Toronto • Nowy Jork • Londyn
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg
Madryt • Mediolan • Paryż
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa
Rio de Janerio • Mumbaj

Tytuł oryginału: *Shy Innocent in the Spotlight*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2021

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2021 by Melanie Milburne
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2023

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN: 978-83-276-8875-0

Opracowanie ebooka
Katarzyna Rek

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Elspeth z niedowierzaniem popatrzyła na swoją siostrę bliźniaczkę.

– Mam zrobić co?

Elodie wzniosła oczy do nieba.

– Przecież byłaś już świadkową na ślubie.

– Tak, tylko że wtedy panna młoda się nie pojawiła. Czyżbyś całkowicie zapomniała już o porzuconym Lincolnie Lancasterze?

Elodie machnęła lekceważąco ręką.

– Och, to było sto lat temu. Już dawno wszystko zapomniałam. – Pochyliła się na sofie, przyjmując najniewinniejszą minę pod słońcem. – No więc jak? Zrobisz to dla mnie? Pojedziesz za mnie do Szkocji? Zawsze mówiłaś, że chcesz zobaczyć, skąd pochodzą nasi przodkowie. Tylko na generalną próbę. Wrócę na czas samego ślubu, a ty wyjdziesz tylnymi drzwiami i nikt nigdy się nie dowie, co zaszło.

– Ale dlaczego nie możesz pojechać sama? Dlaczego nie możesz poświęcić swojej najlepszej przyjaciółce jednego weekendu?

– Sabine wcale nie jest moją bliską przyjaciółką – oznajmiła Elodie z nutką cynizmu w głosie. – Zaprosiła mnie, żebym była jej świadkową tylko dlatego, że jestem trochę znana

w środowisku modelek. Sabine uwielbia otaczać się ludźmi, którzy są znani. Tak naprawdę widziałam ją zaledwie kilka razy, dlatego na pewno niczego nie zauważy, kiedy za mnie pojedziesz.

Elspeth spojrzała na twarz siostry. Jak zwykle była starannie umalowana, miała nienaganną fryzurę i świeżo zrobione paznokcie. Choć fizycznie były do siebie podobne jak dwie krople wody, żyły w zupełnie innych światach. Świat Elodie był ekscytujący, egzotyczny i barwny. Jej zaś mały, bezpieczny i cichy. No, jeśli można mówić o bezpieczeństwie w przypadku osoby mającej alergię na orzeszki arachidowe. Chciała pomóc swojej siostrze, ale ostatni raz zamieniały się rolami, kiedy jeszcze były dziećmi. Ale ślub tak znanej osoby to nie byle jakie wydarzenie. Elspeth nie należała do osób, które dobrze się czują w większym towarzystwie. Była raczej nieśmiała i zazwyczaj wolała trzymać się w cieniu.

Jednak perspektywa zobaczenia Szkocji, kraju ich przodków, była niezwykle kusząca. Zwłaszcza jeśli miałaby pojechać sama, bez nadopiekuńczej matki, która nie spuszczała jej z oczu.

Ale…

Jej życie pełne było takich „ale” i „co by było, gdyby…”. Przepuściła przez to w życiu bardzo wiele okazji. Jej świat niepokojąco się zawęził, podczas gdy życie jej siostry kwitło. Ich matka od niemowlęctwa zamartwiała się o życie i zdrowie swojej słabszej i bardziej chorowitej córki. Rzeczywiście, w dzieciństwie zdarzały jej się niebezpieczne sytuacje, kiedy niechcący miała styczność z orzeszkami arachidowymi. A już najlepiej zapamiętała swoją pierwszą randkę. Jeden pocałunek

i na sygnale jechała do szpitala. To naprawę nie było zabawne. Musiała się pilnować na każdym kroku. Co by się stało, gdyby jej zabrakło penów z adrenaliną albo nie zdążyłaby dojechać do szpitala? Gdyby zrobiła z siebie totalną idiotkę?

– Sama nie wiem…

Elodie zerwała się z sofy i oparła dłonie na biodrach.

– Widzisz, znowu to robisz!

Zaskoczona Elspeth popatrzyła na siostrę ze zdumieniem.

– Co mianowicie?

– Ograniczasz się. Mówisz „nie”, kiedy w głębi ducha masz ochotę się zgodzić. – Elodie przejechała palcami przez długie, złotorude włosy. – I to tylko dlatego, że mama jest wobec ciebie nadopiekuńcza. Musisz jej wreszcie pokazać, że jesteś w stanie sama się o siebie zatroszczyć. Masz ku temu doskonałą okazję. Nie możesz spędzić całego życia w tej swojej bibliotece. Praca to nie wszystko. Nie masz ochoty trochę pożyć? Zabawić się? Doświadczyć czegoś innego?

Elspeth wiedziała, że w słowach siostry jest sporo prawdy. Jej życie rzeczywiście było bardzo ustabilizowane i przewidywalne. Nie znaczyło to jednak, że wejście w buty siostry i spędzenie weekendu w Szkocji było dobrym pomysłem.

– Nie odpowiedziałaś na moje pytanie. Dlaczego nie możesz osobiście przyjechać na tę próbę? Dlaczego chcesz urządzać to całe przedstawienie?

Elodie ponownie opadła na sofę. Wcisnęła dłonie między kolana, a jej oczy błyszczały z podniecenia.

– Mam tajne spotkanie w Londynie dotyczące ewentualnego sponsoringu mojej własnej kolekcji bielizny! Wiesz, jak bardzo

zależy mi na tym, żeby wykreować własną markę. To może być dla mnie ogromna szansa. Nie chcę jednak, żeby ktokolwiek się o tym dowiedział. Mogliby mi nie zapłacić tu, gdzie pracuję.

Elspeth doskonale rozumiała siostrę. Dla niej nie było nic bardziej przerażającego niż paradowanie na wybiegu tylko w skąpej bieliźnie. Elie jednak uwielbiała świat kamer, reflektorów, egzotycznych podróży, dziennikarzy, tak odległy od świata Elspeth.

Co takiego by się stało, gdyby na jedną dobę porzuciła swoje bezpieczne, choć trochę nudne życie? Gdyby zobaczyła, jak jest tam po drugiej stronie? Przecież chodziło jedynie o próbę generalną przed ślubem.

– Kto ma tam być? Oczywiście poza panem młodym.

Elodie sięgnęła po stojący na pobliskim stoliku drink.

– Zaledwie kilkoro znajomych – odparła, unikając spojrzenia siostry.

Elspeth poczuła na plecach zimny dreszcz.

– A co, jeśli ktoś się zorientuje, że nie jestem tobą?

– Niby jak? W końcu to ty nalegałaś na to, żeby nie mówić, że mam siostrę bliźniaczkę, kiedy zaczęłam pracować jako modelka. Kiedyś powiedziałam jedynie w wywiadzie, że mam młodszą siostrę, ale nie powiedziałam ile młodszą. Bądź spokojna, wszyscy będą myśleli, że jesteś mną. Nie mamy żadnych wspólnych zdjęć, więc nic się nie wyda. Zaufaj mi.

– A co ze zdjęciami z twojego ślubu? Pamiętasz, kilka zdjęć z wesela dostało się do sieci? Napadli wtedy na mnie, myśląc, że wiedziałam o tym, że zamierzasz wystawić Lincolna do wiatru.

Jestem pewna, że domyślili się wtedy, że jesteśmy bliźniaczkami.

Elodie przygryzła wargę i na chwilę jej brwi się zmarszczyły.

– To było tak dawno temu, że nikt już nie będzie pamiętał. Zresztą, wówczas to Lincoln był bardziej znany niż ja.

– Właśnie o tym mówię. Co, jeśli ktoś zrobił wtedy małe dochodzenie? Pamiętaj, że jak raz pojawisz się w internecie, nigdy już z niego nie znikniesz.

– Za dużo się martwisz.

Elspeth za wszelką cenę unikała kontaktu z prasą. Jej siostra, dla odmiany, uwielbiała być w centrum uwagi. Chciała, by ją zauważono, by podziwiano. Elspeth panicznie bała się tego, że paparazzi uznają, że jest Elodie i zaczną ją ścigać. Nie mogła znieść myśli o tym, że jej prywatne życie mogłoby się stać tematem plotek.

Nie była barwnym motylem jak Elodie. Była zaledwie ćmą.

Jednak na myśl o tym, że przez jedną dobę miałaby wejść w świat siostry ogarniało ją dziwne podniecenie. To była szansa, by uwolnić się z kokonu, w którym skryła ją matka, kiedy jako dwuletnie dziecko po raz pierwszy doznała reakcji anafilaktycznej.

Teraz była dorosłą kobietą i naprawdę miała dosyć nadmiernej opiekuńczości matki. Pierwszym krokiem w kierunku większej autonomii było wyprowadzenie się do własnego mieszkania. Teraz postanowiła uczynić kolejny.

– Dobrze… Zróbmy to.

– Wow! – Elodie objęła siostrę i zamknęła w ciasnym uścisku. – Dziękuję ci. Nawet nie wiesz, ile to dla mnie znaczy. –

Ucałowała Elspeth w oba policzki.

– Lepiej poczekaj z tymi podziękowaniami, aż będzie po wszystkim. Nie chcę, żebyś zapeszyła.

– Poradzisz sobie, nie mam wątpliwości. Pamiętasz, jak zamieniłyśmy się rolami podczas wizyty u taty? Miałyśmy wtedy po osiem lat.

– Cóż, to świadczy jedynie o tym, jak dobrze znał swoje córki. Choć przyznaję, że doskonale odegrałaś rolę mola książkowego.

Elodie miała dysleksję i nie cierpiała czytać, podczas gdy Elspeth uwielbiała książki. Nauczyła się czytać w wieku czterech lat i jej życie kręciło się głównie wokół książek. Teraz pracowała w bibliotece i uwielbiała tę pracę.

Elodie roześmiała się.

– Pamiętam, jak bardzo mnie to nudziło. Dużo bardziej wolę plotki.

– Nawet jeśli sama jesteś ich tematem?

– Zwłaszcza wtedy.

Elspeth wzniosła oczy ku niebu.

– Nie wyobrażam sobie czegoś gorszego niż plotki na mój temat.

Mack MacDiarmid krytycznym okiem spoglądał na przygotowania do ślubu, który miał się odbyć w jego rodzinnej posiadłości, w Crannochbrae. Jego młodszy brat, Fraser, uparł się, żeby wziąć ślub w domu, dlatego nie szczędzono pieniędzy i wysiłków, żeby był to ślub, który na długo zapadnie w pamięć gościom i okolicznym mieszkańcom. Mack był uszczęśliwiony, że jego niefrasobliwy i nieodpowiedzialny brat wreszcie

postanowił się ustatkować. Na szczęście jego narzeczona, Sabine, miała na niego zbawienny wpływ i Mack miał nadzieję, że z czasem Fraser się uspokoi i dojrzeje.

Ogród, w którym miała się odbyć główna uroczystość, prezentował się wspaniale. Wisteria była w pełnym rozkwicie, a jej słodki zapach wypełniał powietrze. Zamek był wysprzątany i wprost lśnił czystością. Pokoje gościnne czekały na gości, a w kuchni uwijały się tabuny kucharzy. Nawe kapryśna zazwyczaj pogoda zdawała się im sprzyjać. Jutrzejszy dzień miał być słoneczny i bezwietrzny. Na wieczór przewidziano burze, ale wtedy będzie już po uroczystości.

Sabine osobiście doglądała przygotowań, upewniając się, że wszystko idzie zgodnie z planem. Zresztą, on sam też sprawdzał wszystko po trzy razy. Nie chciał, żeby ślub jego brata zakłóciły jakieś nieprzewidziane wydarzenia, a to oznaczało, że musiał mieć na oku Elodie Campbell. Ta dziewczyna potrafiła przysporzyć różnych kłopotów. Była uderzająco piękną modelką i miała więcej seksapilu niż niejedna hollywoodzka gwiazda. Siedem lat temu porzuciła przed ołtarzem narzeczonego i od tamtej pory wiodła życie pełne przyjemności, przyjęć i rozrywek. Z doświadczenia wiedział, jak nieprzewidywalne potrafią być takie dziewczyny, ale on był przygotowany.

Całe życie był na wszystko przygotowany. Kiedy miał szesnaście lat jego ojciec popełnił samobójstwo i od tamtej pory to on stał się głową rodziny. Robił to, co należało zrobić, i mówił to, co należało powiedzieć.

Zawsze sprawował nad wszystkim pełną kontrolę.

Odwrócił się i spojrzał na dom. W jednym z okien ujrzał kobiecą twarz okoloną burzą rudych włosów. Choć nigdy nie spotkał jej na żywo, widział wystarczająco dużo fotografii, żeby się domyśleć, że to Elodie Campbell. Wyglądała urzekająco. Równie dobrze mogłaby być jedną z jego krewnych z przeszłości, które przebyły podróż w czasie, żeby wziąć udział w uroczystości. Uniósł rękę w geście pozdrowienia, ale w tej samej chwili odeszła od okna. Wzruszył ramionami i ruszył na dalszą inspekcję. Być może słynna Elodie Campbell nie lubiła pokazywać się bez makijażu.

Elspeth oparła się o ścianę i dotknęła piersi, w której łomotało jej przerażone serce. Nie miała wątpliwości, że mężczyzną, którego przed chwilą ujrzała, był Mack MacDiarmid. Elodie pokazywała jej kiedyś jego zdjęcie. Powiedziała, że jest nieprzyzwoicie bogaty i ma reputację playboya.

Sama znalazła w sieci kilka artykułów na jego temat. Był biznesmenem, który zrobił fortunę na deweloperce zarówno w wielkiej Brytanii, jak i za granicą. Crannochbrae był jego rodową posiadłością, którą przywrócił dawnej świetności. Jego ojciec zmarł, gdy miał zaledwie kilkanaście lat, i od tamtej pory to on się wszystkim zajmował. Jednak te artykuły i zdjęcia nie przygotowały jej na to, co zobaczyła w naturze. Wysoki, dobrze zbudowany, Mack MacDiarmid roztaczał wokół siebie aurę siły i władzy. Czy przejrzy jej grę? Jak mogła pomyśleć, że uda jej się udawać, że jest Elodie? Nie przywykła do obracania się w towarzystwie takich ludzi jak Mack MacDiarmid. Silnych, dynamicznych, pewnych siebie.

Był starszym bratem Frasera, więc na pewno przez cały czas będzie tu obecny. Miała nadzieję, że ich kontakt będzie bardzo ograniczony. Nie wiedziała, czy MacDiarmid kiedykolwiek spotkał jej siostrę, ale miała nadzieję, że nie.

Sięgnęła po leżący na łóżku telefon i szybko napisała do Elodie.

„Czy kiedykolwiek spotkałaś Macka MacDiarmida osobiście?”

Odpowiedź przyszła niemal natychmiast.

„Nie.”

„A Frasera?”

Elodie przeczytała wiadomość, ale nie mogła albo nie chciała na nią odpowiedzieć. Elspeth miała wrażenie, że raczej to drugie. Dlaczego zgodziła się na tę maskaradę? Wzięła uspakajający wdech i oderwała się od ściany. Robi to, bo chce pomóc siostrze. Elodie była już zmęczona pracą modelki i bardzo zależało jej na tym, żeby stworzyć własną kolekcję. A ona musi jej w tym pomóc. Zna swoją siostrę tak dobrze jak samą siebie. Musi tylko zrobić makijaż, założyć jej ubrania, uśmiechać się do wszystkich i dużo mówić. Nikt nigdy nie zorientuje się, jaka jest prawda.

To przecież nie może być trudne?

ROZDZIAŁ DRUGI

Elspeth zeszła do ogromnego pokoju, w którym serwowano gościom powitalnego drinka. Choć cały czas powtarzała sobie, że to nic wielkiego, żołądek miała ściśnięty i było jej niedobrze. Założyła jedną z sukienek siostry. Uszyta z niebieskiego jedwabiu, ciasno opinała jej sylwetkę, odsłaniając znacznie więcej, niżby sobie życzyła. No cóż, musiała się do tego przyzwyczaić. Sandałki na niebotycznie wysokich obcasach nie ułatwiały sprawy. Musiała poćwiczyć chodzenie w nich, żeby nie potknąć się i nie spaść ze schodów.

Teraz doceniła lata obserwowania siostry podczas przygotowań do różnego rodzaju występów. Wiedziała, jak zrobić makijaż, jakiej pomadki użyć i jakich perfum. Jak na razie kichnęła od nich zaledwie raz.

Jednak pomimo tych wszystkich zabiegów wiedziała, że stąpa po kruchym lodzie. Jeden fałszywy krok i wszystko się wyda.

Miejsce, w którym się znalazła, również ją onieśmielało. Ile osób w kraju mogło się poszczycić posiadaniem zamku? Mack MacDiarmid był jednym z nich. Historia jego rodziny sięgała zamierzchłych wieków i to także ją onieśmielało. W zamku było tyle pokoi, schodów, krużganków, że czuła się tu, jakby nagle została bohaterką jakiejś baśni. Teren wokół zamku również był

bardzo rozległy. Parki, pola i rozliczne ogrody ciągnęły się aż do samego lasu. Sam zamek zbudowano na brzegu jeziora, co oczywiście czyniło go idealnym miejscem na ślub. Wszystko tu było doskonałe. Odnowione, wysprzątane, zadbane. W galerii wisiały portrety przodków i stała kolekcja rycerskich zbroi. W każdym pokoju rozmieszczono przepiękne kwiatowe kompozycje, będące wspaniałą dekoracją.

Jak tylko weszła do sali, w której serwowano drinki, podeszła do niej Sabine.

– Elodie! Wyglądasz wspaniale, jak zawsze. – Ucałowała ją w policzek i objęła wzrokiem całą jej postać. – W tym niebieskim bardzo ci do twarzy.

– Och, to stara sukienka. – Elspeth machnęła lekceważąco ręką dokładnie tak, jak zrobiłaby to jej siostra. – Ty też wyglądasz zachwycająco. Jestem pewna, że będziesz najpiękniejszą panną młodą na świecie. – No dobrze, może nieco przesadziła, ale naprawdę uważała, że Sabine jest ładną dziewczyną, która wprost promieniała szczęściem. Ciekawe, czy ona również tak będzie wyglądała, kiedy w końcu się w kimś zakocha?

– Naprawdę jestem ci bardzo wdzięczna, że znalazłaś w swoim napiętym grafiku czas, żeby zostać jedną z moich druhen. To dla mnie bardzo ważne. Jesteś wspaniałym przykładem tego, jak można doskonale wyglądać nawet bez żadnych prób.

Beż żadnych prób? Elspeth omal nie wybuchnęła śmiechem. Osiągnięcie tego wyglądu zajęło jej mniej więcej dwie godziny.

Jak jej siostra daje radę robić to dzień w dzień? To takie wyczerpujące.

– To dla mnie zaszczyt – oznajmiła z uśmiechem. – Twój ślub odbędzie się naprawdę w przepięknym miejscu.

– Prawda? To Mack, brat Frasera, udostępnił nam swoją rodową posesję – powiedziała Sabine. – Dostałaś już coś do zjedzenia? – Skinęła na kelnera, który właśnie przechodził ze srebrną tacą pełną apetycznie wyglądających przekąsek. – Spróbuj. Ja już zjadłam trzy.

Elspeth uważnie przyjrzała się przekąskom i postanowiła nie ryzykować. Miała ze sobą dwa peny z adrenaliną, ale nie chciała z nich teraz korzystać. To przyciągnęłoby do jej osoby powszechną uwagę, a tego za wszelką cenę wolała uniknąć. Nikt nie słyszał o tym, żeby Elodie miała na cokolwiek alergię, tym bardziej wolała więc nie kusić losu.

– Dziękuję, ale nie jestem głodna.

– Nic dziwnego, że masz taką wspaniałą figurę. – Sabine obrzuciła ją pełnym zazdrości spojrzeniem. – Spojrzała ponad ramieniem Elspeth i uśmiechnęła się szeroko. – Pozwól, że przedstawię cię naszemu gospodarzowi. Dziś wieczorem będzie on twoim partnerem. – Ujęła Elspeth za rękę i poprowadziła w drugi koniec sali. – Mack, to jest Elodie Campbell, znana modelka, o której ci opowiadałam.

Mack MacDiarmid zwrócił się w jej stronę i po raz drugi tego dnia ich spojrzenia się spotkały. Elspeth poczuła, jak serce zaczyna jej żywiej bić, a w ustach robi się sucho.

Mac był wyższy, niż się spodziewała. Miał szerokie ramiona i przenikliwe szare oczy w ciemnej oprawie. Ciemne, lekko

przyprószone siwizną włosy, nadawały mu nieco nobliwego wyglądu. Najwyraźniej ostatnio się nie golił, co jednak tylko dodawało mu uroku.

– Miło mi cię poznać. – Wyciągnął rękę i Elspeth podała mu swoją. Jeśli jego szkocki akcent nie zrobił na niej dostatecznego wrażenia, to na pewno uczynił to dotyk jego ręki. Miał ciepłą, suchą skórę, a długie opalone palce zacisnęły się teraz na jej własnych.

– Mnie również. – Elspeth zdołała wydobyć z siebie niewiele więcej ponad szept. Poczuła, że się rumieni. Ciekawe, jak uda jej się grać przed nim rolę Elodie, jeśli za każdym razem na jego widok będzie się rumienić jak nastolatka?

Mack puścił jej rękę, ale nadal patrzył w oczy.

– Witaj w Crannochbrae.

– Minęły całe wieki, odkąd ostatni raz byłam w Szkocji. Tu na pogórzu jest wyjątkowo pięknie. Masz wspaniały dom. Zwłaszcza ogrody budzą zachwyt. Domyślam się, że mając tyle kwiatów, macie tu również roje pszczół. – Wiedziała, że za dużo mówi, ale z niewiadomych względów w obecności Macka czuła się skrępowana. Miała przeczucie, że nie należy on do ludzi, których łatwo zmanipulować czy oszukać. Jak mogła się zgodzić na ten zwariowany pomysł Elodie? Co ona sobie w ogóle wyobrażała? To nie było to samo, co oszukiwanie ojca, który nigdy nie potrafił ich rozróżnić. Zresztą, i tak odszedł od ich matki gdy miały zaledwie pięć lat.

Jednak Elspeth miała dziwne przeczucie, że Mack MacDiarmid nie da się tak łatwo oszukać. Jego uwadze nie mógł ujść najdrobniejszy szczegół i bardzo ją to niepokoiło.

Patrzył teraz na nią uważnie.

– Czy nie miałaś przypadkiem kilka miesięcy temu sesji zdjęciowej na wyspie Skye?

Popatrzyła na niego skonsternowana.

– Och tak, rzeczywiście. Zupełnie zapomniałam. Tyle podróżuję, że czasem miesza mi się, gdzie byłam i jak długo. Tak, rzeczywiście, na Skye jest naprawdę pięknie.

Uff, to było znacznie trudniejsze, niż początkowo sądziła. Jej siostra rzeczywiście tak dużo podróżowała, że trudno było za nią nadążyć. Teraz sobie przypomniała, jak wspomniała coś o tym, że omal nie zamarzła na szkockiej plaży. Uśmiechnęła się do Macka promiennie, tak jak zrobiłaby to jej siostra.

Uśmiech Macka był bardziej powściągliwy.

– Lubisz podróżować?

– Uwielbiam. Tyle wspaniałych miejsc, które można poznać, tylu ciekawych ludzi. Oczywiście ma to także swoje złe strony. Mieszkanie w hotelach, godziny spędzane na czekaniu, konieczność bycia w formie i tego, żeby nienagannie wyglądać… – Powtarzała to wszystko, co przez całe lata słyszała od siostry, ale nawet w jej uszach nie brzmiało to całkiem szczerze. Zupełnie, jakby odgrywała jakąś rolę, co zresztą w rzeczywistości robiła. Czy Mack ją przejrzy? W jego obecności czuła się jak mała rybka, którą ktoś wpuścił do oceanu pełnego rekinów.

– Masz ochotę się czegoś napić? – zaproponował.

W przeciwieństwie do swojej siostry, Elspeth bardzo rzadko pijała alkohol. Uznała jednak, że powinna robić to, co robiłaby jej siostra.

– Chętnie napiję się szampana.

Mack oddalił się po drinka, podczas gdy ona próbowała w tym czasie uspokoić napięte nerwy. Nie mogła powstrzymać się przed tym, żeby za nim nie popatrzeć. Coś ją do niego ciągnęło. Był taki… dynamiczny. Taki atrakcyjny. Zupełnie jakby inni mężczyźni, których do tej pory poznała, byli tylko jego mierną kopią. Ostatni raz, kiedy była na randce, miała osiemnaście lat. Dostała wtedy szoku anafilaktycznego i wylądowała w szpitalu. Od tamtej pory z nikim się nie umawiała. Nie mogła jednak pozwolić, by matka cały czas traktowała ją, jakby była małym dzieckiem. Dlatego się od niej wyprowadziła. Była dorosła i doskonale potrafiła się o siebie zatroszczyć sama. W ten weekend postanowiła to udowodnić.

– Ach, więc w końcu poznałaś mojego wielkiego brata – usłyszała za sobą męski głos.

Odwróciła się, żeby stanąć twarzą w twarz z Fraserem MacDiarmidem. Pamiętała jego twarz z fotografii, którą pokazała jej Elodie. Był przystojny, ale w inny sposób niż jego brat. Był od niego nieco niższy, szczuplejszy, a jego spojrzenie nie było tak bezpośrednie. Na tle Macka prezentował się jakoś blado i nijako.

– Och, witaj… – Nie bardzo wiedziała, co jeszcze mogłaby dodać. Nie wiedziała, czy Elodie znała Frasera osobiście, czy nie. Fraser jednak zachowywał się tak, jakby ją znał. Stał blisko niej i uśmiechał się w sposób, który sugerował, że zawarli coś więcej niż tylko przelotną znajomość.

– Doskonale wiem, co się tu wyprawia – powiedział cicho z dwuznacznym uśmiechem.

Elspeth wyprostowała się.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz – oznajmiła i to przynajmniej było prawdą.

– Myślisz, że jesteś bardzo sprytna, bo udało ci się zdobyć zaproszenie na mój ślub po to, żeby zobaczyć, jak się skręcam?

O czym on mówi? Co dokładnie zaszło między nim a jej siostrą bliźniaczką? Mieli romans? Elodie nic o tym nie wspominała. Owszem, spotykała się z różnymi mężczyznami, ale nigdy na dłużej. Twierdziła, że nie chce się z nikim wiązać. Najwyraźniej jednak coś ją łączyło z Fraserem MacDiarmid. Tylko co?

– Czuję się zaszczycona, że mogę być jedną z druhen Sabine – oznajmiła, ze wszystkich sił starając się zachować spokój.

– Nie mam co do tego wątpliwości. – Fraser przyszpilił ją wzrokiem. – Jednak jeśli piśniesz choć słówkiem na temat tego, co wydarzyło się między nami w Londynie, wszystkiego się wyprę.

Po plecach Elspeth przeszedł zimny dreszcz. Co takiego wydarzyło się między nimi? Na szczęście Fraser najwyraźniej nie poznał, że nie rozmawia z Elodie, i to dodało jej pewności siebie.

Elspeth uniosła brodę,

– Ciekawe, czy twoja narzeczona ci uwierzy. – Zabrzmiało to prawie dokładnie tak, jak powiedziałaby to Elodie.

W tej chwili dostrzegła idącego w ich stronę Macka z kieliszkiem szampana w dłoni.

– Och, dziękuję – powiedziała, uśmiechając się promiennie i biorąc kieliszek z jego ręki. – Uwielbiam szampana. *Cheers*. – Upiła spory łyk, z zadowoleniem konstatując, że naprawdę jej smakuje. W tej chwili bardzo potrzebowała czegoś, co pozwoliłoby jej przetrwać tę maskaradę.

Musiała przyznać sama przed sobą, że nawet zaczynało jej się to podobać. Oczywiście nadal czuła się dość niepewnie, choć z każdą chwilą coraz bardziej wczuwała się w swoją rolę. Kto by pomyślał, że potrafi być taka przekonywująca? Mack MacDiarmid wzbudzał w niej ogromny niepokój. Ilekroć pojawił się w pobliżu, odczuwała w żołądku niepokojący ścisk.

– Wybacz mi, ale muszę się zająć innymi gośćmi – powiedział Fraser i odszedł z marsową miną.

Mack popatrzył na nią z nieodgadnionym wyrazem twarzy.

– Wszystko w porządku?

– Naturalnie. Wszystko jest okej. Doskonale się bawię.

Przez chwilę jego wzrok zatrzymał się na jej ustach.

– Kłamiesz – powiedział niskim głosem, na dźwięk którego ponownie przeszedł ją dreszcz.

Musiała sobie przypomnieć, że tutaj jest Elodie. Jej siostra nie stałaby jak dziewczynka z walącym sercem i suchością w ustach. Na pewno powiedziałaby coś śmiałego.

– Ty też nie sprawiasz wrażenia, jakbyś się doskonale bawił.

– Dlaczego tak myślisz?

Wzruszyła niefrasobliwie ramionami, tak jak zrobiłaby to jej siostra.

– Musisz znosić wszystkich tych ludzi, z których połowy nie znasz i którzy włóczą się po twoim domu, pijąc bez opamiętania

i robiąc Bóg wie co jeszcze.

Mack lekko się uśmiechnął.

– Zamierzasz robić to samo? Upić się i robić Bóg wie co jeszcze?

Jego oczy wciąż patrzyły wyzywająco w jej oczy, a z ust nie znikał cyniczny uśmieszek.

– Nie mam konkretnych planów. Zamierzam po prostu cieszyć się chwilą. Tak jest znacznie zabawniej. – Uśmiechnęła się do niego promiennie. – Powinien pan kiedyś tego spróbować, Panie Poważny.

Dopiła szampana i odstawiła kieliszek na pobliski stolik.

Co jej przyszło do głowy, żeby się tak do niego odezwać? Nigdy dotąd z nikim nie flirtowała. Nie sądziła, że w ogóle jest do tego zdolna.

Wzrok Macka ponownie spoczął na jej ustach. Poczuła nagłą potrzebę, żeby je oblizać. Co takiego jest w tym mężczyźnie, że czuła się przy nim taka pobudzona? A może to szampan uderzył jej do głowy?

– Gorąco bym pani doradzał, panno Campbell, żeby nie robiła pani niczego, co mogłoby zakłócić ślub mojego brata. Czy wyraziłem się dostatecznie jasno?

Elspeth poczuła nagłą złość. Co on sobie wyobraża? Elodie być może czasem zachowywała się nieco zbyt swobodnie, ale nigdy celowo nie zepsułaby czyjegoś ślubu. No, może z wyjątkiem własnego, ale o tym nie chciała rozmawiać z nikim, nawet z nią. Elspeth doskonale wiedziała, że nie należy jej naciskać. Jej siostra potrafiła być niezwykle uparta i potrafiła odizolować się od wszystkich na całe tygodnie.

Elspeth podeszła bliżej Macka i uniosła twarz, żeby nie stracić kontaktu wzrokowego.

– Nie jesteś moim szefem, Mack, choć założę się, że bardzo chciałbyś nim być.

Boże! Jestem zupełnie jak Elodie!

Na jego czole pojawiła się pionowa zmarszczka.

– Nie pogrywaj ze mną, kobieto, bo możesz się mocno sparzyć.

Elspeth pomyślała, że nawet jej siostra zastanowiłaby się dwa razy, zanim weszłaby w konflikt z kimś takim jak Mack MacDiarmid.

– Skąd pomysł, że w ogóle mam ochotę z tobą, jak to ładnie powiedziałeś, pogrywać?

Przez chwilę milczał, wpatrując się w jej oczy.

– Znam takie jak ty.

– Czyli jakie?

– Kobiety, które uwielbiają być w centrum zainteresowania.

Elspeth uniosła brwi w przesadnym geście zdziwienia.

– Cóż za śmiała opinia, zważywszy na fakt, że dopiero się poznaliśmy. Niech się pan nie obawia, panie MacDiarmid. Nie zamierzam przyćmić panny młodej. To jej weekend, nie mój.

– Słyszałem o tym, co zrobiłaś na własnym ślubie. Jak twoim zdaniem czuł się pan młody, kiedy uciekłaś sprzed ołtarza? Utrzymujecie ze sobą kontakt?

W jego głosie usłyszała naganną nutę, taką samą, z jaką ona mówiła do siostry, kiedy o tym rozmawiały. Doskonale pamiętała ten dzień. Wyraz zaskoczenia i niedowierzania na twarzy narzeczonego Elodie. Zakłopotanie gości. Przerażenie

matki. I oczy wszystkich zwrócone na nią. Na pewno coś wie. W końcu jest bliźniaczką panny młodej. Tymczasem ona nie miała o niczym pojęcia.

– To było siedem lat temu. Do tej pory dawno już o mnie zapomniał.

To akurat była prawda. Elspeth nie miała dla Lincolna żadnego znaczenia. To natomiast, czy zapomniał o Elodie, to już zupełnie inna sprawa.

– Jak dobrze znasz Sabine?

– Najwyraźniej na tyle dobrze, żeby zechciała mnie poprosić, bym została jedną z jej druhen.

– A mojego brata?

Elspeth poczuła, że robi jej się gorąco.

– A jakie to ma znaczenie? – Jej głos wcale nie zabrzmiał tak spokojnie, jakby sobie tego życzyła.

– Powiedz mi, co dokładnie was łączy.

Elspeth zacisnęła usta i ściągnęła brwi.

– Co ty sugerujesz?

Mac parsknął krótkim, cynicznym śmiechem.

– Myślę, że doskonale wiesz, co mam na myśli.

Gdyby tylko wiedziała, jaka jest prawda. Była zła na Elodie, że nie powiedziała jej wszystkiego i przez nią znalazła się w takiej niekomfortowej sytuacji. Jak ma udawać, że jest Elodie, skoro nie wie, co się wydarzyło?

– Nie wydaje mi się, żeby to była pana sprawa, panie MacDiarmid – oznajmiła kwaśno.

Mack zbliżył się do niej tak, że ich twarze znajdowały się teraz tuż obok siebie.

– Wręcz przeciwnie – powiedział śmiertelnie poważnym głosem. Elspeth mimowolnie zadrżała.

– Skoro tak cię to interesuje, to dlaczego nie spytasz brata?

– Pytam ciebie.

– Nie mam zamiaru dyskutować teraz na ten temat. Zbyt dużo ludzi. – Odwróciła się z zamiarem odejścia, ale w tej chwili poczuła na ręku jego uścisk. Choć nie był silny, jego dotyk ją zelektryzował. Spojrzała na długie, szczupłe palce zaciśnięte wokół jej nadgarstka. Nie pamiętała już, kiedy ostatni raz dotknął jej jakiś mężczyzna. Ten dotyk sprawił, że jej skóra zapłonęła. Podniosła wzrok i spojrzała mu w oczy.

– Jeśli zależy ci na tym, żeby na ślubie twojego brata nie było żadnych scen, proponuję, żebyś natychmiast puścił moją rękę.

Wytrzymała jego wzrok, choć sama była tym zaskoczona. Nie pozwoli, żeby ją onieśmielił. Nie odwróci się i nie ucieknie do mysiej dziury. Stawi mu czoło i będzie się rozkoszować każdą minutą tego pojedynku. Kiedy tak mierzyli się wzrokiem, poczuła, jak ogarnia ją pożądanie. Głębokie, pierwotne pragnienie, które zawładnęło jej ciałem.

Nie mogła zapomnieć o tym, że odgrywa rolę Elodie. Że to wszystko jest tylko grą. Nigdy nie stanie się częścią świata, w którym żyje jej siostra.

Mack poluźnił uścisk, ale nie puścił jej ręki. Jego kciuk spoczął w miejscu, w którym czuć było przyspieszony puls Elspeth.

– Dlaczego jesteś przy mnie taka zdenerwowana?

Elspeth uniosła brodę.

– Wydaje ci się – powiedziała z pewnością siebie, której wcale nie odczuwała.

Mack uśmiechnął się leniwie i pogładził kciukiem jej nadgarstek.

– Spotkajmy się za pół godziny w bibliotece. Będziemy mogli dokończyć naszą rozmowę.

Puścił jej rękę, odwrócił się i odszedł, zanim zdążyła wymyśleć jakiś powód, dla którego mogłaby odrzucić jego zaproszenie.

Ma się z nim spotkać na osobności? O czym niby mieliby rozmawiać? Przebywanie z nim było jak dopominanie się o kłopoty. Wystarczyło, że na nią spojrzał, a serce zaczynało jej walić jak oszalałe, a umysł przestawał pracować.

Całe szczęście, że jutro rano będzie tu Elodie, a ona będzie mogła stąd zniknąć. Dlaczego siostra nie powiedziała jej, co konkretnie zaszło między nią a Fraserem? Bo co do tego, że coś między nimi było, nie miała wątpliwości. Wzięła od przechodzącego kelnera kolejny kieliszek szampana i upiła łyk. Bardzo go teraz potrzebowała.

Nie była tylko pewna, czy więcej szkody wyrządzi jej alkohol, czy też ten diabelnie przystojny Szkot.

Mack namierzył swojego brata w pokoju muzycznym, który był nim już tylko z nazwy. Sprzedał ukochane pianino przed laty i nigdy nie kupił nowego. Dawno już porzucił marzenia o zostaniu wirtuozem i zamiast tego zajął się odzyskiwaniem rodzinnych nieruchomości. Zamknął za sobą drzwi i podszedł do brata.

– Co jest między tobą a Elodie Campbell? – spytał bez ogródek.

Fraser odwrócił wzrok. Podszedł do niewielkiego stolika i sięgnął po stojącą na nim fotografię matki.

– Nic.

– Ale w przeszłości coś się wydarzyło – oznajmił Mack. Doskonale znał swojego brata i wiedział, kiedy kłamie.

– Sądziłem, że obawiasz się raczej tego, że Elodie zacznie tańczyć na stole albo się upije, ale to?!

Fraser rozluźnił krawat, a na jego czole pojawiły się kropelki potu.

– To nie było nic ważnego. Nic dla mnie nie znaczyła.

Mack nabrał powietrza w płuca i wolno je wypuścił.

– Jestem ostatnią osobą, która mogłaby osądzać kogokolwiek, ale interesuje mnie, czy byłeś już wtedy z Sabine?

Policzki Frasera przybrały odcień purpury.

– Nie zamierzam odpowiadać ci na to pytanie. To nie twoja sprawa.

– Powiedz po prostu, że nie chcesz przyznać się do tergo, że jesteś zwykłym dupkiem.

– To była tylko jedna noc. Sabine nic o tym nie wie i chcę, żeby tak pozostało.

Mac zaklął siarczyście.

– Nic nie rozumiesz. Sabine myśli, że mężczyzna, którego jutro ma poślubić, jest lojalny i wierny. Z iloma kobietami się przespałeś, będąc już z nią zaręczonym?

– Nie twój interes. Nie jesteś moim ojcem, Mack.

– To prawda, ale za to ty zachowujesz się, jakbyś nim był. Nigdy nie potrafił przyznać się do błędów, które popełnił, kłamstw, którymi nas karmił, i spojrzeć samemu sobie w twarz. Był tchórzem. Zrujnował życie mamy i po części także nasze. Chcesz zrobić to samo? Sabine na to nie zasługuje. Jeśli tak chcesz zacząć to małżeństwo, wolę nie myśleć, co będzie dalej.

W oczach Frasera pojawił się strach.

– Nie chcę, żeby Sabine się dowiedziała. To ją zabije. Ona myśli, że nigdy wcześniej nie spotkałem Elodie. Poznały się na jakiejś dobroczynnej imprezie i zaprzyjaźniły. Do tego stopnia, że zaprosiła ją, by została jedną z jej druhen. Nie mogłem zaprotestować. Zaczęłaby zadawać pytania o przyczynę. Wyobrażasz sobie, jaki skandal by wybuchł, gdyby sprawa się wydała? Jak dziennikarze by to rozdmuchali?

– Dlaczego to zrobiłeś? Nie jesteś wystarczająco szczęśliwy z Sabine?

– A jak myślisz? Przecież poznałeś Elodie.

Mack zgadzał się z bratem. Elodie Campbell była wyjątkową pięknością. Mogła się podobać każdemu mężczyźnie. Ale było w niej coś, co go niepokoiło, i postanowił odkryć, co to jest. Zupełnie, jakby odgrywała jakąś rolę i nie czuła się z tym wystarczająco swobodnie. Był przekonany, że ma jeszcze inną twarz i chciał ją poznać. Jakby w życiu prywatnym była zupełnie inną osobą niż ta, która ukazywała się światu w świetle jupiterów.

– Nie chodzi się do łóżka z każdą kobietą, która ci się podoba. Czy ona wiedziała, że masz narzeczoną?

– Nie.

– A więc ją okłamałeś.

– Nie sądzę, żeby to był dla niej jakiś problem. Znasz jej reputację. To dziwka.

Mack zacisnął zęby. Jak to się stało, że z jego brata zrobił się taki mizogin?

– Radziłbym uważać na słowa. Kobieta zachowuje się jak dziwka, jeśli mężczyzna jej na to pozwala.

– Cały Mack! Potrafisz mówić mi tylko, co powinienem, a czego nie powinienem robić.

Nic dziwnego. Mack zastępował im ojca od szesnastego roku życia. To on przejął odpowiedzialność za rodzinę. Fraser nie ułatwiał mu zadania. Miał problemy w szkole, sięgał po alkohol i narkotyki. Zachowanie rodziny w całości i utrzymanie pozorów normalności w ich życiu były dla Macka nie lada wyzwaniem. Musiał zrezygnować z własnych planów zawodowych, żeby poświęcić się utrzymaniu rodziny.

Jego wielką pasją była muzyka. Była dla niego wszystkim, a mimo to musiał ją porzucić. Odkąd skończył szesnaście lat, nie tknął pianina.

Żeby spłacić horrendalne długi ojca pracował na trzech etatach, zaciągnął pożyczki, sprzedał część rodzinnych dóbr. Przywrócenie posiadłości do dawnej świetności zajęło mu wiele lat ciężkiej pracy i wyrzeczeń.

– Tylko dlatego, że sam nie potrafisz pokierować swoim życiem. Wiem, że bardzo przeżyłeś śmierć ojca, ale to był cios dla nas wszystkich, zwłaszcza dla mamy. Ale nie masz już czternastu lat, Fraser. Jesteś dorosłym mężczyzną, który za chwilę ma zostać mężem. Powinieneś być z Sabine szczery.

– Poczuje się zraniona…

– Szkoda, że nie pomyślałeś o tym, kiedy rozpinałeś…

– To Elodie zaczęła. Ona do mnie przyszła.

– A ty nie miałeś wyboru, tak? Po prostu zapomniałeś o wszystkim, żeby przespać się z piękną kobietą.

– Ależ z ciebie hipokryta. Sam miałeś dziesiątki kobiet.

– Ale nigdy nie sypiałem z żadną, gdy byłem związany z inną.

Tak naprawdę nigdy w żadnej się nie zakochał. Unikał poważnego zaangażowania jak ognia. Czasami nawet się zastanawiał, czy jest do takiego zdolny. Miłość jest ślepa. On sam był ślepy w stosunku do swojego ojca. Kiedy się dowiedział, że ma w innym mieście rodzinę – kobietę i dziecko – i że narobił potężnych długów, był w szoku. Przez całe lata karmił ich kłamstwami, które bolały jeszcze teraz. Mówił, że pracuje, żeby ich utrzymać, podczas gdy w rzeczywistości spędzał czas z nową rodziną. Zaniedbywał ich, zapominał o ich urodzinach czy innych ważnych wydarzeniach w ich życiu.

Uświadomienie sobie tej prawdy pozbawiło Macka różowych okularów. Nikomu już nie ufał bezkrytycznie i zawsze bardzo trzeźwo podchodził do swoich związków z kobietami. Kończył je zawsze, zanim zdążyły przerodzić się w coś poważnego i długotrwałego.

– Nie zamierzam mówić Sabine o tym moim małym błędzie. I byłbym ci bardzo wdzięczny, gdybyś zdołał powstrzymać Elodie Campbell przed wykręceniem mi jakiegoś brzydkiego numeru.

Mack miał wrażenie, że nie będzie to łatwe zadanie. Na szczęście lubił wzywania, a ona była przy tym niezwykle ładna i intrygująca.

Jednak obawiał się, że najtrudniejsze ze wszystkiego będzie kontrolowanie uczuć, jakie ta kobieta w nim wzbudzała.

ROZDZIAŁ TRZECI

Elspeth wróciła do swojego pokoju, żeby bez świadków porozmawiać z siostrą. Oczywiście na telefonie było kilka nieprzeczytanych wiadomości od matki. Szybko odpisała, że u niej wszystko w porządku i że doskonale się bawi. Jedno kłamstwo więcej nie zrobi żadnej różnicy.

Potem niecierpliwie wykręciła numer Elodie.

– Co, do diabła, wydarzyło się między tobą a Fraserem MacDiarmid? – spytała, jak tylko Elodie odebrała telefon.

– Nic.

– Niemożliwe. Właśnie przed chwilą ostrzegł mnie, żebym trzymała buzię na kłódkę. Mogłabyś mi powiedzieć, o co mu chodzi? Czuję się tak, jakbym grała w przedstawieniu na West Endzie przed pełną publicznością, tylko miała scenariusz nie z tej sztuki.

Elodie westchnęła ciężko.

– Nie powiedziałam ci, bo nie jestem z tego dumna. – Zrobiła krótką przerwę. – Spędziłam z nim jedną noc. Nawet mi się specjalnie nie podobał, ale w jednym z londyńskich barów napatoczyłam się na Lincolna z jego nową dziewczyną i… Sama nie wiem. Zaczęłam z nim rozmawiać i jakoś wylądowaliśmy w jego pokoju. To wszystko.

Elspeth znała swoją siostrę na tyle dobrze, żeby wiedzieć, że takie zachowanie jest do niej zupełnie niepodobne. Owszem, lubiła flirtować, ale nie należała do kobiet, które idą do łóżka z każdym napotkanym mężczyzną. A może jednak się myliła? Elodie twierdziła, że nigdy nie kochała Lincolna Lancastera. Że to on nalegał na to, żeby się pobrali. Dlaczego więc tak się przejęła, kiedy zobaczyła go z inną kobietą?

– Mogłaś mi powiedzieć. Teraz wyszłam na zupełną idiotkę.

– Gdybym ci powiedziała, na pewno byś tam nie pojechała.

– Ale skoro to się wydarzyło, dlaczego zgodziłaś się zostać druhną Sabine? Mogłaś jej przecież grzecznie odmówić.

– Zgodziłam się, jeszcze zanim się dowiedziałam, kto jest jej narzeczonym. Potem było już za późno. Poza tym uznałam, że to doskonały sposób, żeby odpłacić Fraserowi za to, jest taki wstrętny.

Elspeth wstrzymała oddech.

– Rozumiem, że oboje wyraziliście zgodę?

– Tak, ale on był skoncentrowany jedynie na własnej przyjemności. Poza tym nie powiedział mi, że ma narzeczoną. Gdybym wiedziała, nigdy bym się nie zgodziła. Chciałam dać mu nauczkę i to była doskonała okazja.

– A co z Sabine? Pomyślałaś o tym, że ona może na tym ucierpieć?

Cisza.

– Wtedy nie, ale później owszem.

– Czy to dlatego właśnie wysłałaś mnie tu zamiast przyjechać sama? Masz wyrzuty sumienia?

– Mam. Ale oprócz tego naprawdę miałam spotkanie w Londynie. Właśnie przed chwilą się skończyło.

– I jak poszło?

– Chcą się ze mną spotkać jutro, żeby przedyskutować szczegóły.

Elspeth pomyślała, że się przesłyszała.

– Jutro? Miałaś przyjechać rano, żeby mnie zmienić! Powinnaś zaraz wychodzić na lotnisko.

– Nie dam rady. Musisz grać dalej. Jeszcze tylko dwadzieścia cztery godziny. Po prostu rób to, co robiłaś do tej pory, i wszystko będzie dobrze. Muszę już kończyć. Mamy się zaraz spotkać ze wszystkimi na drinku. Pa!

Elspeth nie wierzyła własnym uszom. Miała udawać Elodie jeszcze całą dobę!

A co, jeśli wszystko schrzani?

Mack zastanawiał się, co go podkusiło, żeby zaproponować Elodie Campbell spotkanie na osobności. Jednak pokusa była tak wielka, że nie mógł się jej oprzeć. Chciał usłyszeć o tym, co zaszło między nią a jego bratem, ale chciał także lepiej poznać ją samą. W stosunku do Sabine była ciepła i bardzo przyjacielska. Jeśli jednak rzeczywiście spała z Fraserem, jaką przyjaciółką była? Fraser przyznał, że Elodie nie miała pojęcia o tym, że jest zaręczony, ale mimo to przystanie na prośbę Sabine było w tych okolicznościach chyba nieco nie na miejscu. Na pewno, gdyby chciała, znalazłaby pretekst, żeby grzecznie odmówić. A Sabine bez wątpienia by ją zrozumiała.

Nie, tu chodziło o coś więcej. Elodie była jakaś dziwna. Z jednej strony zadziorna i nieustępliwa, teraz jednak

przygryzała niepewnie wargę, jakby czuła się zmieszana. A te jej rumieńce? Ktoś z taką reputacją jak ona nie powinien tak łatwo się rumienić. A może wynikało to z poczucia winy?

Był jednak jeszcze jeden powód, dla którego zamierzał porozmawiać z nią na osobności. Musiał się upewnić, że nie ma jakichś ukrytych powodów, dla których chciała być na ślubie jego brata. Bardzo mu zależało, żeby sam ślub przebiegł bez żadnych zakłóceń. Nie pozwoli, żeby przez Elodie Fraser zrobił coś głupiego. Ponadto Fraser pracował u ojca swojej narzeczonej i gdyby cokolwiek poszło nie tak, na pewno mógłby się pożegnać z tą lukratywną posadą. A to byłaby dla niego katastrofa.

Mack musiał mieć Elodie Campbell pod kontrolą. A jedynym sposobem, żeby tego dokonać, było skupienie jej uwagi na swojej osobie zamiast na Fraserze.

Miał nadzieję, że przy okazji będzie się świetnie bawił.

Elspeth zamierzała zignorować zaproszenie Macka na rozmowę w bibliotece, ale ciekawość zwyciężyła. Enigmatyczny Mack MacDiarmid przyciągał ją jak magnes.

Odnalazła bibliotekę i skonstatowała z przyjemnością, że Macka jeszcze w niej nie ma. Miała czas, żeby przejrzeć zgromadzony tu księgozbiór. A trzeba przyznać, że był imponujący. Niektóre pozycje miały ponad sto lat. Były tu nie tylko książki, ale także albumy, diariusze i pamiętniki przodków Macka. Żałowała, że nie ma czasu, żeby je przejrzeć. Chętnie przeczytałaby wszystkie. Odłożyła torebkę na jedną z półek i zaczęła przeglądać książki. Czy Mack zdawał sobie sprawę z ich wartości? Czy były zarchiwizowane i ubezpieczone?

Przejechała palcami po grzbietach tomów, które były wprost bezcenne. Z takimi książkami trzeba się obchodzić w specjalny sposób, żeby zachować je dla następnych pokoleń.

Na dźwięk zamykanych drzwi odwróciła się.

– Masz tu wspaniały księgozbiór. Jestem pod wrażeniem. Czy kiedykolwiek te książki były wyceniane? Ubezpieczyłeś je?

Mack podszedł do niej bliżej.

– Najcenniejsze zostały sprzedane kilka lat temu.

– Te, które zostały, też są sporo warte. – Przeniosła wzrok na półki. – Na przykład ta. To biały kruk. Oprawione w skórę *Opowieści kanterberyjskie*. Niedawno ich kopia została sprzedana za kilka milionów funtów. Mogłabym je zobaczyć? Masz tu bawełniane rękawiczki?

Mack tak długo zwlekał z odpowiedzią, że odwróciła się, żeby na niego spojrzeć.

– Coś nie tak?

– Interesujesz się starymi książkami? – spytał z nieodgadnionym wyrazem twarzy.

Elspeth od razu się zorientowała, że popełniła gafę. Jej siostra rzuciła szkołę, żeby zostać modelką. Wielokrotnie w wywiadach opowiadała o tym, jak walczyła z dysleksją i jak nienawidziła czytać.

– Tak… To rodzaj hobby… – powiedziała niepewnie. – Odwróciła pospiesznie twarz, czując, że pąsowieje.

– Jakie jeszcze inne hobby posiadasz?

Zmusiła się, żeby na niego spojrzeć i się uśmiechnąć.

– Maluję, głównie akwarele.

To przynajmniej była prawda. Obie z Elodie były w tym kierunku uzdolnione.

Mack podszedł do niej blisko i spojrzał jej w oczy.

– Powiedz, dlaczego przyjęłaś propozycję Sabine?

To pytanie zaskoczyło ją. Oblizała spierzchnięte usta i odwróciła wzrok.

– Lubię Sabine. To miła dziewczyna. – To też była prawda. Sabina była ciepłą i przyjacielską duszą i jej zdaniem zasługiwała na kogoś lepszego niż Fraser. Chciałaby móc ją ostrzec, kogo zamierza poślubić, ale doskonale wiedziała, że nie może tego zrobić. Sabine poczułaby się podwójnie oszukana, a tego by nie chciała.

– Skoro tak, to dlaczego przespałaś się z jej narzeczonym?

– Nie chcę o tym rozmawiać…

– Nie wyjdziesz stąd, dopóki sobie wszystkiego nie wyjaśnimy – powiedział stanowczo.

Popatrzyła na niego zimno.

– Nie możesz mnie tu więzić.

Szare oczy Macka wyraźnie pociemniały.

– Masz ochotę się przekonać?

W powietrzu dało się odczuć wyraźne napięcie. Elspeth czuła, jak mocno bije jej serce. To napięcie czuła też w całym ciele. Pożądanie, jakiego nigdy jeszcze nie odczuwała, rozpaliło jej zmysły.

Mack zatrzymał wzrok na jej ustach. Napięcie stało się nie do zniesienia. Elspeth miała wrażenie, że w pomieszczeniu nagle zabrakło tlenu. Jak zahipnotyzowana wpatrywała się w zmysłowe usta Macka. Czy ją pocałuje? Nie może się dać

ponieść, ale z drugiej strony tak bardzo pragnęła tego pocałunku!

Dobiegała trzydziestki, a wciąż była dziewicą, która całowała się z mężczyzną zaledwie raz i to dziesięć lat temu.

Przez ten pocałunek znalazła się w szpitalu, a jej matka musiała się poddać psychoterapii.

Choć grała rolę siostry, w rzeczywistości była nieśmiałą i niedoświadczoną Elspeth.

Zadarła brodę i popatrzyła Mackowi wyzywająco w oczy.

– Mam ochotę wymierzyć ci policzek.

– W takim razie może dam ci ku temu prawdziwy powód – powiedział i ujął ją za ramię.

– Poczekaj! – Elspeth oparła płasko dłonie na jego piersi. – Jadłeś jakieś orzechy?

Mack ściągnął brwi w pełnym zdumienia geście.

– Co?

– Nie możesz mnie pocałować, jeśli jadłeś orzechy. Nie cierpię ich smaku. Mam od nich mdłości.

Mack popatrzył na nią uważnie.

– Chcesz, żebym cię pocałował?

Ups. Elspeth zamrugała powiekami, czując, że znów się rumieni.

– Odniosłam wrażenie, że masz na to ochotę.

Mack na ułamek sekundy przeniósł wzrok na jej usta.

– Wiesz, to nawet mogłoby być przyjemne. – Uśmiechnął się lekko. – Nie wydaje mi się jednak, żeby w obecnej sytuacji to był najlepszy pomysł. – Puścił jej ramię, ale się nie odsunął.

– Z powodu orzechów?

– Masz na nie alergię czy po prostu nie lubisz ich smaku?

– Mam alergię i to bardzo silną. Nie mogę nawet dotykać powierzchni, na której leżały albo używać produktów z olejem migdałowym.

– Unikanie ich w codziennym życiu musi być dość kłopotliwe.

– Już się do tego przyzwyczaiłam. Staram się nie robić z tego wielkiego halo. To szkodzi mojemu wizerunkowi.

– Nie pomyślałaś o tym, żeby wykorzystać swoją pozycję na przykład do zaangażowania się w kampanię reklamową na rzecz walki z alergią?

Policzki Elspeth płonęły. W tej chwili mogłaby ogrzać ich energią termiczną niewielkie miasto.

– Wolę wykorzystywać moje możliwości w inny sposób. Staram się raczej zapomnieć o moim wybrakowanym systemie immunologicznym.

– Jesteś uczulona na wszystkie orzechy czy tylko na orzeszki ziemne?

– Na wszystkie, ale na te najbardziej.

– Osobiście też za nimi nie przepadam.

– Naprawdę? – Oczy Elspeth rozszerzyły się.

– Kiedyś jednym się zakrztusiłem i musiałem jechać do szpitala. Od tamtej pory nie jestem ich fanem.

– Słyszałam o tym, że mogą być niebezpieczne dla małych dzieci…

– Bo tak jest.

Wciąż stał tak blisko niej, że czuła na twarzy jego oddech. Oczy Macka przypominały kolorem kamienie leżące na dnie

rzeki. Pod wpływem jego bliskości czuła, że budzi się w niej coś do życia. Pożądanie rozkwitało w niej jak egzotyczny kwiat wystawiony na działanie promieni słonecznych.

Mack ujął dłonią jej twarz. Stała jak zahipnotyzowana, nie mogąc się od niego oderwać.

– Wziąwszy pod uwagę fakt, że nie jadłem żadnych orzechów, jaką szkodę mógłby nam wyrządzić jeden mały pocałunek? – spytał wolno, spuszczając wzrok na usta Elspeth.

– A więc jednak chcesz mnie pocałować?

Mack zanurzył pace we włosach Elspeth, sprawiając, że przeszedł ją przyjemny dreszcz.

– Muszę powiedzieć, że to kusząca perspektywa.

Elspeth nie spuszczała z niego wzroku.

– Ale… dlaczego?

Mack zaśmiał się miękko.

– Ponieważ z jakiegoś powodu bardzo mnie pociągasz.

Podobała mu się, ponieważ myślał, że jest Elodie. To nie miało nic wspólnego z nią. Czy ktoś tak wyjątkowy jak Mack MacDiarmid mógłby chcieć pocałować prawdziwą Elspeth? Mało prawdopodobne.

– To mi bardzo pochlebia, ale…

– W żadnym z wywiadów, jakich udzieliłaś, nie mówiłaś o swojej alergii na orzechy. Dlaczego? – W tonie jego głosu wyraźnie słychać było dociekliwą nutę. Natychmiast się zaniepokoiła.

– Nie chciałam robić z tego wielkiej sprawy. Poza tym zawsze ktoś mógłby to wykorzystać i sprawić mi jakąś przykrą

niespodziankę tuż przed ważnym pokazem… Uwierz mi, ten biznes to dżungla.

Elspeth była z siebie bardzo zadowolona. Kto by pomyślał, że tak doskonale da sobie radę? Może powinna była zostać aktorką?

– Myślisz, że jakaś modelka mogłaby zrobić coś podobnego?

– Nigdy nie wiesz. Konkurencja jest bardzo duża i uznałam, że lepiej będzie nie ryzykować. – Uśmiechnęła się do niego, wzruszając ramionami. – Nie powinniśmy dołączyć do reszty gości?

– Po co ten pośpiech? – Wsunął palce głębiej w jej włosy, a po jej plecach przeszedł dreszcz.

Była boleśnie świadoma jego bliskości, czuła jego zapach i czuła, jak bardzo go pragnie. Marzyła o tym, żeby ją pocałował. Wprost drżała z niecierpliwości. Każda komórka jej ciała zastygła w oczekiwaniu.

– Mogą się zastanawiać, co tu robimy…

– Może pomyślą, że właśnie uprawiamy w bibliotece dziki seks?

– Dlaczego mieliby tak pomyśleć? W końcu poznałam cię zaledwie godzinę temu.

– Z tego co wiem, w przeszłości nie było to dla ciebie żadną przeszkodą.

Wysunęła się z jego objęć i objęła się ramionami wpół.

– Nie powinieneś wierzyć we wszystko, co usłyszysz.

– I nie wierzę.

Było w tonie jego głosu coś, co sprawiło, że się obejrzała.

– Dlaczego mam wrażenie, że bawisz się ze mną w kotka i myszkę?

– Fascynujesz mnie.

Przełknęła nerwowo. Nigdy przedtem nikt nie był nią zafascynowany.

– Niby dlaczego?

Mack sięgnął po luźny kosmyk jej włosów i owinął sobie wokół palca. Jak zawsze, gdy jej dotykał, przeszedł ją dreszcz. Wszystko w tym mężczyźnie było niezwykłe. A najbardziej niezwykła była jego reakcja na jej bliskość.

– Jesteś zagadką, którą chciałbym rozwiązać.

– Zapewniam cię, że nie ma we mnie nic tajemniczego.

Dlaczego nie potrafiła oderwać się od niego i po prostu uciec z tej biblioteki, zanim całkiem straci nad sobą kontrolę? Zupełnie, jakby ją zahipnotyzował, uzależnił od swojego dotyku, głosu, spojrzenia.

– I tu się z tobą nie zgodzę – oznajmił, uwalniając palec z jej włosów. – Jak tylko cię dziś zobaczyłem, poczułem, że coś ukrywasz.

Elspeth odrzuciła włosy do tyłu.

– Naturalnie, że tak. Stałam tam tylko owinięta szalem.

– Miliony ludzi widziało cię odzianą znacznie skąpiej.

Przygryzła wargę.

– Posłuchaj. Naprawdę uważam, że powinniśmy wrócić na przyjęcie. Próba zacznie się za kilka minut. Byłoby dziwne, gdyby nas tam nie było.

– Masz rację. Mamy ważne role do odegrania.

– To prawda – odparła, przełykając nerwowo ślinę.

Jej rola byłaby znacznie łatwiejsza do odegrania, gdyby tylko Mack MacDiarmid nie był tak cholernie inteligentny i spostrzegawczy.

Ani tak niesamowicie atrakcyjny.

– Co tak naprawdę czujesz w stosunku do mojego brata?

Elspeth postanowiła być szczera.

– Uważam, że nie jest wystarczająco dobry dla Sabine.

Na twarzy Macka pojawił się wyraz napięcia.

– Chcesz powiedzieć, że wolałabyś, żeby do tego ślubu nie doszło?

Elspeth nie odwróciła wzroku.

– Myślisz, że on ją naprawdę kocha?

Usta Macka wykrzywił cyniczny uśmiech.

– Nie jestem pewien, czy mój brat w ogóle rozumie, czym jest prawdziwa miłość.

– A ty? – spytała, zanim zdążyła pomyśleć, co mówi.

Mack zaśmiał się szorstko.

– Owszem. Widziałem, ile szkód może wyrządzić, jeśli jest nieodwzajemniona, ale sam takiej nie doświadczyłem.

– To podobnie jak ja.

– Nie kochałaś swojego narzeczonego?

Elspeth zganiła się w duchu za to, że przez chwilę zapomniała, kim jest. Czy jednak Elodie kochała Lincolna Lancastera? To prawda, że ich związek był pełen namiętności i do samego ślubu Elodie twierdziła, że go kocha. A potem w jednej chwili oznajmiła, że to jednak nie to, że jest za młoda, że popełniła błąd itd. To było zaskoczenie dla wszystkich. Ona sama była najbardziej zdziwiona, ponieważ uznała, że jej

siostra odnalazła miłość swojego życia i że wreszcie się ustatkuje.

– Uznałam, że jestem zbyt młoda, żeby zakładać rodzinę. I że lepiej zerwać to, zanim będzie za późno.

– Ale czy go kochałaś?

Elspeth uniosła twarz w wyzywającym geście.

– To, co czułam do Lincolna Lancasera, nie powinno cię obchodzić.

Mówiąc to, chciała się odwrócić, ale Mack chwycił ją stanowczym gestem za ramię.

– A co, jeśli chodzi o twoje uczucia do mojego brata? Nie odpowiedziałaś mi.

Wiedziała, że powinna wyrwać rękę z jego uścisku, ale nie była w stanie. Jak czyjś dotyk może być tak zmysłowy?

– Chcesz znać prawdę?

– Jeśli odważysz się ją wyznać, to tak.

Elspeth wyrwała rękę i potarła ją, jakby miejsce, w którym ją trzymał, paliło. W rzeczywistości czuła się tak, jakby rzeczywiście płonęła.

– Nie lubię go. I to bardzo.

– Więc żałujesz, że się z nim przespałaś?

Elspeth nie była w stanie spojrzeć mu w oczy.

– Tak. To stawia mnie w bardzo niezręcznej sytuacji… – Przygryzła dolna wargę. – Nie chcę nawet myśleć o tym, że Sabine mogłaby się dowiedzieć, ale nie podoba mi się to, że ma za niego jutro wyjść, nie wiedząc o tym, że ją oszukał. – Spojrzała Mackowi w oczy. – Sam powinien jej o tym powiedzieć. To ona powinna zdecydować, czy chce

kontynuować ten związek, czy nie. Uważa, że wychodzi za lojalnego i oddanego jej mężczyznę, podczas gdy w rzeczywistości jest inaczej.

– Więc uważasz, że podstawą każdego związku jest uczciwość?

– Tak, na ile jest to możliwe.

– Jak mam to rozumieć?

– Wyobrażam sobie, że jeśli jestem z kimś w związku, ten ktoś nie będzie ukrywał przede mną swoich uczuć. Jeśli na przykład nie będę zaspakajała jego potrzeb pod jakimś względem, powie mi o tym, zamiast szukać spełnienia gdzie indziej.

– Zgadzam się z tobą w całej rozciągłości.

Po jego słowach zapadła cisza, którą przerwały dopiero czyjeś kroki.

– Och, tu jesteście! – Sabine uśmiechnęła się szeroko. – Cieszę się, że zdążyliście się zaprzyjaźnić. – Ujęła Elspeth za ramię. – Dzięki temu dzień naszego ślubu będzie jeszcze bardziej wyjątkowy, prawda, Mack?

– Rzeczywiście – odparł z uśmiechem, który jednak nie sięgnął jego oczu. Podał Elspeth torebkę. – Pewnie nie chciałabyś jej zapomnieć.

Rzeczywiście, jego osoba tak zaprzątnęła jej uwagę, że zupełnie o niej zapomniała. A przecież miała w niej pen z adrenaliną, od której mogło zależeć jej życie.

– Dziękuję – powiedziała, odbierając ją od niego. Jak mogła się tak zapomnieć? Przecież od tego zależało jej bezpieczeństwo.

Najgorsze jednak było to, że Mack MacDiarmid zaczął coraz bardziej zagrażać jej uczuciom.

A na to, niestety, nie było pena z lekiem.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Elspeth wmieszała się w tłum gości, zagadując do niektórych z nich, jednak cały czas była świadoma badawczego wzroku Macka, który na niej spoczywał. Miała wrażenie, że śledzi każdy jej krok. Nawet jeśli na niego nie patrzyła, czuła na sobie jego wzrok. Co on sobie wyobraża? Że pójdzie do Sabine i opowie jej o okropnym zachowaniu narzeczonego? Elspeth była coraz bardziej zła na siostrę, że przez nią znalazła się w takim położeniu. Elodie zapewne bez trudu poradziłaby sobie z tą sytuacją, ale ona nie była Elodie.

Z powodu choroby jej życie towarzyskie praktycznie nie istniało, a poza tym nie miała żadnego doświadczenia w postępowaniu z mężczyznami takimi jak Mack MacDiarmid. Co jednak nie zmieniało faktu, że ten mężczyzna przyciągał ją jak magnes.

Kiedy próba dobiegła końca, gości zaproszono do jadalni na wystawny obiad. Elspeth przekonała się, że posadzono ją obok Macka, o czym informowała przepięknie wykaligrafowana kartka. Naprzeciw nich mieli zasiadać Sabine z Fraserem. Na samą myśl o tym, że będzie musiała patrzeć na Frasera odgrywającego rolę czułego narzeczonego, robiło jej się słabo. Była pewna, że nic nie zdoła przełknąć.

Wiedziała jednak, że sama też nie jest bez winy, co nie poprawiało jej nastroju. Cały czas obawiała się, że się zapomni i zdradzi, że nie jest Elodie. Ta perspektywa niemal ją paraliżowała. A już najbardziej ze wszystkiego nie chciała, żeby Sabine doświadczyła jakiejś przykrości. Przyszła panna młoda była ciepłą, pogodną osobą i wydawało się, że naprawdę lubi jej siostrę.

Elspeth cały czas miała świadomość, że niedostatecznie dobrze udaje swoją siostrę. Elodie brylowałaby, roztaczając swój czar, i kokietowałaby wszystkich mężczyzn. A już na pewno nie stałaby w kącie, zastanawiając się, jak zdoła przetrwać następne godziny.

Podszedł do niej Mack i z uśmiechem odsunął jej krzesło.

– Wygląda na to, że w ten weekend jesteśmy na siebie skazani – oznajmił z błyskiem w oku.

Elspeth posłała mu mroźne spojrzenie.

– Zapewniam cię, że ta perspektywa wcale nie wzbudza mojego entuzjazmu.

Spojrzał na nią tak, jakby świadomość tego faktu sprawiała mu przyjemność.

– A przy okazji… – Pochylił się bliżej, jakby nie chciała, by ktokolwiek inny usłyszał jego słowa. – Rozmawiałem z szefem kuchni. W twoim jedzeniu nie będzie śladu orzechów.

Popatrzyła na niego zaskoczona.

– Och… To bardzo miło z twojej strony.

Sama powinna była o tym pomyśleć. Jak mogłaby siedzieć przez cały obiad i niczego nie spróbować. To najprostszy

sposób, żeby zwrócić na siebie uwagę. Czy to możliwe, żeby był to skutek bliskości tego człowieka?

– Nie miał pojęcia o tym, że masz uczulenie. Nie powinnaś poinformować o tym Sabine albo kogoś z personelu, żeby się lepiej przygotowali?

– Rzeczywiście miałam to zrobić, ale zajęłam się innymi rzeczami. – Zdawała sobie sprawę, jak nieprzekonująco to zabrzmiało. Miała zagrażającą życiu alergię, a zbagatelizowała to. Nie chciała jednak zwracać na siebie uwagi. I tak Mac MacDiarmid przez cały czas patrzył na nią, jakby głęboko się nad czymś zastanawiał.

Fraser z Sabine dotarli na swoje miejsca i Elspeth nie mogła nie dostrzec kropli potu na czole pana młodego. Wyglądał, jakby miał kłopoty z oddychaniem. Elspeth zdała sobie sprawę, jak bardzo bracia różnili się między sobą. Podczas gdy Mack był opanowany, spokojny i pewny siebie, Fraser zachowywał się nieostrożnie, był nieobliczalny i najwyraźniej z trudem panował nad swoimi emocjami.

Nie mogła pojąć, co Sabine w nim widzi. A może patrzyła na niego przez różowe okulary? Tylko co będzie, jak któregoś dnia jej spadną? Biedna Sabine, dopiero wtedy przekona się, za jakiego człowieka wyszła.

Tymczasem ujęła go za rękę i uśmiechnęła się.

– Uwierzysz, że jutro o tej porze będziemy małżeństwem?

– Nie mogę się już doczekać, kochanie. – Wzniósł kieliszek z szampanem. – Za moją piękną narzeczoną. Za miłość mojego życia.

Wszyscy zebrani przyłączyli się do toastu.

– Za Sabine!

Elspeth poczuła, że robi jej się niedobrze. Jedno spojrzenie w stronę Macka upewniło ją w przekonaniu, że nie jest jedyną, która tak się czuje, słysząc te słowa.

W nocy, kiedy goście poszli już spać, Mack stanął przy oknie niewielkiego salonu. Jasne światło księżyca odbijało się w wodzie jeziora. Widok był nadzwyczaj spokojny, w przeciwieństwie do tego, co działo się w jego wnętrzu. Wciąż nie mógł rozgryźć Elodie i nie dawało mu to spokoju. Cały czas coś mu tu nie pasowało, ale za nic nie potrafił odgadnąć, co.

Elodie Campbell miała alergię na orzechy, ale nie poinformowała o tym nikogo z obsługi. Nigdy nie słyszał o tym, żeby miała alergię, ale za to wiedział, że w dzieciństwie cierpiała na dysleksję. Tym dziwniejsze wydało mu się jej zainteresowanie książkami. Dlaczego stare książki tak bardzo ją zafascynowały?

Jednak najbardziej zastanawiała go jej alergia. Dlaczego miałaby aż tak ryzykować? Catering mógł przygotować posiłek hypoalergiczny. Wystarczyło jedynie to zgłosić. A jeśli rzeczywiście była taką awanturnicą, jak twierdził Fraser, dlaczego nikomu nie wspomniała o tym, co zaszło między nią a panem młodym? Miała ku temu niejedną sposobność, a mimo tego nie zrobiła tego. Co więcej, odniósł wrażenie, że, podobnie jak on, nie czuła się w pełni swobodnie. Czyżby zamierzała wykręcić jakiś numer w trakcie samego ślubu? Czy chciała zrobić coś naprawdę spektakularnego? A może jego brat przesadzał? Może jego obawy miały więcej wspólnego z jego poczuciem winy niż z samą Elodie?

Osobiście wolałby tę drugą ewentualność. Zupełnie nie pojmował, dlaczego tak mu zależało na tym, by Elodie okazała się niewinna. Nie mógł zaprzeczyć, że go pociągała. Już dawno żadna kobieta nie zrobiła na nim takiego wrażenia jak ona. Była piękna, urzekająca i momentami zupełnie go oszałamiała. Nie mógł przestać o niej myśleć. Kiedy jej dotykał, czuł, jak dzieje się z nim coś dziwnego. Miał ochotę cały czas jej dotykać, chciał być blisko niej. Tam w bibliotece omal jej nie pocałował. Miał nieprzepartą ochotę spróbować, czy jej usta rzeczywiście są takie miękkie, jak wyglądają. Tylko dlaczego, kiedy jej powiedział, że ma ochotę to zrobić, sprawiała wrażenie tak zaskoczonej? Jakby nie mogła uwierzyć w to, że może mu się podobać. A przecież mężczyźni na całym świecie marzyli o niej. W pewnym sensie rozumiał Frasera, który nie zdołał oprzeć się jej urokowi. Doskonale wiedział, że on sam nie jest jej obojętny. Może specjalnie udawała skromnisię, żeby zwiększyć jego pożądanie? Bo to, że jej pożądał, nie ulegało wątpliwości.

Problem polegał na tym, co ma z tym fantem zrobić?

W innych okolicznościach Elspeth zapewne cieszyłaby się z przygotowań do ślubu, z wizyty u fryzjerki i wizażystki. Mogła sobie wyobrazić, jak wygląda życie jej siostry na co dzień. Wszystkie zabiegi, którym została poddana, przekształciły ją w doskonalszą wersję jej samej.

Jej skóra lśniła, włosy zostały upięte w misterny kok, a makijaż, choć niemal niezauważalny, doskonale podkreślał jej urodę. Jedwabna sukienka na cienkich ramiączkach ściśle opinała figurę, uwypuklając kobiece kształty.

Sabine też wyglądała zachwycająco. Miała przepiękną, odsłaniającą ramiona suknię, zebraną w talii i rozszerzającą się ku dołowi. Długi welon, który miała na głowie, sprawiał, że wyglądała jak księżniczka. Jej twarz promieniała szczęściem. Spojrzała na mały zegarek, który pożyczyła od babci.

– Czas zaczynać. Już zbyt długo każę na siebie czekać. Jesteście gotowe, dziewczęta?

W tej chwili do Sabine podszedł ojciec i zaczął coś do niej mówić z zatroskaną miną. Trochę ją to zaskoczyło. Dlaczego nie uśmiechał się z dumą i dlaczego był taki poważny? Trzymał ją za ramię, jakby chciał ją powstrzymać. Mówił cicho, ale Elspeth zdołała usłyszeć, jak wymawia imię siostry. Odczuła nagłą panikę.

Sabine pobladła i poszukała wzrokiem Elspeth.

– Czy to prawda? – spytała, nie kryjąc przerażenia. – Boże, naprawdę spałaś z Fraserem?

Gardło Elspeth wyschło tak bardzo, że z trudem zdołała wydobyć z niego słowa.

– To nie tak, jak myślisz.

Sabine rzuciła bukiet jednej z druhen i zdecydowanym krokiem podeszła do Elspeth.

– Mój ojciec zapewnia mnie, że to prawda. Usłyszał, jak jeden ze świadków, Tim, wypytywał o to Frasera kilka minut temu. Podobno wydarzyło się to, kiedy Fraser był w Londynie kilka miesięcy temu. – Jej oczy się zwęziły. – Jak mogłaś? Jak mogłaś zgodzić się być moją druhną? Po tym, jak przespałaś się z moim narzeczonym?

Przestraszona Elspeth cofnęła się o krok.

– Sabine, proszę, pozwól mi wyjaśnić. To nie byłam ja… to znaczy, nie widziałam wtedy, że Fraser jest zaręczony. Nie powiedział mi. Ledwo się poznaliśmy, zanim… W każdy razie dla żadnego z nas nie miało to znaczenia.

– Cóż, ale dla mnie ma. – Oczy Sabine płonęły. Odwróciła się do ojca. – Powiedz Fraserowi, że ślubu nie będzie. Nigdy więcej nie chcę go widzieć. – Odwróciła się do Elspeth. – Ciebie też to dotyczy. Uważałam cię za swoją przyjaciółkę, ale najwyraźniej się pomyliłam. Przez cały czas grałaś. Pewnie nawet mnie nie lubisz.

Rzeczywiście grała, ale nie tak, jak sądziła Sabine.

– Mylisz się, Sabine. Naprawdę cię lubię i uważam, że zasługujesz na kogoś znacznie lepszego niż Fraser. Przykro mi, że tak się stało i że musisz przez to przejść, ale uwierz mi, to nie ja jestem tu problemem. Kwestionowałabym wierność Frasera. Zapewne gdybym to nie była ja, prędzej czy później zrobiłby to z kimś innym. – Chciała móc wyjaśnić, że tak naprawdę to nie była ona, ale nie mogła zdradzić siostry. Czyżby dlatego Elodie wysłała ją tutaj? Żeby uniknąć spotkania z Sabine? Czy domyślała się, że coś podobnego może się wydarzyć? Ojciec Sabine był bardzo zamożnym i wpływowym człowiekiem, a ona była jego jedyną córką. Nic dziwnego, że powiedział jej o tym, czego się dowiedział, zanim było za późno.

Obok nich pojawił się Mack. Ujął Elspeth za łokieć i odciągnął na bok. Nadbiegł też Fraser, błagając Sabine, by zechciała go wysłuchać.

– Sabine, kochana, co ty robisz? Wiesz, że jesteś jedyną kobietą, którą kocham. Nie odrzucaj mnie!

Sabine zerwała welon i rzuciła się w ramiona ojca.

– Zabierz go. Nigdy więcej nie chcę go widzieć! I jej także!

– Chodź ze mną. – Mack odprowadził Elspeth na bok.

W milczeniu podążyła za nim. Choć ucieszyła się, że Sabine nie poślubi Frasera, nie mogła znieść myśli o tym, że to „ona" ponosi za to odpowiedzialność. Jak Elodie mogła postawić ją w takiej sytuacji?

Mack zaprowadził ją do swojego studia znajdującego się w odległej części posiadłości. Zamknął za nimi drzwi i wypuścił powietrze z płuc. Wyraz jego twarzy był nieodgadniony.

– Cóż, osiągnęłaś swój cel. Ślubu nie będzie. – Uniósł jedną z czarnych brwi i kontynuował: – Najwyraźniej to twój zwyczaj – zrywanie ślubów tuż przed ich zawarciem.

– Nie ponoszę odpowiedzialności za to, co się właśnie wydarzyło. – Starała się, by jej głos zabrzmiał spokojnie, ale w rzeczywistości drżał równie mocno, jak jej ręce.

– Powiedziałaś, że Fraser nie jest dla niej dostatecznie dobry. Czy to oznacza, że chciałabyś go dla siebie?

Elspeth zaśmiała się cynicznie.

– Chyba żartujesz.

– Wcale. – Ton jego głosu nie budził wątpliwości, że mówi śmiertelnie poważnie.

Elspeth odwróciła się, żeby odłożyć bukiet. Gdybyż tylko mogła powiedzieć mu prawdę! Gdyby Elodie przyjechała na czas, nigdy nie musiałaby przechodzić tego, co było teraz jej udziałem. Anafilaksja to nic w porównaniu z upokorzeniem, jakiego doświadczyła. Oparła dłonie o blat stołu, żeby się uspokoić.

– Zapewniam cię, że twój brat w najmniejszym stopniu mnie nie interesuje.

Mack podszedł do niej z tyłu i oparł dłonie na jej ramionach. Elspeth przeszedł dreszcz. Obrócił ją wolno w swoją stronę.

– Wszystko w porządku?

– Nie, nic nie jest w porządku. Widziałeś Sabine? Była wściekła. Bałam się, że mnie uderzy. Naprawdę ją lubię i źle się czuję z tym, że tak mnie znienawidziła. To bardzo miła dziewczyna i to okropne, że dzień jej ślubu tak się zakończył. To było dla niej bardzo upokarzające. – Przygryzła wargę, z całych sił walcząc z napływającymi pod powieki łzami. Jedna zdołała się wymknąć i popłynęła po policzku.

Mack otarł ją kciukiem.

– Naprawdę Sabine nie jest ci obojętna.

– Naprawdę. To miał być najszczęśliwszy dzień jej życia, podczas gdy okazał się najgorszy.

Ścisnął ją lekko za ramiona.

– Poczekaj tu na mnie. Nie chcę, żeby to się dostało do prasy. Poszukam kogoś sensownego, kto porozmawia z Sabine…

– Poczekaj! – Elspeth wyrwała się z jego uścisku i odsunęła się gwałtownie. – Chcesz powiedzieć, że nadal uważasz, że powinna wyjść za twojego brata, mimo że jasno dała do zrozumienia, że nie chce go więcej widzieć?

Mack zacisnął zęby.

– Masz pojęcia, ile kosztował ten weekend?

– A więc chodzi o pieniądze? – Spojrzała na niego z pogardą. – A co z Sabine? Twój brat narozrabiał i teraz powinien ponieść konsekwencje.

Mack z ciężkim westchnieniem przejechał palcami przez włosy, mierzwiąc je.

– Nie chodzi o pieniądze – powiedział ciężko. – Fraser się z tego nie podniesie. Sabine ma na niego zbawienny wpływ. Bardzo się przy niej zmienił i, mówiąc szczerze, nie pamiętam, by z jakąkolwiek inną kobietą był taki szczęśliwy.

Elspeth złożyła ręce na piersiach i uśmiechnęła się cynicznie.

– Taki szczęśliwy, że nie zawahał się pójść do łóżka z kobietą, którą dopiero co poznał, w dodatku nie informując jej, że jest zaręczony. Tak, rzeczywiście musiał być bardzo szczęśliwy.

Mack zacisnął usta.

– Masz rację, popełnił błąd. Powinnaś wiedzieć, że nie jest wolny. – Potarł dłonią kark, jakby chciał uwolnić zgromadzone w mięśniach napięcie. – Fraser bardzo przeżył śmierć ojca. Miał wówczas zaledwie czternaście lat. Starałem się w jakiś sposób mu go zastąpić, ale najwyraźniej nie bardzo mi się udało. Jest impulsywny i nieodpowiedzialny. Pod wieloma względami przypomina naszego ojca, co bardzo mnie niepokoi.

Elspeth zmarszczyła brwi.

– Jak zmarł twój ojciec?

– Popełnił samobójstwo. Matka go znalazła. Kompletnie się po tym załamała. Zmarła na raka zaledwie pięć lat później. To oczywiście nie pomogło Fraserowi. Dopiero kiedy poznał Sabine, wszystko się zmieniło. Podjął pracę w firmie jej ojca i zaczął normalnie żyć. Skończyły się całonocne imprezy, narkotyki, alkohol. Ale teraz… – Potrząsnął głową, jakby wciąż nie mógł uwierzyć w to, co się przed chwilą wydarzyło.

– Obawiasz się, że wróci do dawnego stylu życia?

– A co ty o tym myślisz?

– Nie znam go dostatecznie dobrze. – Zarumieniła się, zdając sobie sprawę, jak to wyznanie musiało zabrzmieć w uszach Macka. – Wydaje mi się jednak, że ojciec Sabine nie zgodzi się na to, żeby dalej dla niego pracował.

– Raczej na pewno nie.

Elspeth mogła sobie jedynie wyobrażać, przez co przeszedł Mack po śmierci rodziców. Był zaledwie dwa lata starszy od Frasera.

– Jak ty dałeś sobie radę po śmierci ojca? Wyobrażam sobie, że musiało ci być bardzo ciężko.

Mack przyjął nieprzenikniony wyraz twarzy. Jego bronią był stoicki spokój i ukrywanie emocji przed światem.

– Po prostu musiałem szybko dorosnąć. Nie było nikogo innego, kto mógłby się wszystkim zająć.

– A wasi dziadkowie?

– Rodzice mojego ojca zginęli w wypadku samochodowym, gdy miałem cztery lata. Ledwo ich pamiętam.

– A dziadkowie ze strony mamy?

– Babcia zmarła na raka piersi, gdy moja mama miała zaledwie trzynaście lat. Dziadek zmarł, gdy miałem dziesięć lat. Bardzo go kochałem. To był dobry człowiek i zawsze mogłem na nim polegać.

– To tak jak ty.

Mack wzruszył ramionami.

– Ktoś musi to wszystko ogarniać. A to mi przypomina, że pora wrócić do naszego planu.

– Planu?

– Prasa nie da ci spokoju, musisz natychmiast zniknąć.

– Prasa? – Elspeth poczuła, jak zaczynają drżeć jej nogi.

– Paparazzi. Koniecznie będą chcieli z tobą porozmawiać. Nie powinnaś udzielać żadnych wywiadów.

Ta perspektywa wydała jej się przerażająca.

– Nie mam najmniejszego zamiaru tego robić.

Mack uniósł brwi w geście powątpiewania.

– Obawiam się, że nie mogę ci pod tym względem zaufać, dlatego będę ci cały czas towarzyszył.

– Towarzyszył? Ale gdzie? – Elspeth wydawało się, że się przesłyszała.

– Zabieram cię do sekretnej kryjówki.

– Chcesz mnie porwać?

Jej oczy zrobiły się okrągłe ze zdumienia. Czy ta farsa nigdy się nie skończy?

– Nie, ale dam ci wybór. Albo pojedziesz ze mną, albo zostaniesz tu, żeby stawić czoło tym wszystkim harpiom. Pamiętaj tylko, że twoja reputacja może bardzo na tym ucierpieć, podobnie jak dalsza kariera.

– To brzmi jak szantaż.

– Pomyśl o tym jak o wyborze, którego możesz dokonać.

– Na jak długo miałabym z tobą wyjechać?

– Co najmniej na jedną noc, aż wyjadą goście i dziennikarze. Być może jednak trzeba będzie zostać dłużej.

– Dłużej? A co z moją pracą? Nie mogę tak po prostu zniknąć.

Nie musiał wiedzieć o tym, że wzięła przyszły tydzień wolny. Chciała pozwiedzać Szkocję, skąd pochodziła jej rodzina. Nie

miała pojęcia, jakie plany ma Elodie. Będzie musiała do niej zadzwonić, żeby jej wszystko opowiedzieć. Ona też będzie musiała zaszyć się gdzieś na czas, aż awantura przycichnie.

– Jestem pewien, że jakoś zdołasz to zorganizować. Nie obawiaj się, pokryję wszelkie koszty.

Nie miała zamiaru spotykać się z dziennikarzami. I nie chciała widzieć biednej Sabine.

A nade wszystko nie chciała stracić takiej okazji. Dlaczego nie miałaby z nim wyjechać? To była jedyna szansa, żeby się przekonać, jak wygląda życie jej siostry. Przeżyć przygodę.

– Chcesz mnie przekupić?

– A da się to zrobić?

– Żebyś wiedział, że tak.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Mack polecił zaufanej pokojówce, żeby dyskretnie spakowała rzeczy Elodie i zaniosła je do samochodu, wraz z jedzeniem i piciem. Potem udał się do apartamentu Frasera, żeby z nim porozmawiać.

– Mack, musisz porozmawiać z Sabine! – wykrzyknął na jego widok brat. – Musisz ją przekonać, żeby zmieniła zdanie. Jej ojciec wyrzuci mnie z pracy. Będę skończony. To przez tę dziwkę, Campbell, wiem o tym. To dlatego zgodziła się być naszą druhną. Wszystko sobie zaplanowała.

Mack miał na temat Elodie zupełnie odmienne zdanie. Elodie, którą on poznał, była ciepła i troszczyła się o innych bardziej niż o samą siebie.

Jakby to były dwie zupełnie inne kobiety…

Dlaczego wcześniej o tym nie pomyślał? Odpowiedź wydawała się oczywista. A co, jeśli miał do czynienia z dwiema zupełnie innymi kobietami? Czy to możliwe, żeby ta, której omal dziś nie pocałował, nie była prawdziwą Elodie Campbell? Nie zważając na monolog Frasera, sięgnął po telefon i poszukał informacji na temat niedoszłego ślubu Elodie Campbell. Ponieważ nie znalazł nic ciekawego, wbił w wyszukiwarkę nazwisko Lincolna Lancastera. Jeden z artykułów zawierał zdjęcia. Trzy druhny stojące przed kościołem. Jedna z nich, choć

została sfotografowana z profilu, bez wątpienia była siostrą panny młodej. I to nie zwykłą siostrą, tylko bliźniaczką. Identyczną jak Elodie.

– Czy ty mnie w ogóle słuchasz? Powiedziałem, że powinieneś porozmawiać z Sabine. Uświadomić jej, że popełnia ogromny błąd.

Mack schował telefon do kieszeni. Postanowił chwilowo nie dzielić się z bratem swoim odkryciem. Chciał się dowiedzieć, dlaczego siostry się zamieniły i jak daleko zamierzała w to brnąć siostra Elodie.

– Tak się składa, że zgadzam się z Sabine. Uważam, że wychodząc za ciebie, popełniłaby ogromny błąd.

– Jak możesz tak mówić? Ja ją kocham!

– Nie sądzę. Kochasz to, jak się czujesz w jej towarzystwie. Schlebia ci, jej ojciec dał ci pracę. I słyszysz od niej tylko takie rzeczy, które podbudowują twoje męskie ego. Ale nie kochasz jej. Gdyby tak było, nigdy byś jej nie zdradził.

– To była wina Campbell. Nawet bym na nią nie spojrzał…

– Mam już dość słuchania o tym, jak to wszyscy inni ponoszą winę za twoje niepowodzenia. Nie mam zamiaru się w to angażować, Fraser. Sam naważyłeś tego piwa i teraz sam musisz je wypić.

Zdał sobie sprawę, że za bardzo się starał chronić swojego brata. Słusznie się obawiał, że Fraser może pójść w ślady ojca, ale dopiero teraz zrozumiał, że niańcząc go, przed niczym go nie uchroni. Nie może całe życie prowadzić go za rękę. Nadszedł czas, żeby jego brat wreszcie dorósł i wziął odpowiedzialność za swoje życie.

On musiał zająć się swoim.

Korzystając z wolnej chwili, Elspeth zadzwoniła do siostry.

– Elodie, nie masz pojęcia, co się stało.

– Właśnie miałam do ciebie dzwonić. Czytałam w internecie. Cokolwiek zrobisz, nie udzielaj żadnych wywiadów prasie. Jeszcze tego mi teraz potrzeba!

– A co ze mną? Cały czas udaję, że jestem tobą. Jak długo jeszcze mam to ciągnąć?

– W każdej chwili możesz przyjechać do domu.

– Nie powiedziałam ci, że Mack MacDiarmid nalega, żebym wyjechała z nim na jedną noc.

W słuchawce zapanowała cisza.

– Zgodziłaś się? – W głosie Elodie dało się słyszeć niedowierzanie.

– Zawsze mi mówisz, że powinnam się trochę rozerwać i korzystać z okazji. Więc to robię.

– Ale jedziesz tam jako ja, tak?

– Tak. Raczej nie mogę mu teraz powiedzieć, kim jestem naprawdę, zgadza się?

Nie wyobrażała sobie, jak mogłaby wyznać mu prawdę po tych wszystkich kłamstwach, które mu naopowiadała. Nie, pojedzie z nim i będzie się z tego cieszyć.

– No chyba raczej nie. Ale co będzie, jeśli ktoś zobaczy was razem? Oczywiście uznają, że to ja.

– Elodie, czy to nie ty nalegałaś, żebym to zrobiła? Przez ten weekend zrobiono setki zdjęć i na wielu z nich jestem razem z Mackiem.

– No tak, ale jeśli spędzisz z nim teraz noc…

– Elodie, on jedynie chce ukryć mnie przed prasą.

– Ale taka perspektywa wydaje ci się bardzo kusząca – raczej stwierdziła niż spytała Elodie.

– To bardzo atrakcyjny mężczyzna – przyznała. – Zawsze mi powtarzasz, że powinnam więcej korzystać z życia, teraz więc zamierzam to zrobić.

– Ale nie chcę, by mnie widziano w towarzystwie Macka MacDiarmida.

– A kto niby miałby cię zobaczyć? To znaczy mnie.

– Ktokolwiek. Wystarczy, że zrobi zdjęcie telefonem i sprzeda je prasie. To mogłoby być dla mnie bardzo… niezręczne. Z różnych powodów.

– Z jakich konkretnie?

– Nieważnie. Cokolwiek zrobisz, nie mów Mackowi, kim jesteś. Nie wiemy, jak by zareagował, gdyby się dowiedział, że go oszukałyśmy.

Elspeth podzielała jej obawy. Choć wiedziała, że Mack ma duże poczucie humoru, ta sytuacja mogłaby mu się nie wydać zabawna. Zwłaszcza po tym, jak ślub jego brata został odwołany.

– Nie obawiaj się, nic mu nie powiem.

Niedługo po tej rozmowie jechała z Mackiem samochodem. Jednak ku jej zdumieniu nie wyjechali za bramę, tylko w głąb posiadłości.

– Dokąd jedziemy?

Mack popatrzył na nią z nieodgadnionym wyrazem twarzy.

– U podnóża gór jest stara wiejska chata. Możesz być pewna, że tam nikt nas nie znajdzie.

– Brzmi bardzo sielsko.

– Bo tak jest. Mam nadzieję, że nie przeszkadza ci, że nie jest to pięciogwiazdkowy apartament?

– Chętnie spędzę noc w takim miejscu. To dla mnie coś zupełnie nowego.

Cała ta sytuacja była dla niej czymś zupełnie nowym. Nie mogła uwierzyć w to, że zgodziła się spędzić z nim noc sam na sam.

– Rozmawiałeś z bratem? Jak on sobie z tym radzi?

Mack westchnął głęboko i zredukował bieg. Elspeth nie mogła oderwać wzroku od jego silnej dłoni, spoczywającej na dźwigni do zmiany biegów. Była pewna, że te dłonie równie pewnie przesuwają się po ciele kobiety. Zadrżała na myśl, że mogłyby przesuwać się po jej własnym.

– Obwinia ciebie za to, co się stało.

Elspeth przygryzła wargę i spojrzała na ciemny las rozpościerający się za oknem.

– A ty? Ty też mnie obwiniasz?

– W żadnym razie.

– Na pewno jesteś wściekły z powodu tego, że ślub nie doszedł do skutku. Wyobrażam sobie, ile pieniędzy już wydałeś…

Mack machnął lekceważąco ręką.

– Nie chodzi o pieniądze. Fraser nie jest odpowiednim mężczyzną dla Sabine. W ogóle nie dorósł jeszcze do małżeństwa. Musi nad sobą dużo popracować. – Ponownie zmienił bieg, żeby wyjechać z koleiny. – Czasami zastanawiam

się, czy gdyby nasz ojciec nie zginął taką śmiercią, Fraser byłby innym człowiekiem. – Na jego twarzy pojawił się cień.

Elspeth delikatnie dotknęła jego uda w geście pocieszenia.

– Jesteś wspaniałym bratem, Mack. Wszyscy to widzą. Nie zapominaj, że sam byłeś bardzo młody, gdy zmarł wasz ojciec. Wkrótce straciłeś też matkę. Czasami ludzie są tacy, jacy są, nie z powodu okoliczności, tylko z powodu tego, jak sobie z nimi radzą. To kwestia osobowości, charakteru.

Mack przykrył jej dłoń swoją i lekko ją ścisnął. Elspeth poczuła, że robi jej się gorąco.

– Jesteś zupełnie inna, niż przedstawia cię prasa. Spodziewałem się raczej rozkapryszonej primadonny.

Elspeth cofnęła dłoń.

– Osoba, którą przedstawiają media, niewiele ma wspólnego z prawdziwą mną.

Wygadana, seksowna, bystra i wyrafinowana. Taka była jej siostra. Zupełne przeciwieństwo jej samej.

– Zdążyłem się już o tym przekonać.

Było w tonie jego głosu coś, co sprawiło, że zadrżała. Spojrzała na niego, ale jego twarz pozostawała nieprzenikniona.

Po jakimś czasie dojechali do rwącego strumyka.

– Trzymaj się – ostrzegł ją.

Wrzucił bieg i przeprowadził samochód przez wodę.

– Naprawdę chcesz mieć pewność, że nikt nas nie wyśledzi, prawda?

Uśmiechnął się do niej szelmowsko i wjechał na stromy brzeg.

– Dokładnie tak.

Kilka minut później Mack zatrzymał samochód przed wiejską chatą usytuowaną na szczycie wzniesienia, z którego rozciągał się przepiękny widok na całą dolinę. Nie czekając na niego, Elspeth wysiadła z samochodu i rozejrzała się po okolicy. Głęboko wciągnęła w płuca świeże górskie powietrze. Nad ich głowami przeleciał orzeł, wydając z siebie niesamowity dźwięk. Ku swemu zdziwieniu ujrzała nieopodal ogromnego jelenia, który przyglądał im się z zaciekawieniem. Po chwili zwierzę ze spokojem wróciło do skubania trawy, jakby ich widok zupełnie nie zrobił na nim wrażenia.

– Boże, jak tu pięknie. Dziwię się, że w ogóle możesz żyć gdzie indziej.

Mack podszedł do niej i lekko położył dłonie na jej ramionach. Oczywiście w jednej chwili jej serce zaczęło bić jak oszalałe.

W odpowiedzi zacytował znane szkockie powiedzenie.

„Moje serce jest w górach. Moje serce ściga dziką sarnę i podąża za nią, dokądkolwiek się uda. Moje serce jest w górach, gdziekolwiek jestem”.

Spojrzała na niego z uśmiechem.

– Robert Burns.

Potwierdził, uśmiechając się do niej łagodnie.

– Cieszę się, że ci się tu podoba.

– Jak mogłoby być inaczej? To istny raj na ziemi. Nigdy nie byłam w piękniejszym miejscu!

Ups, nagle przypomniała sobie, że jej siostra zwiedziła niemal cały świat. Czy Mack zwróci uwagę na ten szczegół?

Zsunął ręce na jej biodra, tak że teraz niemal go dotykała.

– Ale przecież byłaś w tylu wspaniałych miejscach na świecie. Zapewne większość z nich jest znacznie piękniejsza.

Pomimo chłodnego górskiego wiatru poczuła, że jej policzki robią się gorące.

– To prawda, ale najbardziej kocham takie miejsca jak to. Tu czas zatrzymał się w miejscu. Sam zobacz. – Wskazała ręką na dolinę. – Nie ma tu nic, co wskazywałoby, w jakim stuleciu się znajdujemy. Nie wydaje ci się to zdumiewające?

Mack ujął jej twarz w dłonie i zawiesił wzrok na ustach.

– Dla mnie najbardziej zdumiewające jest to, że tak długo opierałem się chęci pocałowania ciebie. Pozwolisz?

Elspeth przygryzła usta.

– Nie… To znaczy tak, chcę, żebyś mnie pocałował.

Dotknął lekko ustami jej warg, po czym oderwał je na chwilę po to tylko, by powtórzyć pocałunek. Tym razem był mocniejszy. Elspeth wetchnęła cicho i objęła go za szyję. Poczuła wewnątrz ciepło, którego źródło zlokalizowało się w dole brzucha i stamtąd rozlało się na całe ciało.

Mack pochylił głowę, by pogłębić pocałunek. Wsunął palce we włosy Elspeth.

– Chciałem to zrobić od chwili, w której cię ujrzałem.

– W takim razie dlaczego tak długo zwlekałeś? – spytała między jednym a drugim pocałunkiem.

– Nie masz pojęcia, jak bardzo chciałem cię pocałować tam w bibliotece.

Oparła się o niego, czując na udach ewidentny dowód tego, jak bardzo jej pragnął.

– W takim razie dlaczego tego nie zrobiłeś?

Dotknął palcem jej górnej wargi.

– Chciałem cię najpierw lepiej poznać.

Wcale mnie nie znasz, pomyślała.

Tak bardzo chciałaby móc powiedzieć mu prawdę. Czuła się źle, udając przed nim Elodie. Wiedziała jednak, że nie może tego zrobić. Ryzyko było zbyt duże i Sabine mogłaby ucierpieć jeszcze bardziej.

– A teraz znasz mnie już wystarczająco dobrze?

Złapał ustami palec, którym po nich wodziła, i zaczął go lekko ssać. Ta pieszczota sprawiła, że jej ciałem wstrząsnął dreszcz.

– Na tyle dobrze, żeby wiedzieć, że pragniesz mnie tak samo mocno, jak ja ciebie.

Uśmiechnął się nieco lubieżnie i przyciągnął ją do siebie.

– I co z tym zrobimy?

– Myślę, że znów się pocałujemy i zobaczymy, co z tego wyniknie.

– Brzmi nieźle.

Nie czekając, pochylił się i ponownie ją pocałował. Długo i mocno. Puls Elspeth przyspieszył i wpiła się w jego usta, jakby od tego zależało jej życie.

Mack jęknął i odpowiedział równie żarliwie jak ona. Przyciągnął ją do siebie, czując, jak jej ciało reaguje na jego bliskość. Pragnęła, by ją posiadł, otwierała się na niego, jakby całe życie czekała tylko na tę chwilę.

Mack oderwał się na moment i spojrzał na nią oczami pełnymi pożądania.

– Wejdźmy do środka. Nie chcę, żeby nasz pierwszy raz kojarzył się z komarami i kłującymi wrzosami.

Ich pierwszy raz…

Jej pierwszy raz…

Przełknęła z trudem.

– Rzeczywiście…

Uniósł jej podbródek i spojrzał w oczy.

– Coś nie tak?

Jak miała mu powiedzieć, że to jej pierwszy raz, nie zdradzając przy tym całej intrygi? Z drugiej zaś strony, jak mogła odmówić sobie czegoś, czego tak bardzo pragnęła? Mack rozbudził w niej coś, czego istnienia nawet nie podejrzewała. Rozbudził jej ciało, które do tej pory pozostawało w uśpieniu. Mimo to nie mogła mu powiedzieć.

– Nie, tylko… Minęło sporo czasu, odkąd ostatni raz byłam z mężczyzną…

Jej policzki wyglądały w tej chwili jak dwie piwonie.

– Chcesz powiedzieć, że od czasu mojego brata z nikim nie spałaś?

– Możemy o tym nie rozmawiać?

– Jasne. – Przesunął palcem po jej rozgrzanym policzku. – Nie musisz się obawiać. Nie jestem taki jak mój brat.

A ja nie jestem taka jak moja siostra.

– Trochę się denerwuję…

Pocałował ją delikatnie, niemal z czułością.

– Nie będę cię pospieszał. Najpierw się rozpakujemy i czegoś napijemy. Oboje mamy za sobą ciężki dzień.

Elspeth nie wiedziała, czy czuć ulgę, czy raczej rozczarowanie. Nie miała ochoty na drinka. Chciała jego.

– Tak, oczywiście.

Dom był zbudowany z wydobywanego lokalnie kamienia. Był dość spory, ale przy tym bardzo przytulny. Miał ogromny kominek, urządzoną w starym stylu kuchnię i kameralną sypialnię. Była nawet mała łazienka, co bardzo ją ucieszyło.

– Często tu przyjeżdżasz? – spytała, ciekawa, z iloma kobietami tu był.

Mack postawił jej torbę na podłodze obok łóżka.

– Tak często, jak się da. Lubię tu przyjeżdżać, żeby trochę w spokoju pomyśleć. Zacząłem tu bywać po śmierci ojca. Dom był w dość kiepskim stanie, ale przez lata powoli go odrestaurowałem.

Usiadła na łóżku i splotła dłonie na kolanach. Częściowo po to, by ukryć zdenerwowanie, a częściowo, by po niego nie sięgnąć.

– Masz imię po nim, prawda? Sabine mi o tym wspomniała. Ale nie używasz imienia Robert.

– Nie. Jak byłem mały, wołano na mnie Robbie, ale gdy zostałem nastolatkiem, wszyscy zaczęli zwracać się do mnie Mack i tak już zostało. Nawet po śmierci ojca nie wróciłem do tego imienia.

– Chciałeś się od niego zdystansować?

Popatrzył na nią ponuro.

– Nic nie może cię bardziej zdystansować do kogoś niż jego śmierć, ale to był jego wybór.

Zastanowiła się, czy Mack kiedykolwiek przerobił tę traumę. Nie miał na to chyba czasu, zważywszy na fakt, że musiał zająć się bratem i matką.

– Może w tamtym momencie swojego życia nie czuł, że ma jakikolwiek wybór. Czasami wydaje nam się, że wszystko jest beznadziejne i że nic nie możemy na to poradzić. Jednak nie zawsze tak jest. Ludzie mówią o światełku w tunelu, ale ja wolę porównywać życie do krętej drogi. Nigdy nie wiesz, co cię czeka za następnym zakrętem. Zawsze masz nadzieję, że coś dobrego.

Mack westchnął ciężko.

– Ojciec wielokrotnie mnie okłamywał. Zawsze się wtedy zastanawiałem, dlaczego nie może być ze mną szczery. Zrujnował życie matki, swojej kochanki i dzieci. Nie wiem, czy gdyby ojciec był inny, Fraser tak samo zwróciłby się w stronę alkoholu i narkotyków. Jednak te wieloletnie kłamstwa zrobiły swoje. Nawet nie wiesz, jak bardzo to bolało. A potem umarł. Nieodwracalność śmierci jest okropna. – Potrząsnął głową. – Mama nigdy się po tym nie pozbierała. Po jego śmierci była już zupełnie inną osobą. Często się zastanawiam, czy ojciec o tym myślał, kiedy… – Przerwał na chwilę. – Chyba powinienem być wdzięczny za to, że to nie Fraser go znalazł. Ani Daisy, jego mała córeczka.

Elspeth coś ścisnęło za gardło. Tym bardziej jej własne kłamstwa wydały jej się podłe. Jak zdoła wyznać Mackowi, kim naprawdę jest? Kłamstwo było powodem rozpadu jego rodziny. Cały czas musiał stawiać czoło konsekwencjom, jakie miała dla nich śmierć ojca. Stracił oboje rodziców, kiedy był jeszcze bardzo młody, i od tamtej pory robił wszystko, żeby zachować

dom w rękach rodziny. Ale jaki był tego koszt? Czy dlatego właśnie zmieniał kobiety jak rękawiczki? Nigdy nie zaangażował się w żaden poważny związek. Co więcej, uważał, że nie jest zdolny nikogo pokochać.

– Och, Mack… – Elspeth wstała z łóżka i podeszła do niego. Dotknęła go w geście współczucia w ramię. – Tak bardzo mi przykro. Musiałeś zmierzyć się z tak okropną rzeczywistością. Podziwiam cię za to, jak zdołałeś to wszystko ogarnąć, mimo że wydawało się to niemożliwe.

Mack delikatnie uniósł jej podbródek.

– Marnujesz się jako modelka. Powinnaś zostać zawodowym doradcą.

Spojrzała na niego uważnie.

– Praca modelki uczy wielu rzeczy – oznajmiła, uśmiechając się do niego w wymuszony sposób. – Wspomniałeś coś o drinku, prawda?

– Rozgość się, a ja przyniosę rzeczy z samochodu.

Kiedy drzwi się za nim zamknęły, Elspeth wypuściła powietrze z płuc. Nigdy nie poczuje się swobodnie, udając kogoś innego, niż jest w rzeczywistości. Chciała być z Mackiem jako Elspeth, a nie swoja siostra.

Jak jednak mogła mu wyznać, że okłamuje go od chwili, w której się poznali?

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Mack stanął przed domkiem i głęboko nabrał w płuca górskiego powietrza. Z niewiadomych względów rozmowa, którą przed chwilą odbył z Elspeth, sprawiła mu ulgę. Dzięki niej ból, który od lat nosił w sobie, zelżał. Nie rozumiał jednak, dlaczego wciąż upierała się przy tym, żeby odgrywać tę swoją farsę. Jak długo jeszcze zamierzała to robić? Bardzo chciał, żeby sama wyznała mu prawdę, zwłaszcza teraz, kiedy byli tu sami. Chciał, żeby wiedziała, że on ma świadomość, kogo całuje. Z kim się kocha. Doskonale wiedział, jak trudno jej było odgrywać rolę siostry. Ale to ona musiała podjąć decyzję. Jej determinacja świadczyła to tym, jak bardzo kocha swoją siostrę, co, rzecz jasna, było godne podziwu. Czy to możliwe jednak, żeby krył się za tym inny motyw?

Wniósł do domu skrzynię z prowiantem, który przygotowała dla nich gospodyni. Elspeth siedziała na sofie przed kominkiem z nogami podkulonymi pod siebie. Przebrała się w luźne ubranie i rozpuściła włosy, które spływały teraz złotorudą kaskadą na ramiona. Zastanawiał się, czy kiedykolwiek widział piękniejszą kobietę od niej. Na jego widok podniosła się z gracją z sofy i podeszła do niego.

– Pomóc ci?

Mack odstawił skrzynię na niewielkim stoliku w kuchni i zaczął ją rozpakowywać.

– Dziękuję. Jestem do tego przyzwyczajony.

Po jej twarzy przebiegł cień.

– Nie dziwię się. Na pewno przywoziłeś tu setki kobiet.

Mack ostrożnie postawił na stole butelkę szampana.

– Jeśli chodzi o ścisłość, jesteś pierwszą osobą, którą tu przywiozłem.

Na twarzy Elspeth pojawił się wyraz niedowierzania.

– Naprawdę? Ale dlaczego akurat ja?

Dobre pytanie.

Nie potrafił na nie odpowiedzieć. Po prostu była pierwszą kobietą, którą zapragnął tu przywieźć. Pierwszą, o której pomyślał, że potrafi docenić to miejsce tak jak on. Jego ciszę, piękno i dzikość, które tak bardzo do niego przemawiały.

– Chciałem ukryć cię przed prasą i to wydało mi się dobre schronienie. Najlepsze. Niewiele osób wie o jego istnieniu.

Elspeth odgarnęła za ucho niesforny kosmyk włosów.

– Powinnam się czuć zaszczycona… – Odwróciła wzrok. – Mack?

– Słucham.

– A, już nic – odparła szybko. Zbyt szybko. Przygryzła wargę, a jej policzki zrobiły się ciemnoczerwone.

Mack odłożył pudełko krakersów, podszedł do niej i ujął ją za ręce.

– Jest coś, co chciałabyś mi powiedzieć?

– Chciałam tylko… chciałam podziękować ci za to, że mnie tu przywiozłeś. Cieszę się, że nie muszę stawiać teraz czoła prasie.

To byłoby zbyt stresujące.

Mack odgarnął jej z czoła luźny kosmyk włosów.

– Ale przecież jesteś przyzwyczajona do rozmów z dziennikarzami.

– Tak, ale to co innego… Wszystko to jest zupełnie inne…

– To, co dotyczy nas, także?

Zwilżyła usta czubkiem języka.

– Nie jestem taka, jak przedstawiają mnie media. Chciałabym, żebyś o tym wiedział zanim… zanim posuniemy się dalej…

Przesunął kciukiem po rozgrzanym policzku Elspeth, nie spuszczając wzroku z jej oczu.

– Jest jeszcze jeden cytat Roberta Burnsa. „O pozwól nam zobaczyć siebie samych takimi, jakimi widzą nas inni. Iluż pomyłek zdołamy wtedy uniknąć! Iluż głupich czynów!”.

– Święte słowa – zgodziła się z lekkim uśmiechem.

Pochylił głowę i lekko ją pocałował. Elspeth westchnęła i przysunęła się do niego bliżej. Mack objął ją ciasno i przycisnął do siebie z całych sił. Pragnął jej tak bardzo, że aż bolało. Mógł myśleć tylko o tym, jak bardzo pragnie ją posiąść.

Pocałował ją mocno, długo, rozkoszując się dźwiękami, jakie z siebie wydawała. Elspeth wspięła się na palce, objęła go za szyję i przysunęła biodra do jego bioder. Ujął ją za pośladki i przyciągnął do siebie. Miał wrażenie, że za chwilę wybuchnie. Było w niej coś, co sprawiało, że nie mógł się opanować. Jej ciało wzywało go najbardziej pierwotnym językiem natury.

Położył rękę na jej piersi, chcąc poczuć jej kształt i ciepło.

– Tak, dotykaj mnie – wyszeptała.

Nie potrzebował więcej zachęty. Niespiesznie zdjął jej top i zsunął ramiączka stanika, żeby uwolnić piersi. Przez chwilę patrzył na nie w milczeniu, po czym pochylił się, by wziąć w usta różowy sutek. Pieścił go ustami, językiem, słuchając cichych jęków Elspeth. Po chwili zajął się drugą piersią, poświęcając jej tyle samo uwagi, co pierwszej. W końcu oderwał usta i spojrzał w jej półprzymknięte oczy.

– Pragnę cię od chwili, w której cię ujrzałem.

– Naprawdę?

– Sprawiasz wrażenie zaskoczonej – powiedział, uśmiechając się i przyciągając ją za biodra do siebie.

– Bo jestem.

– Wydawałoby się, że powinnaś być raczej przyzwyczajona do tego, że podobasz się mężczyznom.

Elspeth przełknęła, a po jej twarzy przebiegł cień.

– Mack?

– Tak?

Przełknęła ponownie i uwolniła się z jego uścisku. Założyła stanik i top.

– Muszę ci coś powiedzieć. Coś, co dotyczy mojej osoby i co może ci się nie spodobać.

– Mów śmiało.

Przygryzła dolną wargę. Często to robiła i zastanawiał się, czy w ogóle zdaje sobie z tego sprawę.

– Okłamywałam cię od momentu, w którym się poznaliśmy.

– Wiem.

Elspeth zamrugała.

– Słucham?

Mack uśmiechnął się leniwie.

– Zastanawiałem się, kiedy zdecydujesz się mi powiedzieć.

– O czym?

– O tym, że to wszystko jest grą.

Elspeth otworzyła usta, po czym je zamknęła.

– Grą?

Mack podszedł do niej i ujął ją za ramiona.

– Och, ty mała gąsko. Naprawdę sądziłaś, że zdołasz to przede mną ukryć? W niczym nie przypominasz swojej siostry, poza oczywiście wyglądem.

Na twarzy Elspeth odmalowały się mieszane uczucia. Zaskoczenie, zdziwienie, niedowierzanie, szok, a nawet złość.

– Jak się dowiedziałeś? I jak długo już wiesz?

– Pewności nabrałem dziś rano, choć wcześniej już coś podejrzewałem. Kiedy po raz pierwszy zobaczyłem cię w oknie w Crannochbrae, już wtedy coś mi się nie zgadzało.

Elspeth odsunęła się i objęła ramionami.

– Czy jeszcze ktoś oprócz ciebie wie?

– Nie.

– Nikt nie może się dowiedzieć. A zwłaszcza Sabine. Wystarczająco dużo już się nacierpiała. – Zatrzymała się i spojrzała w sufit. – Jak ja mogłam pomyśleć, że sobie poradzę? Od początku wiedziałam, że wszystko schrzanię.

– Niczego nie schrzaniłaś. Udało ci się wszystkich przekonać.

– Z wyjątkiem ciebie.

Podszedł do niej i ujął ją za ramię.

– To dlatego, że spędzałem z tobą najwięcej czasu. Zaintrygowałaś mnie. – Ujął w palce kosmyk jej włosów. – Byłaś

jednocześnie zadziorna i nieśmiała. To, czego się o tobie dowiedziałem, nijak się miało do tego, co zobaczyłem. Ale gdy poczytałem trochę o ślubie twojej siostry, wszystko ułożyło się w całość.

– Czego się dowiedziałeś? Elodie nigdy nie mówiła o tym, że ma siostrę bliźniaczkę. Nigdy nie zależało mi na rozgłosie. Nie cierpię być w centrum uwagi i nie cierpię, gdy się nas porównuje. W przeciwieństwie do niej ubieram się w zwykłe ciuchy, nie robię makijażu i nie maluję paznokci. Zgodziłam się, bo Elodie potrzebowała pomocy, a poza tym byłam lekko znudzona moim życiem…

– W artykule o ślubie Lincolna Lancastera były fotografie. Na jednej z nich była twoja podobizna i podpis. Szczerze mówiąc, powinienem był wcześniej domyśleć się prawdy.

– Cieszę się, że tak się nie stało. Mógłby się z tego zrobić jeszcze większy skandal.

Mack ujął jej dłonie i lekko je uścisnął.

– Dlaczego to zrobiłaś?

Elspeth wzruszyła ramionami.

– Elodie musiała w tym czasie pojechać na bardzo ważne spotkanie, od którego ma zależeć jej dalsza kariera. Ubłagała mnie, żebym pojechała za nią, ale nic nie wspomniała o swojej krótkiej przygodzie z Fraserem. Kiedy do mnie podszedł i zaczął mi grozić, poczułam się naprawdę okropnie.

– Przepraszam za jego zachowanie.

– To nie twoja wina. Najbardziej jednak martwiła mnie Sabine. Wiem, że chciałeś, by ten ślub się odbył, ale ja uważam, że to byłaby katastrofa.

– Masz rację – przyznał z ciężkim westchnieniem. – Fraser naprawdę musi dorosnąć, zanim się z kimś zwiąże.

– Jest jeszcze jeden powód, dla którego się zgodziłam… Z racji mojej alergii większość życia spędziłam pod opiekuńczymi skrzydłami matki. Mam dwadzieścia osiem lat, a dopiero przed miesiącem wyprowadziłam się z domu. Jestem pewna, że na telefonie mam teraz jakieś dwadzieścia nieodebranych połączeń od niej. Uznałam, że przystanie na propozycję Elodie będzie kolejnym krokiem w stronę całkowitego usamodzielnienia się. Chcę przeżyć rzeczy, o których do tej pory mogłam tylko marzyć.

– Jakie konkretnie?

– Całowałam się z chłopakiem jedynie raz w życiu. Miałam wtedy osiemnaście lat i wylądowałam w szpitalu z szokiem anafilaktycznym.

Mack milczał przez chwilę.

– Chcesz powiedzieć, że od tamtej pory nie byłaś z mężczyzną?

– Wiem, brzmi to dość patetycznie, prawda?

– Nie, wcale nie. Tylko… jestem zaskoczony, że to ja jestem pierwszym mężczyzną, który…

Rzeczywiście był tym zaskoczony, ale także w pewien sposób wyróżniony. Czuł się zaszczycony, że wybrała go na to, by był jej pierwszym kochankiem.

– Czy to oznacza, że jesteś…

– Dziewicą? Tak. To brzmi jeszcze bardziej patetycznie.

Mack przejechał ręką przez włosy. Jak mógł w tej sytuacji pójść z nią do łóżka? Był przyzwyczajony do spotykania się

z kobietami, dla których jednorazowy seks nie był żadnym problemem. Tymczasem ta słodka, niewinna osóbka…

– Nie, to wcale nie brzmi patetycznie. Tyle tylko, że zmienia wszystko między nami.

Spojrzała na niego zaniepokojona.

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Zostaniemy tu, ponieważ zaraz zrobi się ciemno, ale będziemy spać osobno.

– Rozumiem… – Trudno było nie usłyszeć w jej głosie rozczarowania. – Mogę spytać, dlaczego?

– Na Boga, Elspeth, ty jesteś dziewicą, a ja cholernym playboyem.

Wytrzymała jego wzrok.

– Nie widzę w tym żadnego problemu. To nawet lepiej. Doskonale będziesz wiedział, jak mi pomóc.

– Mylisz się, Elspeth. Nie jestem dla ciebie odpowiednią osobą.

– Mack, nie proszę cię o żadne zaangażowanie. Chcę po prostu iść do łóżka z mężczyzną, którego pożądam. To może być tylko jeden raz. Chcę stracić dziewictwo z kimś, kto okaże mi szacunek, a wiem, że ty to zrobisz.

Mack zaklął.

– Nie chcę o tym więcej rozmawiać. Wypijemy drinka, zjemy lekką kolację i pójdziemy spać. Osobno.

Elspeth spojrzała na widoczne przez otwarte drzwi sypialni łóżko.

– Ale jest tylko jedno łóżko.

– Pościelę sobie na sofie. – Już cierpiał na samą myśl o tym, ale co innego mógł powiedzieć? Była taka niedoświadczona i niewinna. Nie miał prawa myśleć o tym, że może się z nią przespać. Była poza jego zasięgiem. Musi być silny i zapanować nad swoimi żądzami. Nie ma innej możliwości.

– Będzie ci niewygodnie. Jestem od ciebie znacznie drobniejsza. Może ja prześpię się na sofie?

– Nie. – Mack zdecydowanie pokręcił głową. – Będziesz spać w łóżku. Nalegam.

– Ale…

– Nie ma żadnych „ale” – powiedział stanowczo, bardziej żeby przekonać siebie samego niż ją. Musiał być silny. Musiał zignorować trawiące go pożądanie. Idąc z nią do łóżka, dowiódłby tego, że jest kompletnym szaleńcem.

– Dobrze, jak chcesz. – Odwróciła się i weszła do łazienki, stanowczym gestem zamykając za sobą drzwi.

Mack westchnął ciężko i popatrzył na trzymaną w ręku butelkę szampana. Nigdy nie był w nastroju mniej nadającym się do świętowania niż teraz.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Elspeth popatrzyła na swoje odbicie w łazienkowym lustrze. Żałowała, że wyznała mu prawdę. Choć przecież nie mogła iść z nim do łóżka jako Elodie. Nie była w stanie ciągnąć tego dłużej. Jednak teraz, kiedy dowiedział się, kim jest, odsunął się od niej. Czy to oznaczało, że przestała być dla niego atrakcyjna, jak tylko została odarta z aury atrakcyjności, która otaczała jej siostrę? Wiedziała, że nie dorównuje Elodie, że brak jej tak typowej dla jej bliźniaczki asertywności i nieustającego entuzjazmu do przeżywania nowych przygód.

Czuła się teraz samotna, sfrustrowana i odrzucona. Pocałunek Macka rozbudził w niej pragnienie czegoś znacznie więcej. Dotknęła ust, które jeszcze przed chwilą całował. Policzki wciąż ją paliły, a ciało drżało.

Westchnęła. Jak zdoła zasnąć, wiedząc, że Mack znajduje się kilka metrów od niej, skulony na wąskiej sofie?

Kiedy wyszła z łazienki przekonała się, że Mack wyszedł na zewnątrz, zapewne chcąc zapewnić jej odrobinę prywatności. Domek był niewielki i bardzo przytulny. Bez wątpienia stanowił idealne miejsce dla zakochanych.

Zakochanych?

Zmarszczyła brwi. Nie, to było tylko pożądanie. Po raz pierwszy w życiu pragnęła mężczyzny. To prawda, że w Macku podobało jej się wszystko. Wiedział, kim jest, a mimo to przywiózł ją tutaj, by uchronić przed dziennikarzami. To był z jego strony bardzo miły gest, ale nie oznaczał, że od razu musi się w nim zakochać. Nie, zdecydowanie pociągał ją jedynie fizycznie.

Mack był wyjątkowym człowiekiem. Dbał o innych ludzi i starał się postępować uczciwie. To dlatego właśnie nie chciał iść z nią do łóżka. Być może obawiał się, że nadmiernie się do niego przywiąże, a może nawet w nim zakocha? Że w ten sposób skomplikuje mu życie? Nie. Może była niedoświadczona, ale na pewno nie była głupia. Potrafiła oddzielić uczucia od seksu. Był odpowiednim mężczyzną do tego, by zostać jej pierwszym kochankiem. Lubiła go i szanowała, i miała wrażenie, że on żywi podobne uczucia w stosunku do niej. Dlaczego więc odmówił?

Usiadła na sofie i przycisnęła do piersi poduszkę. Zawsze marzyła o tym, że kiedyś spotka odpowiedniego mężczyznę i założy z nim rodzinę. Jednak mijały lata i spełnienie tego marzenia wydawało jej się coraz mniej prawdopodobne. Kto chciałby kogoś takiego jak ona? A jeśli przekazałaby swoją alergię dzieciom? Do końca życia drżałaby o ich zdrowie. Bezpieczniej było nie mieć takich marzeń. Lepiej oczekiwać od losu mniej i nie przeżyć rozczarowania. Ale przecież pragnienie spędzenia nocy z Mackiem nie wykraczało poza te marzenia. Jasno dał jej do zrozumienia, że jest mężczyzną, którego nie

interesują trwałe związki. Wiedząc o tym, nie przeżyłaby rozczarowania.

Drzwi się otworzyły i do środka wszedł Mack z naręczem drewna. Na dworze zrobiło się zimno i wiał porywisty wiatr.

– Obawiam się, że idzie burza – oznajmił, rzucając drewno przed kominkiem.

Elspeth wstała z sofy, żeby wyjrzeć przez okno. Rzeczywiście, na niebie zebrały się ciemne burzowe chmury.

– Nie wygląda to dobrze…

Musiał usłyszeć coś w jej głosie, gdyż odwrócił się, żeby na nią popatrzeć.

– Nie lubisz burzy?

Elspeth objęła się ramionami.

– Nie bardzo – przyznała.

Mack wstał z kolan, ocierając dłonie o dżinsy.

– Ten dom przeżył już mnóstwo takich burz. Możesz być pewna, że nic ci się nie stanie. Jesteś tu bezpieczna.

– A jeśli ja wcale nie chcę być bezpieczna?

Chyba zbyt długo udawała Elodie, gdyż te słowa popłynęły z jej ust zupełnie bez zastanowienia. Wiedziała, że podejmuje ryzyko, ale wiedziała też, że nigdy by sobie nie wybaczyła, gdyby nie podjęła próby wykorzystania tej sytuacji do maksimum.

Była tu z nim zupełnie sama i taka okazja mogła się już nigdy więcej nie powtórzyć.

Dlaczego nie ma walczyć o coś, czego pragnęła?

– Elspeth, już o tym rozmawialiśmy.

– Nie, Mack. Rozmowa polega na tym, że obie strony wyrażają swoją opinię i obie słuchają się nawzajem. – Podeszła do niego i zatrzymała się tuż przed nim. – Powiedziałeś mi, czego chcesz, ale nie wysłuchałeś tego, czego ja chcę.

Mack spojrzał jej w oczy.

– A więc czego ty chcesz?

Podeszła do niego jeszcze bliżej i położyła mu ręce na piersi. Zrobił głęboki wdech, a jego ciało spięło się, jakby przeszył je prąd.

– Mam wrażenie, że doskonale wiesz, czego chcę. Ty zresztą chcesz dokładnie tego samego.

Ujął ją za biodra i przyciągnął do siebie.

– Nie wydajesz mi się typem kobiety, z którą można spędzić tylko jedną noc. A niczego więcej nie mogę ci zaoferować.

Objęła go za szyję i wsunęła palce w jego włosy. Pachniał powietrzem, drewnem i mężczyzną.

– A jeśli nie oczekuję niczego więcej? Tylko jednej nocy?

Uniósł jej brodę i spojrzał pytająco w oczy.

– Jesteś tego absolutnie pewna? Rano możesz żałować.

Przylgnęła do niego ciasno.

– Obiecuję, że nie będę niczego żałować. Chcę się z tobą kochać. Pragnę tego tak mocno, że wprost nie mogę uwierzyć, że to mówię. Przez te wszystkie lata ignorowałam potrzeby mojego ciała. Zupełnie jakby było pogrążone we śnie. Wszystko się zmieniło, kiedy poznałam ciebie. Teraz mogę myśleć tylko o tym, jak to jest znaleźć się w twoich ramionach.

Mack ujął jej twarz w dłonie, wciąż nie spuszczając wzroku z jej oczu.

– Wiesz, że kiedy tak mówisz, trudno jest mi się oprzeć? – Jego głos brzmiał szorstko.

Uśmiechnęła się i przejechała palcem po jego nosie.

– I kto to mówi? Ja nie mogę ci się oprzeć od chwili, w której cię ujrzałam.

Mack wydał z siebie zduszony jęk i pocałował ją. Mocno, zdecydowanie. Jego ramiona zacisnęły się wokół niej i przycisnął ją tak, jakby nigdy już nie miał jej puścić. Kiedy wsunął język w jej usta, była stracona. Trawiła ją żądza, pragnienie tak silne, że aż bolesne.

Usta Macka zsunęły się na jej szyję, ucho. Odchyliła głowę na bok, żeby ułatwić mu pieszczotę.

– Masz taką miękką skórę… – powiedział zduszonym głosem. – I tak słodko pachniesz. Obawiam się, że zaczynam się od tego uzależniać.

– To podobnie jak ja. Nie jestem w stanie nasycić się twoimi pocałunkami.

Nie trzeba było go namawiać do kolejnego pocałunku, który zdawał się nie mieć końca. Piersi jej nabrzmiały, a w dole brzucha poczuła przyjemne ciepło.

Mack na chwilę oderwał się od jej ust. Dysząc ciężko otworzył nogą drzwi sypialni i zaprowadził ją do łóżka.

– Jesteś absolutnie pewna, że tego chcesz? Jeszcze nie jest za późno, żeby zmienić zdanie.

Elspeth chwyciła przód jego koszuli i uśmiechnęła się lubieżnie.

– Nie zmieniłam zdania. Chcę tego i najwyraźniej ty też.

– To prawda. Nawet nie będę próbował tego ukryć.

Znów zaczął ją całować, rozpalając ją tym do czerwoności. Poczuła wilgoć między nogami i pulsowanie. Mack zaczął delikatnie zdejmować z niej ubrania, nie przestając całować każdego fragmentu ciała, które się spod niego ukazywało. Kiedy pozostały na niej tylko majtki, zatrzymał się.

– Twoja kolej.

Elspeth zaczęła rozpinać guziki koszuli Macka, ale palce drżały jej tak mocno, że nie była w stanie tego zrobić.

– Na filmach to wygląda tak łatwo! – poskarżyła się.

Mack uśmiechnął się i ściągnął koszulę przez głowę. Miał szeroki, opalony tors pokryty niezbyt gęstym czarnym zarostem. Zdjął buty, skarpetki i stanął przed nią jedynie w dżinsach.

– Poradzisz sobie z resztą?

– Spróbuję – powiedziała, sięgając do rozporka. Powoli rozpięła suwak i przejechała dłonią po nabrzmiałym penisie. – Całkiem spory.

– Nie obawiaj się, będę delikatny – powiedział miękko.

– Ależ ja się nie obawiam. Pragnę cię.

– Ja ciebie też – powiedział, po czym ponownie ją pocałował. Zdjął jej stanik i pozwolił mu zsunąć się na podłogę. Oderwał usta, żeby na nią spojrzeć.

– Jesteś taka piękna.

Pochylił głowę, żeby objąć ustami prawy sutek. Zaczął pieścić ją językiem, ssać i delikatnie gryźć. Zadrżała z rozkoszy. Po chwili zajął się drugą piersią, obdarzając ją taką samą porcją pieszczot jak poprzednią. Powoli zsunął rękę i dotknął jej najintymniejszego miejsca poprzez cienką koronkę.

Instynktownie zaczęła się ocierać o jego palce, pragnąc bliższego kontaktu.

– Jeszcze… Och jeszcze…

Mack bez słowa zdjął ostatnią barierę, która mu przeszkadzała, i popatrzył na nią oczami pociemniałymi z pożądania.

– Nie mogę się na ciebie napatrzeć.

– Dopóki mnie dotykasz, jest mi obojętne, na co patrzą twoje oczy. – Przylgnęła do niego mocno i namiętnie go pocałowała. Nigdy nie sądziła, że można tak pragnąć mężczyzny. Mack odpowiedział na jej pocałunek, wprawiając ją, jeśli to było możliwe, w jeszcze większą ekstazę.

Niecierpliwym gestem zsunęła slipki Macka i wzięła go do ręki. Mack jęknął przeciągle, dodając jej śmiałości. Zaczęła przesuwać palcami po nabrzmiałym członku, który pod wpływem tej pieszczoty zrobił się twardy jak stal. Zacisnęła palce. Mack nabrał powietrza w płuca i znieruchomiał.

– Doskonale ci idzie – odezwał się po chwili.

– Robię to, co podpowiada mi instynkt.

– Nic więcej nie potrzeba.

Rozmazała kciukiem kroplę płynu, która pojawiła się na czubku penisa.

– Naprawdę mnie chcesz, mam rację? – W jej głosie dało się słyszeć nutę zdziwienia.

– Już ci powiedziałem, że nie potrafię tego ukryć.

Położył ją na łóżko i sięgnął po prezerwatywę. Założył ją wprawnym ruchem i położył się obok niej. Przejechał dłonią po jej udzie i popatrzył na nią uważnie.

– Jesteś pewna, że wciąż tego chcesz? W każdej chwili możemy przestać.

Elspeth przejechała palcem wokół jego ust.

– Jestem pewna. Pragnę cię i chcę to zrobić. Jaśniej już nie mogę tego powiedzieć.

– To mnie satysfakcjonuje.

Może Mack był playboyem, ale był też mężczyzną, który potrafił zadbać o kobietę. Elspeth była szczęśliwa, że to on właśnie ma zostać jej pierwszym kochankiem.

– Nie bez powodu wybrałam właśnie ciebie.

Ujął jej dłoń i pocałował ją w czubek palców.

– Nie chcę sprawić ci bólu – powiedział zduszonym głosem.

– Nie obawiaj się, nie sprawisz.

– Czasami pierwszy raz może być dla kobiety bolesny.

– Z iloma dziewicami już spałeś?

– Z żadną.

Zaskoczona Elspeth uniosła brwi.

– Naprawdę?

Pieszczotliwym gestem pogładził jej policzek.

– Ty jesteś pierwszą.

Nagle ją olśniło.

– Chcesz powiedzieć, że odczuwasz z tego powodu zdenerwowanie?

Mack uśmiechnął się, po czym uścisnął jej rękę i pocałował w czubek palca.

– Niepokoję się tym, że ty możesz przypisać temu wydarzeniu większe znaczenie, niż w rzeczywistości ma.

– Możesz wreszcie przestać? Naprawdę rozumiem, jaka jest różnica między seksem, który uprawia się jedną noc, a takim, który uprawiają osoby, które się kochają.

Zamiast tyle gadać, bierz się do roboty, Mack… – Przejechała palcem wzdłuż jego brzucha. – Nie mam zamiaru prosić cię, żebyś się ze mną ożenił. Po tym, jak moja siostra i Sabine odwołały śluby, zaczynam myśleć, że moja osoba zupełnie nie idzie w parze z małżeństwem.

Mack przytrzymał jej rękę w dole brzucha.

– W takim razie, skoro wszystko już sobie wyjaśniliśmy, nie widzę dalszych przeszkód. – Pochylił się i zaczął całować jej pierś.

Elspeth westchnęła i instynktownie poddała ciało do przodu, żeby znaleźć się bliżej niego. Mack nie przestawał jej całować, zsuwając usta coraz niżej. Kiedy dotarł na sam dół, znieruchomiał, po czym wsunął język w wilgotne, gorące wnętrze. Elspeth poczuła narastające napięcie, które ogarnęło całe jej ciało. Język Macka zaczął poruszać się rytmicznie, wprawiając ją w drżenie. Poddała biodra do przodu, a jej mięśnie stężały. Jeszcze chwila i jej ciałem wstrząsnął spazm rozkoszy. Zaraz po nim przyszedł kolejny i jeszcze jeden. Miała wrażenie, że to się nigdy nie skończy.

Mack delikatnie gładził ją po udzie, czekając, aż się uspokoi.

– Obiecuje ci, że będzie jeszcze lepiej – odezwał się po chwili.

– Chyba żartujesz! – Jak mogło być coś lepszego niż to, czego właśnie doświadczyła?

Mack pocałował ją lekko w usta.

– Zaraz ci pokażę.

– Już się nie mogę doczekać. Pospiesz się, bo inaczej za siebie nie odpowiadam.

– Powinienem się bać? – Uśmiechnął się seksownym uśmiechem.

– Jeszcze jak! – Uniosła głowę, żeby ją pocałował.

Mack wsunął rękę między jej nogi, żeby je rozsunąć. Położył się między nimi, uważając, żeby nie przygnieść jej za bardzo swoim ciężarem. Elspeth przylgnęła do niego, chcąc znaleźć się jak najbliżej jego ciała. Czekała. Mack wszedł w nią płytko, czekając, aż się do niego przyzwyczai. Delikatnie pogładził ją po twarzy.

– Wszystko w porządku? – spytał czule.

– W jak największym. To niewiarygodne…

Była gotowa. Czekała na niego, otwarta i chętna.

Znów ją pocałował i wszedł nieco głębiej. Zaczął delikatnie się poruszać, chcąc, by jej ciało złapało jego rytm. Ciało Elspeth przyjęło go, otwierało się na niego zachęcająco. Narastające w niej napięcie domagało się uwolnienia, ale nie bardzo wiedziała, jak to zrobić. Jego ruchy były niewystarczające, zbyt delikatne. Wygięła się do przodu.

Mack wsunął dłoń między ich ciała, sięgając palcami nabrzmiałej łechtaczki. Zaczął ją pieścić rytmicznie, stopniowo zwiększając nacisk. Na efekt nie trzeba było długo czekać. Potężny orgazm wstrząsnął jej ciałem jak burza. Poczuła go wszędzie: od głowy aż po same stopy. Zalała ją fala rozkoszy, jakiej nigdy jeszcze nie doświadczyła. Przyciskała go kurczowo do siebie, a ostatnie głębokie pchnięcia sprawiły jej kolejną przyjemność. Myśl, że to ona dała mu tyle przyjemności, była

dla niej zaskoczeniem. Ona, która nie miała w tym względzie żadnego doświadczenia, potrafiła zaspokoić takiego mężczyznę, jak Mack. Kto by pomyślał, że jej ciało tak doskonale zjednoczy się z jego?

A może to nic nadzwyczajnego? Może wszystkie jego kochanki potrafiły go tak zadowolić? Dlaczego ona miałaby być kimś wyjątkowym?

Jak by to było być tą jedyną, wybraną spośród wielu kobietą? Nie, nie mogła o tym myśleć. Nie ma dla nich żadnego „i żyli długo i szczęśliwie”. Tylko jak ma o tym nie myśleć po tym, co przed chwilą przeżyła w jego ramionach?

ROZDZIAŁ ÓSMY

Mack podparł się na łokciu, żeby na nią popatrzeć. Odgarnął kosmyk włosów z jej czoła. Była piękna. Jasne oczy, obrzmiałe od pocałunków usta, nogi wciąż splecione z jego własnymi. Seks z nią sprawił mu więcej przyjemności niż z innymi kobietami, ale nie zamierzał dochodzić, dlaczego tak jest. Zastanawianie się, dlaczego ten związek różnił się od innych nie było mądrym pomysłem. Nigdy niczego nie obiecywał. Nigdy się nie angażował. Nie oferował tego, czego nie mógł dać.

Elspeth delikatnie pogładziła go po policzku.

– Dziękuję – wyszeptała.

Mack ujął jej dłoń i pocałował każdy palec po kolei.

– To ja powinienem ci dziękować. – Dopiero teraz zdał sobie sprawę, jakim wspaniałym doświadczeniem było dla niego bycie jej pierwszym kochankiem. Czy dlatego właśnie była dla niego kimś wyjątkowym?

– Za co?

– Za to, że mnie wybrałaś, żebym był twoim pierwszym mężczyzną.

Wzrok Elspeth zatrzymał się na jego ustach.

– Nie wyobrażam sobie, że mogłabym zrobić to z kimkolwiek innym.

W głowie Macka zapaliła się ostrzegawcza lampka. On też chwilowo nie mógł sobie wyobrazić tego, że mógłby się kochać z inną kobietą. Żadna nie potrafiła odpowiedzieć na jego pieszczoty z takim zaangażowaniem i szczodrością. Kochając się z nią, miał wrażenie, że jej ciało jest przedłużeniem jego własnego. Że współgra z nim tak doskonale, że rozkosz, jakiej doświadczył, była wprost nie do opisania.

Pocałował ją i delikatnie się odsunął. W głowie kłębiły mu się tysiące myśli, z których jedna powracała najczęściej. A może związać się z nią na jakiś czas? Czy to było mądre? Czy nie ryzykował zbyt wiele?

Pragnął jej.

Ona pragnęła jego.

Co innego miało w tej sytuacji znaczenie?

Popatrzył na nagą Elspeth rozciągniętą na łóżku. Przyklęknął na jedno kolano, żeby ją pocałować.

– Powinienem zaoferować ci coś do jedzenia, ale nie mogę się powstrzymać przed całowaniem cię.

– Nie jestem głodna. A w każdym razie nie na jedzenie. – Dotknęła palcem jego ust. – Pragnę tylko ciebie.

Mack ujął jej dłoń i lekko ścisnął.

– Elspeth… – Zrobił głęboki wdech, zastanawiając się, jak ma powiedzieć to, co zamierzał. Nie chciał, by to była przygoda na jedną noc, ale nie chciał się też angażować w nic stałego.

Chciał pogłębić to, co między się nimi nawiązało. Zobaczyć, do czego ich to doprowadzi i ile jeszcze mogą razem przeżyć.

Elspeth usiadła na łóżku i przykryła się prześcieradłem.

– Czy teraz powiesz mi, że nie wiążesz się z żadną kobietą na dłużej? Że to, co się między nami wydarzyło, nigdy więcej się nie powtórzy?

Po jej słowach zapadła cisza. Nawet wiatr za oknem zdawał się wiać z mniejszą siłą.

Mack usiadł na łóżku obok niej i ujął ją za rękę.

– Popatrz na mnie – powiedział, ściskając lekko jej dłoń.

Elspeth zrobiła, o co prosił.

– Wiem, co zamierzasz teraz powiedzieć… – W tonie jej głosu dało się słyszeć rezygnację. Z niewiadomych względów sprawiło mu to przykrość.

Uniósł palcem jej brodę.

– Mówiąc szczerze, przypuszczam, że nie wiesz.

Na jej twarzy pojawił się wyraz zaskoczenia.

– W takim razie, co chcesz powiedzieć?

Uśmiechnął się do niej leniwie.

– Chciałbym, żebyś wyjechała ze mną na kilka dni. Mam willę na południu Francji… Moglibyśmy zrobić sobie krótkie wakacje. Jak wrócimy, prasa zapomni już o całym zamieszaniu i wtedy każde z nas będzie mogło wrócić do swojego dawnego życia.

Popatrzyła na niego uważnie, z namysłem.

– Jesteś pewien?

Był pewien jednego: pragnął jej.

– Gdybym nie był, to bym ci tego nie zaproponował.

Twarz Elspeth rozjaśnił szeroki uśmiech.

– W takim razie z przyjemnością pojadę.

– Spakujemy się później. Teraz mam coś innego do zrobienia.

– Zachodzę w głowę, co to może być. – Jej oczy świeciły, a twarz promieniała.

– Zgadnij – powiedział i pochylił się, żeby ją pocałować.

Kiedy obudziła się w nocy, była opleciona ramionami Macka i wtulona w jego ciepłe ciało. Czuła się wspaniale. Nasycona, bezpieczna, zaspokojona.

Mack westchnął głęboko i przyciągnął ją bliżej do siebie. Poczuła na plecach jego erekcję.

– Dlaczego nie śpisz o tej godzinie?

Zaczął pocierać zarośniętym policzkiem o jej twarz. Odwróciła się w jego ramionach i przejechała stopą po łydce Macka.

– Mogłabym cię spytać o to samo.

– Za wcześnie, żeby znów się kochać. Nie chcę, żebyś się czuła obolała. Jesteś w tej materii nowicjuszką.

– Przestań taktować mnie, jakbym była ze szkła. Potrafię sobie ze wszystkim poradzić.

Czyżby to była prawda? Była jedna rzecz, z którą by sobie nie poradziła: złamane serce.

Na pewno potrafi oddzielić uczucia od seksu. Skoro inni ludzie to umieją, ona także da sobie z tym radę.

Elodie to potrafiła.

Mack przejechał kciukiem po jej dolnej wardze.

– Nie chciałbym sprawić ci bólu – powiedział śmiertelnie poważnym tonem.

– Mack, jestem dużą dziewczynką. Potrafię sama się o siebie zatroszczyć.

– Wiem, ale nie chcę, żebyś przeżyła rozczarowanie. Oboje musimy przestrzegać reguł.

Zaczęła gładzić jego pierś i umięśniony brzuch.

– Mam wrażenie, że te reguły bardziej są potrzebne tobie niż mnie. – Spojrzała na niego wyzywająco. – Mam rację? – Zatrzymała dłoń w dole jego brzucha.

Mack wydał z siebie zduszony jęk.

– Powinna być jakaś reguła zakazująca ci wyglądania tak niesamowicie seksownie o tej godzinie.

Elspeth zsunęła rękę niżej.

– Jestem pewna, że gdybyś tylko zechciał, byłbyś w stanie mi się oprzeć.

Oczy Macka pociemniały.

– Na pewno nie jestem w stanie oprzeć ci się teraz.

Zamknął ją w ciasnym uścisku, zapominając o wszelkich regułach, które mogłyby go przed tym powstrzymać.

Było późne popołudnie, kiedy dotarli do willi Macka w Lagrasse, niewielkiej wiosce znajdującej się na południu Francji. Dom zbudowany był z surowego kamienia nad brzegiem rzeki Orbieu. Z jego okien roztaczał się malowniczy widok na pobliską wioskę.

Mack pomógł Elspeth wysiąść z samochodu.

– Jak ci się podoba?

Rozejrzała się wokół siebie, podziwiając przepiękny widok. Lekki ciepły wiatr chłodził policzki, a w powietrzu pachniały polne kwiaty.

– Jest przepięknie, Mack. Nie miałam pojęcia, że na ziemi istnieją takie miejsca jak to. Zupełnie, jakbym się cofnęła w czasie.

Objął ją w pasie i poprowadził do drzwi.

– To jedna z najpiękniejszych wiosek w tej części Francji. Robią tu doskonałe wina.

– O, to brzmi niezwykle zachęcająco.

Mack uśmiechnął się i pocałował ją w usta.

– Czyżbym cię trochę rozpieszczał?

– Tak i muszę przyznać, że bardzo mi się to podoba. Kiedy kupiłeś ten dom?

– Parę lat temu. – Otworzył drzwi i rozbroił alarm. – Raz na jakiś czas przychodzi tu pani do sprzątania. Jest też ogrodnik, który zajmuje się ogrodem i sprawami gospodarczymi.

Otworzył drzwi i zaprosił ją do środka. Elspeth weszła i rozejrzała się. Willa została urządzona w stylu prowansalskim. Dominowała biel, szarości i surowe drewno. Była zupełnym przeciwieństwem jego posiadłości w Szkocji i być może dlatego tak lubił to miejsce.

– Często tu przyjeżdżasz?

– Kilka razy w roku, zazwyczaj tylko na kilka dni. W domu mam zbyt wiele rzeczy do zrobienia, żeby wyjeżdżać na dłużej.

– Lubisz te swoje obowiązki?

Zamknął za nimi ciężkie drzwi.

– Nie zawsze. Po śmierci ojca odziedziczyłem niemało długów. Musiałem porzucić osobiste marzenia i zająć się ich spłacaniem. Wyjście na prostą zajęło mi sporo czasu. Poza tym na zawsze pozostał we mnie strach przed bankructwem.

A teraz daję pracę wielu ludziom i czuję się za nich odpowiedzialny. Fraser zapewne wkrótce do nich dołączy.

Elspeth położyła mu rękę na ramieniu.

– Przykro mi, że musiałeś tyle przejść. Jesteś bardzo oddany swojej rodzinie.

Delikatnie pogładził ją po policzku.

– Nie martw się, ja nie narzekam.

Czy rzeczywiście czuł się spełniony? Czy bezpieczeństwo finansowe i szacunek ludzi wystarczały mu do życia? Był typem samotnika, oddanego pracy zawodowej. Nigdy nie zaangażował się w poważny związek, poświęcając cały swój czas i energię robieniu kariery.

– A co chciałeś robić wcześniej? – spytała po chwili.

– Nic nadzwyczajnego. Na pewno nic, co dałoby mi takie pieniądze jak te, które teraz mam. Chodź. Oprowadzę cię i przyniesiemy bagaże.

Elspeth odniosła wrażenie, że nie bardzo chciał o tym rozmawiać. Porzucone marzenia, niespełnione sny. Podźwignięcie rodzinnej fortuny z upadku było heroiczną pracą. Dokonał tego, ale jakim kosztem?

Pokazał jej willę, po czym wrócił po bagaże. Elspeth zaczęła zwiedzać posesję na własną rękę. Interesował ją zwłaszcza ogród. Zaraz za kuchennymi drzwiami rosły zioła i całe zagony lawendy. Nad nimi latały roje pszczół, a w pobliskich drzewach świergotały nieznane jej małe ptaki. Mogła zrozumieć, dlaczego Mack lubił tu przyjeżdżać. Z oddali dobiegł ją dźwięk kościelnego dzwonu. Zamknęła oczy, wsłuchując się w miarowe uderzenia, i czuła, że ogarnia ją spokój.

Po chwili usłyszała nadchodzącego Macka. Trzymał w ręku butelkę szampana i dwa kieliszki.

– Naprawdę wiesz, jak zdobyć serce kobiety – powiedziała, zanim zdążyła pomyśleć. Mackowi wcale nie zależało na jej sercu. Chciał jedynie spędzić z nią kilka przyjemnych chwil, to wszystko.

– Kiedy jesteś we Francji, rób jak Francuzi.

Otworzył butelkę, napełnił kieliszki trunkiem i podał jej jeden.

– *A votre sante!*

– *A votre sante!* – odparła, podziwiając jego nienaganny akcent. Czy ten mężczyzna kiedykolwiek przestanie ją zadziwiać?

Szampan był wyśmienity. Wiedziała, że nie powinna zanadto przyzwyczajać się do jego smaku, bo prędzej czy później będzie musiała wrócić do swojego starego, smutnego życia.

– O czym myślisz?

– O tym, jak ciężko będzie mi wrócić do mojego nudnego życia.

– Dlaczego uważasz, że zwykłe życie jest nudne?

W odpowiedzi wzruszyła ramionami.

– Praca, dom, sen. Wszystko w samotności.

– Masz zapewne jakichś przyjaciół?

– Tak, ale nie spotykam się z nimi zbyt często. – Zerwała gałązkę lawendy i powąchała ją.

– Z powodu alergii?

– Nie tylko. To moja siostra jest zwierzęciem towarzyskim. Ja wolę ciszę i spokój. Dobra książka i kieliszek wina zupełnie mi wystarczają.

Mack podszedł bliżej i ujął ją pod brodę.

– Zawsze żyłaś w cieniu swojej siostry?

– W zasadzie tak. Elodie ma inną naturę niż ja. Nie mogę z nią konkurować, więc nawet nie próbuję. Ona jest wszystkim, czym ja nie jestem.

– Jesteś sobą i tak jest dobrze. – Pochylił się i pocałował ją. Jego pocałunek rozbudził w niej tęsknotę.

Tęsknotę, której nie powinna odczuwać.

– Czy kiedykolwiek wcześniej zamieniałyście się rolami?

Elspeth odstawiła kieliszek z szampanem.

– Kilka razy, kiedy byłyśmy jeszcze dziećmi. – Zaśmiała się. – Nasza mama nigdy nie dała się oszukać, ale ojciec zupełnie nas nie rozróżniał. Nawet kiedy jeszcze z nami mieszkał.

– Twoi rodzice się rozeszli?

– Tak. Miałyśmy wtedy po pięć lat. Założył drugą rodzinę z inną kobietą. Ma z nią syna i córkę, oboje zdrowi, bez alergii.

Mack zmarszczył brwi.

– Myślisz, że twoja choroba miała coś wspólnego z rozwodem rodziców?

Po co mu to powiedziała? Wszystko przez tego szampana. To on rozwiązał jej język.

– Na pewno nie było to bez wpływu. We wczesnym dzieciństwie kilka razy omal nie straciłam życia. Ojciec niezbyt dobrze znosił takie stresowe sytuacje.

– To nie twoja wina, że nie był dostatecznie dojrzały, żeby wychowywać dziecko z takim obciążeniem. To jego problem.

– Wiem, ale to na pewno nie było łatwe. Moja choroba sprawiła, że mama zrobiła się wrakiem człowieka. Poświęciła swoje życie opiece nade mną. – Uśmiechnęła się smutno i sięgnęła po szampana. – Czasami czuję się tak, jakbym zrujnowała jej życie.

Mack położył jej ręce na ramionach.

– Nie mów tak. Jestem pewien, że wcale tak nie myśli.

Obróciła się ku niemu i przysunęła bliżej.

– Nie powinieneś dawać mi szampana.

– A to dlaczego?

– Ponieważ mówię ci rzeczy, których nigdy nikomu nie opowiadałam.

– A co w tym złego?

Uśmiechnęła się smutno.

– Tylko to, że praktycznie wcale się nie znamy.

Delikatnym gestem założył pasmo jej włosów za ucho.

– Ja mam wrażenie, że znam cię od zawsze. Jeśli jest to dla ciebie jakąś pociechą, ja też opowiedziałem ci rzeczy, o których nigdy dotąd nikomu nie wspominałem.

Elspeth zajrzała głęboko w szare oczy Macka.

– Naprawdę?

– Masz na mnie niezwykły wpływ, Elspeth Campbell.

Przysunęła się i objęła go za szyję.

– Najwyraźniej. Pytanie, co z tym zrobimy.

– Chyba znam odpowiedź na to pytanie – odparł i zamknął jej usta swoimi.

Zastanawiał się, czy kiedykolwiek będzie miał dosyć całowania tych ust. Ich miękkość i słodycz doprowadzały go do szaleństwa. Powinien starać się trzymać od niej z daleka, ale za każdym razem, kiedy znalazła się w jego pobliżu, odczuwał pożądanie. Była jak gorączka, którą mogła ugasić tylko ona sama.

Ciało Elspeth zawsze chętnie poddawało się jego pieszczotom, doprowadzając go do wrzenia.

Oderwał się od niej na chwilę, tylko po to, żeby powiedzieć, że jej pragnie.

– Ja ciebie też – wyszeptała. Jej oczy lśniły, a oddech przyspieszył. Pożądała go równie mocno, jak on jej.

Niecierpliwym gestem wziął ją na ręce i zaniósł do domu.

– Co ty wyprawiasz? Nabawisz się kontuzji kręgosłupa! – zaśmiała się.

– Uwielbiam trzymać cię w ramionach.

– Ja też lubię, jak mnie trzymasz, ale to nie znaczy, że musisz mnie nosić.

– Nigdy dotąd nie nosiłem żadnej kobiety na rękach. Na pewno dobrze mi to zrobi.

Roześmiała się i objęła go za szyję.

– Jesteś wariatem. Aż się prosisz o karę!

Mack sam był zdziwiony tym, jak bardzo jej pragnie. Jak w ogóle mógł myśleć, że zdoła się jej oprzeć? I jak mógł uważać, że jedna noc zdoła ugasić ogień, jaki płonął w jego ciele? Przecież dlatego przywiózł ją do Francji. Chciał spędzić z nią więcej czasu… Chciał nacieszyć się jej ciałem, zaspokoić pragnienie, które dręczyło go od chwili, w której ją ujrzał.

Czy to jej brak doświadczenia tak go podniecał? A może to, że oddawała mu się z taką ufnością? Była urocza. I pragnęła go jak żadna inna kobieta. Nie potrafił wyjaśnić tego, co czuł, kiedy z nią był. To było poza wszelkim zrozumieniem.

Wiedział jedynie, że chce tego doświadczać wciąż na nowo. I tylko z nią.

Z nikim innym.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Elspeth czuła jego pożądanie. Czuła je w napięciu mięśni, niecierpliwości pocałunków, przyspieszonym oddechu. Ona sama też była podniecona do granic możliwości. Miała wrażenie, że trawi ją wewnętrzny ogień, który ją zniszczy, jeśli za chwilę go nie ugasi.

Mack otworzył drzwi do sypialni niczym jakiś bohater z hollywoodzkiego filmu. Położył ją na łóżku i zaczął rozbierać.

W końcu oboje byli nadzy. Spletli się w ciasnym uścisku, a usta złączyły się w pocałunku. Wygięła się do przodu, żeby jeszcze ciaśniej do niego przylgnąć.

– Nigdy się tobą nie nasycę – wydyszał między jednym a drugim pocałunkiem. – Mógłbym zacałować cię na śmierć.

– Zgadzam się, ale pod jednym warunkiem. Pozwolisz mi zrobić to samo.

Elspeth nie mogła się nadziwić swojej śmiałości. Przy nim zupełnie wyzbyła się nieśmiałości, która do tej pory była dla niej tak charakterystyczna. Zupełnie jakby w jego obecności stała się inną osobą. Zmysłową, odważną, niewahającą się wyrażać swoich potrzeb. Inna sprawa, że to on właśnie uświadomił jej ich istnienie. Zanim go poznała, żyła jak uśpiona. Jej zmysły były zahibernowane i trzeba było Macka, żeby je rozbudzić. Jeden pocałunek wystarczył, żeby zmienić ją

w zupełnie inną osobę. Nigdy więcej nie będzie taka, jak kiedyś. Dawne życie już jej nie zadowoli. Nie stanie się ponownie osobą, która porzuciła wszelką nadzieję na znalezienie partnera i założenie rodziny. Osobą, która żyła w cieniu siostry bliźniaczki.

Ta kobieta należy już do przeszłości.

Przeobraziła się w kobietę, która była świadoma swoich potrzeb i która nie mogła dłużej ich ignorować.

Mack MacDiarmid zmienił ją całkowicie. Sprawił, że zapragnęła tego, czego tak długo sobie odmawiała. Ale teraz z tym koniec. Pragnęła go i odczuwała to pragnienie każdą komórką swego ciała.

Ujął jej dłoń i pocałował wnętrze, po czym spojrzał głęboko w oczy.

– Nie chciałbym, żebyś się czuła zmuszona do robienia czegoś, na co nie masz ochoty.

– Kiedy ja mam na to ogromną ochotę. Chciałabym dać ci tyle rozkoszy, ile ty dajesz mnie.

Oczy Macka zalśniły. Znów pocałował ją w dłoń.

– Wszystko, co robisz, sprawia mi przyjemność. – Pocałował ją z pasją w usta. Jego język wyczyniał cuda, które rozpaliły jej żądze. Przejechała dłonią po policzku Macka, pokrytym jednodniowym zarostem. Jęknął i pogłębił pocałunek.

Elspeth położyła rękę na jego ramieniu, rozkoszując się twardością mięśni, które czuła pod palcami. Dotykanie go było dla niej niewypowiedzianą przyjemnością. Miał silne, umięśnione ciało, a z drugiej strony potrafił być niezwykle delikatny i czuły.

Obrócił się na plecy, pociągając ją za sobą. Leżała teraz na nim, obejmując go nogami. Włosy Elspeth spływały w dół, zakrywając jego pierś. Trzymał ją za biodra, nie spuszczając wzroku z płaskiego brzucha i piersi, które znajdowały się nad jego twarzą.

– Mógłbym tak patrzeć na ciebie cały dzień.

Pochyliła się, żeby pocałować go w usta.

– Ja też lubię na ciebie patrzeć. Ale teraz mam do zrobienia coś innego. Zsunęła się niżej, tak że jej twarz znalazła się na wysokości jego bioder. Mack wstrzymał oddech, a jego palce zacisnęły się na prześcieradle, na którym leżeli.

– Elspeth, nie musisz…

Nie dokończył, gdyż właśnie w tej chwili Elspeth wzięła go do ust. Zaczęła go pieścić w sposób, który jeszcze tydzień temu wydałby jej się nazbyt śmiały. Teraz jednak nie było dla niej nic niemożliwego. Nagrodą był przyspieszony, urywany oddech Macka i jego jęki. Zanim jednak doprowadziła go do orgazmu, chwycił ją za ramiona i odsunął od siebie.

– Chcę w ciebie wejść. Ale muszę się zabezpieczyć. – Zsunął ją z siebie i sięgnął do szuflady. Wprawnym ruchem założył kondom i ponownie usadził Elspeth na sobie. – W tej pozycji będziesz mogła kontrolować głębokość.

Uczucie, jakiego doświadczyła było niewiarygodne. Objęła go ciasno i zaczęła się poruszać. Miał rację – mogła kontrolować szybkość i głębokość ruchów. Co więcej, przechylając ciało pod odpowiednim kątem, mogła skierować go tam, gdzie najbardziej jej to odpowiadało. Napięcie powoli narastało,

mięśnie napinały się, a nerwy były w gotowości. Jeszcze chwila i oto osiągnęła punkt, z którego nie było już odwrotu.

Pulsująca fala objęła jej ciało, promieniując z miejsca, w którym była złączona z Mackiem, do każdego zakątka. Krzyknęła, zaskoczona intensywnością doznania.

Kilka sekund później Mack dołączył do niej, przeżywając własny orgazm. Obserwowanie go w tej chwili było niesamowitym przeżyciem. Mack wydał z siebie przeciągły jęk, a jego ciało napięło się, stężało, żeby po chwili opaść na łóżko.

Elspeth została na swoim miejscu. Delikatnie pogładziła go dłońmi po piersi, czekając, aż jego oddech stopniowo się uspokoi.

– Wygląda na to, że dobrze się bawiłeś.

Otworzył jedno oko i uśmiechnął się.

– Bo tak było. A ty?

Pochyliła się, żeby pocałować go w czubek nosa.

– Dobrze wiesz, że tak.

Przycisnął jej głowę do swojej, żeby pogłębić pocałunek. To był pocałunek, który dał jej nadzieję. Czyżby zaczął odczuwać w stosunku do niej coś więcej niż tylko pożądanie? To prawda, że ich seks był pełen pasji, ale tym razem nie chodziło tylko o seks. Zaczęła się zastanawiać, czy to możliwe, żeby Mack zaczął czuć jakiś rodzaj uczuciowej więzi z nią.

A może to tylko jej pobożne życzenie? Może zachowywał się w ten sposób w stosunku do wszystkich swoich kochanek? Może je także dotykał i całował w ten wyjątkowy sposób? Wyraźnie jej przecież powiedział, żeby nie spodziewała się z jego strony żadnego trwałego związku.

Problem polegał na tym, że jej własne uczucia do niego z każdą chwilą stawały się mocniejsze i nic nie mogła na to poradzić. Po prostu tak było i już. Nie potrafiła się im oprzeć. Nie potrafiła oprzeć się Mackowi. Od początku zrobił na niej piorunujące wrażenie. To dlatego zgodziła się kontynuować tę farsę. Żeby być bliżej niego. To było niezależne od niej, jak pierwotne prawo natury, któremu podlegała jak każda młoda kobieta. Nie mogła, a co ważniejsze, nie chciała się od niego uwolnić.

Jak jednak mogła angażować się w związek z mężczyzną, który wyraźnie powiedział jej, że nie jest zainteresowany niczym trwałym? Który nigdy nie kochał kobiety i deklarował, że nigdy żadnej nie pokocha?

Mack objął ją za ramiona i zsunął dłonie do nadgarstków. Jego dotyk był elektryzujący. Potem zaczął gładzić jej policzek. Nic nie mówił, ale przyglądał jej się z namysłem, jakby głęboko się nad czymś zastanawiał. Między jego brwiami pojawiła się pionowa zmarszczka.

Elspeth przejechała palcami przez jego włosy.

– O czym tak intensywnie myślisz?

Mack zamrugał powiekami, po czym uśmiechnął się.

– O niczym specjalnym. – Pogładził ją po policzku. – Powinienem dać ci coś jeść. Jesteś głodna?

– Trochę.

Delikatnie wyswobodził się z jej uścisku i zszedł z łóżka, żeby się ubrać.

Elspeth nagle poczuła się onieśmielona.

– Chyba wezmę prysznic…

Uśmiechnął się i ponownie ją pocałował.

– Cieszę się, że ze mną tu przyjechałaś.

– A ja się cieszę, że mnie zaprosiłeś.

– Pójdę przygotować coś do jedzenia. Możemy zjeść na tarasie.

– Brzmi cudownie.

Weszła do łazienki i zamknęła za sobą drzwi. Była zmieszana. Za każdym razem, kiedy Mack ją całował, kiedy się z nią kochał albo nawet kiedy tylko na nią spojrzał, odczuwała radosne podniecenie. Elodie na pewno potrafiłaby poprzestać na krótkotrwałym romansie, ale nie ona. To było zupełnie niezgodne z jej naturą. Nie potrafiła nie zaangażować się emocjonalnie. Czy było tak dlatego, że Mack był jej pierwszym kochankiem? Kimś zupełnie wyjątkowym i niezapomnianym? Dzięki niemu stała się kobietą, poznała całkiem nową sferę życia.

Każdy akt zjednoczenia się z Mackiem był dla niej czymś zupełnie wyjątkowym. Nie mogła sobie wyobrazić, że mógłby dotykać jej jakikolwiek inny mężczyzna.

I to właśnie był problem, ponieważ Mack nie należał do mężczyzn, którzy związują się z kobietą na dłuższy czas.

Mack zajął się przygotowywaniem posiłku, ale przez cały czas jego myśli krążyły wokół tego, co się wydarzyło przed chwilą. Miał w życiu wiele kobiet, ale przy żadnej nie czuł się tak, jak przy Elspeth. Jej dotyk otwierał w jego głowie jakieś możliwości, których istnienia nawet nie podejrzewał. Zaczynał się zastanawiać, czy nie mógłby się z nią związać na jakiś czas. Oczywiście nie myślał o niczym poważnym. Istniała pewna

granica, której nigdy nie przekroczy, nawet dla tak wyjątkowej kobiety jak Elspeth.

Ale nie chciał się z nią jeszcze rozstawać. Jak mógł sądzić, że kilka dni mu wystarczy? Normalnie tak było, ale ten romans był wyjątkowy.

Słowo „miłość" było dla niego zupełnie obce. Kochał swoją matkę, a nawet ojca. Kochał swojego brata i pragnął dla niego jedynie tego, co dobre. Kochał nawet swoją przyrodnią siostrę, Daisy. Płacił za jej edukację i odwiedzał ją tak często, jak się dało. Tyle przynajmniej mógł dla niej zrobić, żeby choć trochę naprawić zło, jakie wyrządził ojciec.

Nigdy jednak nie kochał kobiety. Taka możliwość nawet nie powstała w jego głowie. Jednak Elspeth sprawiła, że coś w jego myśleniu się zmieniło. Do tej pory doskonale potrafił oddzielić seks od uczuć. Seks był przyjemnym doświadczeniem, które zaspakajało go fizycznie, ale nie wypełniało pustki emocjonalnej.

Nie z Elspeth.

Kiedy z nią był, działo się z nim coś dziwnego. Czuł w piersi jakieś trzepotanie, miał wrażenie, że coś się w nim otwiera, rozkwita. Chciał spędzać z nią więcej czasu. Chciał częściej doświadczać tego cudownego uczucia. I bardzo chciał poznać ją lepiej. Ale nie chciał się w niej zakochać. Na tym polegał cały problem.

Elspeth weszła do kuchni. Miała wilgotne włosy i twarz zupełnie pozbawioną makijażu. Wyglądała piękniej niż kiedykolwiek. Założyła prostą sukienkę bez rękawów, która doskonale podkreślała jej zgrabną figurę. Była boso, co

sprawiało, że wydawała się jeszcze niższa niż zazwyczaj. Na ramieniu miała małą torebkę, w której zapewne schowała telefon i pena z adrenaliną. Mógł sobie tylko wyobrażać, jak wyglądało życie w ciągłym zagrożeniu. Wydał gospodyni bardzo szczegółowe polecenia, żeby nie podała żadnego produktu, który mógłby zawierać choćby ślad orzechów.

– Mogę w czymś pomóc?

Pocałował ją w usta.

– Nie, tylko będziesz mi tu przeszkadzać. Idź na taras i napij się wina. Zaraz przyniosę jedzenie.

Objęła go w pasie i przylgnęła do niego całym ciałem. Mack znieruchomiał, starając się zapanować nad pożądaniem.

– Kiedy ja lubię ci przeszkadzać.

– Ależ z ciebie psotnica! – Odwrócił się, żeby ją objąć i pocałować. Położył rękę na jej plecach i przyciągnął do siebie. Kiedy poczuł jej drobne, twarde piersi, jęknął. Czy kiedykolwiek przestanie jej pragnąć?

Słysząc jej pełne zachęty pojękiwania, przycisnął ją jeszcze mocniej. Poczuł, jak Elspeth aż drży z niecierpliwości, i zapragnął jej jeszcze mocniej.

Musiał sobie jednak udowodnić, że jeszcze jest w stanie zapanować nad tym, co się dzieje. Że potrafi wytrzymać do chwili, w której jego pożądanie się wypali. Przecież zawsze się wypalało. Potrzeba tylko czasu, żeby zaczął odczuwać znudzenie i chęć wycofania się. Poszukania czegoś nowego. Nie pragnął długotrwałego związku, nie potrzebował go i nie miał zamiaru pozwolić, żeby coś podobnego mu się przydarzyło.

Dlaczego jednak miał poczucie, że odmawiając sobie takiego związku, czegoś się pozbawia? Elspeth nie należała do kobiet, z którymi można było mieć przelotny romans. Była słodka, czuła i bardzo inteligentna. Podziwiał ją za mądrość i przenikliwość, z jaką oceniała bliźnich i otaczającą ich rzeczywistość.

Poklepał ją pieszczotliwym gestem po pośladku i odsunął się.

– Najpierw kolacja.

Elspeth wydęła wargi w obrażonym geście.

– Wolałabym coś innego…

– Lepiej się odsuń, zanim zmienię zdanie.

Pogładziła go po policzku.

– A zdarza cię się w ogóle zmienić zdanie?

– Bardzo rzadko. I na pewno nie w sprawach dotyczących uczuć.

– Nigdy nie angażujesz się uczuciowo w swoje romanse, prawda?

– Nie.

Uśmiechnęła się i sięgnęła po tacę, na której stała butelka lokalnego wina i dwa kieliszki.

– Tak właśnie myślałam.

Było w tonie jej głosu coś, co sprawiło, że zastanowił się, czy jego odpowiedź bardzo ją rozczarowała.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Elspeth wyszła na oświetlony blaskiem księżyca taras. Z oddali dochodziło pohukiwanie sowy, a w ogrodowej sadzawce kumkały żaby. Powietrze było ciepłe i rozchodził się w nim słodki zapach jaśminu i lawendy.

Postawiła tacę na żelaznym stole i nalała sobie wina. Podeszła z kieliszkiem do kamiennej balustrady, skąd rozciągał się przepiękny widok na ogród. Napiła się wina, które, choć doskonałe, nie było w stanie zmyć z jej ust smaku Macka. Zaczęła się zastanawiać, jak będzie dalej żyć bez niego, bez jego bliskości i pieszczot. Na południu Francji mieli spędzić kilka dni, a co będzie potem? Czy ich znajomość będzie trwała, kiedy wrócą do Anglii?

– Zapraszam na kolację. – Na tarasie pojawił się Mack z tacą pełną jedzenia. Owoce, sery, świeża bagietka. Postawił tacę na stole i podał jej talerz i serwetkę. – Częstuj się.

Ku swemu zdumieniu Elspeth poczuła się nagle bardzo głodna. Usiadła przy stole, nałożyła sobie sporą porcję i czekała, żeby do niej dołączył. Mack nalał sobie wina i usiadł naprzeciw niej.

– *Bon apetit*.

– Uczyłeś się francuskiego w szkole?

– Tak. Ale przed śmiercią ojca często spędzaliśmy wakacje we Francji. – Po jego przystojnej twarzy przebiegł cień. – To były bardzo szczęśliwe czasy. A kiedy zmarł, wszystko się zmieniło. Zawsze sprawiał wrażenie szczęśliwego u boku mamy. Nami też lubił się zajmować, tyle tylko, że dużo podróżował w interesach. A przynajmniej tak twierdził.

– Czy zanim popełnił samobójstwo, miał jakiś poważny kryzys psychiczny?

Mack ostrożnie odstawił kieliszek na stół.

– Matka dowiedziała się, że ma w innym mieście drugą rodzinę. Kobietę i dziecko. Żył z nią od pięciu lat. Wyglądało na to, że nie zamierzał zrezygnować z żadnej z nich. Potem doszły do tego poważne problemy finansowe i wszystko się zawaliło.

– Wyobrażam sobie, przez co musiała przejść twoja matka. Ale tej drugiej kobiecie też nie zazdroszczę. Co się stało z nią i dzieckiem? Śmierć waszego ojca też musiała być dla niej wielkim ciosem.

Mack ponownie sięgnął po kieliszek i zakręcił winem. Wyraz jego twarzy był nieprzenikniony.

– Była. Zwłaszcza dla Daisy, mojej przyrodniej siostry. Miała wtedy zaledwie cztery lata. Przyszła razem ze swoją matką na pogrzeb. Nigdy nie zapomnę, jak wtedy płakały. Matka nie chciała, żeby pojawiły się na pogrzebie, ale ja nalegałem. Nie wiem, czy postąpiłem słusznie. Matka była na mnie wściekła jeszcze przez długi czas. Ale Daisy była tylko małą dziewczynką, która straciła ojca. Potrzebowała tego, podobnie jak Clara, jej matka.

Elspeth pochyliła się i lekko ścisnęła jego dłoń.

– Myślę, że postąpiłeś słusznie. Zdaję sobie sprawę z tego, jakie trudne musiało to być dla waszej matki, Frasera i ciebie samego, ale one też go kochały i opłakiwały jego śmierć. Nie wiem, naprawdę, jak, będąc tak młodym chłopakiem, poradziłeś sobie z tym wszystkim.

Mack wzruszył ramionami.

– Ktoś musiał, a nikogo innego akurat nie było pod ręką.

Nic dziwnego, że był taki skryty i niezależny. I że polegał tylko na sobie. Życie go tego nauczyło. Odłożył własny ból, żeby zająć się innymi. Pozostał wierny sobie.

– Widujesz je czasem?

– Tak. Daisy studiuje architekturę na uniwersytecie. To bystra dziewczyna i jestem z niej bardzo dumny.

– Była zaproszona na ślub Frasera?

Jego twarz posmutniała.

– Fraser nigdy nie interesował się jej życiem i nie utrzymuje z nią żadnych kontaktów.

– Rozumiem, że to ty wspierałeś je przez te wszystkie lata – stwierdziła, z góry znając odpowiedź na to pytanie.

Mack był zbyt dobrym człowiekiem, żeby je odrzucić. To sprawiło, że poczuła do niego jeszcze więcej ciepłych uczuć. Nie miała na to żadnego wpływu.

– Daisy i Clara nie są niczemu winne. Nie miały pojęcia o tym, że mój ojciec wiedzie podwójne życie. Przydarzyło im się wiele złego, podobnie jak nam. – Westchnął ciężko. – Przez całe lata ojciec okłamywał zarówno je, jak i nas. Czasami mam wrażenie, że w ogóle go nie znałem.

– Drugą osobę można poznać jedynie na tyle, na ile ona sama pozwoli się poznać. Wszyscy mamy swoje tajemnice, które wolelibyśmy ukryć przed innymi.

Mack uśmiechnął się i lekko przejechał palcem po dłoni, którą trzymała opartą o jego udo.

– A ty? Co chciałabyś przede mną ukryć?

Popatrzył na nią z taką intensywnością, że zrobiło jej się gorąco.

Doskonale wiedziała, czego za nic nie chciałaby mu wyjawić. Tego, że coraz bardziej jej na nim zależało. Jej uczucie do Macka było coraz głębsze, choć wiedziała, że na pewno by mu się to nie spodobało. Nic jednak nie mogła poradzić na to, że im więcej czasu z nim spędzała, tym bardziej angażowała się uczuciowo. Był uosobieniem tego, czego oczekiwała od mężczyzny: lojalny, stały w uczuciach, troskliwy, niezawodny. Mogłaby tak wymieniać w nieskończoność.

Wysunęła dłoń z jego uścisku.

– Najwyraźniej to moja siostra przoduje w ukrywaniu rzeczy. Nie miałam pojęcia o tym, że spała z twoim bratem. Elodie nie jest dziewczyną, która idzie do łóżka z pierwszym lepszym mężczyzną. Najwyraźniej jednak Fraser trafił na moment, kiedy była rozbita po rozstaniu z narzeczonym. Choć to przecież ona go rzuciła, więc nie powinna być o niego zazdrosna. Trudno się w tym wszystkim połapać.

– Myślisz, że wciąż coś do niego czuje?

Elspeth wzruszyła ramionami i napiła się wina.

– Twierdzi, że nie, ale być może oszukuje samą siebie.

– Może tak być. – Mack odchylił się w fotelu i, nie spuszczając z niej wzroku, skosztował wina.

Nocne powietrze wypełnione było dźwiękami dochodzącymi z ogrodu i znad stawu. Cykady, żaby, delikatny szelest liści. Wszystko to sprawiało, że atmosfera była pełna spokoju i intymności. Elspeth czuła się bezpiecznie i było jej dobrze. Jak sobie poradzi, kiedy wszystko się skończy? Chciałaby móc spędzić tak resztę życia – w jego ciepłym towarzystwie, bezpieczna. Wiedziała jednak, że nie może na to liczyć. Mack nie należał do mężczyzn, którzy wiążą się z kobietą na stałe. Nie chciał podejmować żadnych zobowiązań, ponieważ na przykładzie małżeństwa rodziców wiedział, do czego to może doprowadzić.

Jej zdaniem popełniał błąd. Uważała, że mógłby być wspaniałym partnerem i oddanym ojcem. Wystarczyło zobaczyć, jak opiekował się Fraserem czy przyrodnią siostrą. Nie przestawała go za to podziwiać.

– Mack?

– Hm?

– Powiedziałeś mi, że gdyby nie śmierć ojca, chciałbyś robić w życiu zupełnie co innego. Co by to było?

Mack odstawił kieliszek, a po jego twarzy przebiegł cień. Minęła dłuższa chwila, zanim znów się odezwał.

– Chciałem zostać muzykiem.

– Muzykiem? Na jakim instrumencie grasz?

– Na pianinie.

– Naprawdę? Nie widziałam pianina w Crannochbrae.

– Pianino zostało sprzedane wkrótce po śmierci ojca. Nigdy nie kupiłem nowego. Nie grałem od lat.

– Nie tęsknisz za graniem?

– Już nie.

– Ale wcześniej było ci tego brak?

Spojrzał w noc, a na jego twarzy pojawił się wyraz żalu.

– Przez jakiś czas nawet bardzo. Musiałem jednak być praktyczny. Trudno zarobić graniem na życie, a my potrzebowaliśmy bardzo dużo pieniędzy, żeby zachować dom.

Co jeszcze poświęcił, żeby zachować dobra rodzinne? Ile wyrzeczeń go to kosztowało? Wstała i podeszła do niego. Położyła mu rękę na ramieniu.

– Myślę, że jesteś niesamowity, Mack – wyszeptała.

Ujął ją za rękę i pociągnął na kolana. Spojrzał jej w oczy i dostrzegł w nich coś, od czego serce zaczęło mu szybciej bić. Zaczął ją głaskać po plecach wolnymi, leniwymi ruchami, sprawiając, że jej ciało obudziło się do życia. Pochylił głowę, a ona w oczekiwaniu na pocałunek poddała twarz od przodu. Poczuła na ustach dotyk lekki jak muśnięcie motylego skrzydła. Po chwili jednak pogłębił pocałunek po to tylko, aby zaraz się od niej oderwać. Nie wymówił ani jednego słowa. Ujął jej twarz w dłonie i zaczął chciwie całować. Ciało Elspeth płonęło, a serce waliło jej jak oszalałe.

Po chwili oderwał się od niej, dysząc ciężko.

– Ja też uważam, że jesteś niesamowita.

W jego wzroku było tyle czułości, że zmieszana odwróciła głowę. Czyżby on też coś do niej czuł? Nie, na pewno tylko sobie to wmawia. Myli pożądanie z miłością.

Przejechała palcem po jego ustach.

– Chcę się z tobą kochać.

Mack wstał i wyciągnął do niej rękę.

– Z największą przyjemnością – powiedział i pociągnął ją do środka.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

W środku nocy obudził ich dźwięk telefonu Elspeth. Spojrzała na ekran, westchnęła i wyłączyła telefon.

– Kto to był?

Spojrzała na niego zrezygnowana.

– Moja mama.

Mack zmarszczył brwi i oparł się na łokciu.

– Czy ona zdaje sobie sprawę z tego, która jest u nas godzina?

Elspeth przygryzła wargę.

– Nie powiedziałam jej, że jesteśmy we Francji. Myśli, że jestem na urlopie w Szkocji. – Z westchnieniem opadła na poduszkę. – Wciąż do mnie pisze albo dzwoni. Naprawdę jestem już tym zmęczona. Zazwyczaj wyłączam telefon na noc, ale tym razem zapomniałam.

– Bardzo cię kocha i na pewno się o ciebie niepokoi.

– Wiem, ale nie jestem już dzieckiem i naprawdę potrafię sama się o siebie zatroszczyć.

– Matki tak mają. Ignorując jej telefony jedynie zwiększasz jej niepokój.

Elspeth odwróciła głowę, żeby na niego spojrzeć.

– Co twoim zdaniem powinnam zrobić? Odbierać każdy jej telefon? Nie starczyłoby mi czasu na nic innego.

Mack ujął jej dłoń.

– Zadzwoń do niej. Powiedz, że wszystko u ciebie w porządku. Nagabuje cię, bo czuje, że się od niej oddaliłaś. Jeśli do niej zadzwonisz, może poczuje się lepiej. Na pewno warto spróbować.

– Chyba tak… – Elspeth nie była do końca przekonana.

Mack pocałował każdy jej palec osobno.

– Niektórym rodzicom trudno jest pozwolić dziecku odejść. Zwłaszcza jeśli w przeszłości to dziecko potrzebowało szczególnej atencji.

– Wiem o tym, ale mogłaby zrozumieć, że próbuję żyć na własny rachunek. Potrzebuję przestrzeni, a ona zdaje się nie przyjmować tego do wiadomości.

Mack mógł sobie jedynie wyobrażać, jakim obciążeniem było dla matki Elspeth życie ze świadomością, że jej dziecko ma potencjalnie śmiertelną chorobę. Każdego dnia mogło się wydarzyć coś, co na zawsze odebrałoby jej ukochaną córkę.

– Nie wiem, jak rodzice dają sobie radę z wychowywaniem nawet zdrowego dziecka, a co dopiero dziecka, które ma zagrażającą życiu alergię.

Elspeth popatrzyła na niego niewinnym wzrokiem.

– Nie chciałbyś w przyszłości zostać ojcem?

Nie po raz pierwszy zadawano mu to pytanie, ale po raz pierwszy zastanowił się, zanim udzielił odpowiedzi.

Do tej pory uważał, że nie chce zakładać rodziny, ale teraz w jego głowie zrodziła się myśl, że może to nie byłoby najgorsze, co mogłoby mu się przydarzyć… Dziecko poczęte z miłości…

Miłość. Znów to słowo, którego konsekwentnie starał się unikać. Miłość oznaczała jedynie gorzkie rozczarowanie, ból, stratę.

– Mack? – Cichy głos Elspeth przerwał jego rozmyślania.

– Na pewno nie teraz.

– Ale kiedyś, w przyszłości?

Wzruszył ramionami.

– Nie wykluczam takiej ewentualności. A ty? Czy ty chcesz mieć dzieci?

Po twarzy Elspeth przebiegł cień. Spuściła wzrok na swoje złożone dłonie.

– Martwiłabym się, że dziecko odziedziczy po mnie alergię.

– Ale nie ma pewności, że tak będzie, prawda?

– To czysta ruletka. – Uśmiechnęła się smutno.

– Są chyba na świecie gorsze rzeczy niż uczulenie na orzechy.

– Na przykład urodzić się bliźniakiem.

– Trudno jest być bliźniakiem?

– Tak naprawdę to nie. Uwielbiam moją siostrę, ale, choć wyglądamy niemal identycznie, bardzo się od siebie różnimy. – Przerwała na chwilę. – Trudno jest nadążyć za Elodie. Przypuszczam, że jej nieustanna chęć skupienia na sobie uwagi wynika z tego, że w dzieciństwie mama z oczywistych względów poświęcała mi więcej czasu niż jej. Ale za to ona miała życie, którego zawsze jej zazdrościłam. Szkoła, prywatki, randki. Mój świat się kurczył, podczas gdy jej coraz bardziej poszerzał.

Mack delikatnie założył jej za ucho kosmyk włosów.

– Nie masz powodów do tego, żeby się czuć gorszą. Jesteś piękną, inteligentną kobietą i do tego bardzo seksowną.

– Nie jestem przekonana, czy będę taka pewna siebie, kiedy będę miała następnego kochanka.

Te słowa sprawiły mu niespodziewany ból. Oczywiście, miała rację. Nie widział powodu, dla którego po nim nie miałaby mieć kolejnych kochanków. Był jej pierwszym, ale na pewno nie ostatnim… Chyba że zmieni zasady.

Zmusił się do uśmiechu i pocałował ją w usta.

– Idź też spać. Zaplanowałem dla nas małą niespodziankę na następne dni.

– Co takiego?

– Niedługo się dowiesz.

Przytuliła się do niego i splotła nogi z jego.

– Nie wiem, czy zdołam zasnąć po takiej informacji.

Objął ją i przez kolejne pół godziny sen był ostatnią rzeczą, która była im w głowie.

Kolejne dni Elspeth spędzała, zwiedzając okolicę, a w szczególności wioskę Lagrasse. Chodzili na spacery, na pikniki nad rzeką i zwiedzali okoliczne winnice.

Ostatniego dnia przed wyjazdem zabrał ją do opactwa Świętej Marii, opowiadając historię tego miejsca i ciekawostki z nim związane.

– Kościół zaczęto budować w siedemset osiemdziesiątym trzecim roku. Wioska powstała znacznie później i w obecnych czasach słynie właśnie z opactwa i swoich mostów. Opactwo działało aż do czasów rewolucji, kiedy to wiele klasztorów i kościołów zostało zniszczonych. Po ponad stu pięćdziesięciu

latach zapomnienia rozpoczęto program renowacji i to, co teraz widzimy, jest tego efektem.

– Rzeczywiście jest wspaniały – powiedziała, rozglądając się z podziwem wokół siebie.

Mack objął ją i przyciągnął do siebie.

– Mam nadzieję, że ta lekcja historii cię nie zanudziła?

– Mnie? Chyba żartujesz. Uwielbiam takie opowieści.

Podobnie jak uwielbiała przebywanie w jego towarzystwie. Mogłaby słuchać go godzinami, nawet jakby opowiadał bzdury. Problem polegał na tym, że uwielbiała nie tylko dźwięk jego głosu, ramię, które ją obejmowało czy sposób, w jaki na nią patrzył.

Uwielbiała jego samego. Elspeth kochała Macka.

Uświadomienie sobie tego faktu było jak otrzymanie ciosu w splot słoneczny. Całkowicie pozbawiło ją tchu. Jak mogła być tak nierozważna, żeby zakochać się w mężczyźnie, dla którego nie istniało coś takiego jak miłość? Przecież poznała go zaledwie kilka dni temu! To było niemożliwe.

Postąpiła krok do przodu, ale potknęła się i tylko ramię Macka uratowało ją przed upadkiem.

– Wszystko w porządku?

Uśmiechnęła się.

– Tak. Tylko trochę tu gorąco. Chętnie bym się czegoś napiła.

– Chodź. Pójdziemy coś przekąsić.

Usiedli w jednej z kawiarenek przy głównym rynku. Plac otoczony był pięknymi starymi domami i równie malowniczymi drzewami. Zamówili jedzenie i czekali na nie, popijając kawę i wodę. Mack przyglądał jej się, nie kryjąc troski.

– Lepiej się czujesz?

Elspeth odstawiła szklankę.

– Czuję się doskonale. Dzisiejsza wycieczka bardzo mi się podobała. Szkoda, że nie mamy jeszcze dnia albo dwóch, żeby zobaczyć więcej.

Po jej słowach zapadła cisza.

– Jeśli chcesz, moglibyśmy przedłużyć trochę nasz pobyt – oznajmił, upijając łyk kawy. – Myślę, że mógłbym wziąć jeszcze dwa dni wolnego. Co ty na to?

– Jesteś pewien? Ja chyba też mogłabym wziąć sobie dodatkowe dwa dni. Ale nie martwisz się bratem? Nie jesteś ciekawy, jak daje sobie radę?

– Rozmawiałem z nim dziś przez telefon. Ojciec Sabine postanowił zatrzymać go w pracy.

Elspeth zmarszczyła brwi.

– Ciekawe, co na to Sabine? Nie będzie miała o to żalu do ojca?

Mack wzruszył ramionami.

– Ojciec Sabine jest typowym biznesmenem. Nie miesza spraw zawodowych z uczuciami. Fraser całkiem nieźle sobie radzi i to przeważyło o jego decyzji, a nie uczucia Sabine.

Elspeth dopiła swoją wodę.

– Ciekawe, czy ma nadzieję, że jednak się pogodzą. Choć zdradę trudno wybaczyć.

– To prawda. Podobnie jak odbudować utracone zaufanie.

Kelner przyniósł zamówione dania i zaczęli jeść. Elspeth zjadła kilka kęsów sałatki, kiedy poczuła, że zaczyna drapać ją w gardle, a po chwili zaczął puchnąć jej język. Ogarnęła ją

panika. Zaczęła się pocić, serce biło jej w przyspieszonym tempie, a powietrze z trudem dostawało się do płuc. Upuściła widelec.

– Szybko, daj mi mój pen!

Mack zerwał się na równe nogi i sięgnął po jej torebkę.

– Dasz sobie radę sama czy mam ci zrobić zastrzyk? – Jego głos brzmiał spokojnie, choć widziała, że jest zdenerwowany.

– Dam radę.

Zdjęła zatyczkę i wbiła sobie igłę w udo. Po chwili serce zaczęło się uspakajać, ciśnienie się podniosło, a drogi oddechowe udrożniły. A potem, kiedy myślała, że wszystko jest w porządku, zrobiło jej się słabo i zarówno głowa, jak i reszta ciała odmówiły jej posłuszeństwa…

Mack sięgnął po telefon i wezwał karetkę. Jego ciało pokrył zimny pot, a serce omal nie wyskoczyło mu z piersi. Nie może jej stracić. Nie może pozwolić jej umrzeć. Czuł, że ogarnia go panika. Żeby ją opanować, pochylił się i zaczął do niej mówić.

– Już tu jadą, wytrzymaj. Dzielna dziewczynka. Nie możesz się teraz poddać!

Boże, nie pozwól, żeby coś jej się stało!

Ambulans przyjechał po kilku minutach i zabrał Elspeth wraz z Mackiem do szpitala znajdującego się w pobliskim Carcassonne. Sanitariusz podał Elspeth tlen i kolejny zastrzyk z adrenaliny.

Mack był na skraju paniki. A jeśli Elspeth nie przeżyje? Jeśli jej nie pomogą? Wyglądała tak blado i tak kompletnie bez życia. Poczuł w trzewiach bolesny skurcz, który przeniósł się wyżej, obejmując żelaznym pierścieniem jego serce. Jak mógłby ją

stracić? Nigdy wcześniej nie czuł się taki bezradny i taki przerażony. Przypomniał sobie dzień śmierci ojca. Wtedy także przyjechała karetka na sygnale, choć tak naprawdę nie było już nic do zrobienia. Wynieśli ciało jego ojca na noszach, a on nawet się z nim nie pożegnał. Słowa uwięzły mu głęboko w gardle i nie był w stanie ich z siebie wydobyć. Nie mógł sobie pozwolić na odczuwanie rozpaczy. Musiał zebrać siły, żeby pomóc wszystkim innym przejść przez ten trudny czas.

Teraz było podobnie.

W końcu dojechali do szpitala. Podał na izbie przyjęć wszystkie potrzebne informacje, szczęśliwy, że jego francuski okazał się wystarczający. Po badaniu lekarz oznajmił, że Elspeth nic nie będzie, ale musi pozostać na noc na obserwacji.

– Zostanę z nią – oznajmił zdecydowanie.

Chcę z nią zostać. Chcę z nią zostać. Chcę z nią zostać.

Kiedy Elspeth się obudziła, ujrzała siedzącego obok jej łóżka Macka. Miał potargane włosy i napięte rysy twarzy.

– Nie musiałeś zostawać ze mną przez całą noc.

– Nie zostawię cię i koniec!

Elspeth nie zamierzała się z nim kłócić. W głębi ducha była z tego nawet zadowolona. Wstrząs anafilaktyczny to wyjątkowo nieprzyjemne doznanie, zwłaszcza jeśli jesteś w obcym kraju. Była szczęśliwa, że Mack jest obok niej i że od początku zachował zimną krew.

Przymknęła oczy i oparła głowę o poduszkę. Czuła się wyczerpana i zupełnie bezsilna. Powinna była dokładnie sprawdzić menu. Jakaś domieszka orzechów musiała znaleźć się w jej sałatce lub w dressingu.

– Mack?

– Jestem tu, *m'eudail*. Postaraj się teraz odpocząć. – Uścisnął ją lekko w rękę.

– Przepraszam cię…

– To nie twoja wina. Jeśli w ogóle, to moja. Zupełnie o tym nie pomyślałem.

Próbowała otworzyć oczy, ale ogarnęła ją taka senność, że westchnęła lekko i odpłynęła.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Mack uniósł do ust jej dłoń i pocałował. Winił się za to, że nie pomyślał o sprawdzeniu menu. Elspeth miała zagrażającą życiu alergię i zobaczenie jej podczas ataku było koszmarem. Co by się stało, gdyby szpital był dalej? Albo gdyby nie miała ze sobą adrenaliny? Przez te ostatnie dni niemal zapomniał o jej chorobie. Był zajęty spędzaniem z nią czasu, kochaniem się z nią, mając w świadomości, że ich urlop dobiega końca.

Jednak zobaczenie jej w takim stanie wstrząsnęło nim. Zdał sobie sprawę, że wcale nie chce, żeby ich znajomość dobiegła końca.

Chcę z nią być.

Nie spodziewał się tego, że w tak krótkim czasie Elspeth stanie mu się tak bliska. Bliższa niż ktokolwiek inny na świecie. Sprawiła, że otworzyły się przed nim możliwości, których istnienia w ogóle nie zakładał. Których nie dopuszczał do świadomości. Nigdy wcześniej nie mieszkał z kobietą, ponieważ zawsze obawiał się, że jest to zbyt zobowiązujące.

Teraz, kiedy omal jej nie stracił, zdał sobie sprawę z uczuć, jakie do niej żywi. Uczuć, których nie odczuwał w stosunku do żadnej innej kobiety. Nie śmiał nazwać tego miłością, ale na pewno było to coś więcej niż tylko przelotne zauroczenie. Elspeth nie była mu obojętna. W przeciwnym razie czyż

przejąłby się tak bardzo jej anafilaksją? Nie wyobrażał sobie, że mógłby już więcej jej nie zobaczyć. Przedłużył ich urlop o kolejne dwa dni. A co by się stało, gdyby wydłużył ich wspólny czas jeszcze trochę? Mieliby możliwość w pełni nacieszyć się swoim towarzystwem. To, ile miałoby to „jeszcze trochę" trwać, było kwestią dyskusyjną. Nie potrafił na to teraz odpowiedzieć, ale specjalnie się tym nie przejmował. Nie zamierzał pozwolić, by sprawy wymknęły mu się spod kontroli.

Delikatnie pogładził Elspeth po włosach. Jej twarz, choć blada, była jednak spokojna. Serce ścisnęło mu się z czułości.

– Nigdzie się stąd nie ruszę – wyszeptał. – Jesteś na mnie skazana jeszcze przez jakiś czas.

Elspeth budziła się w nocy kilkakrotnie. Za każdym razem widziała Macka siedzącego obok jej łóżka. Nie spuszczał z niej wzroku.

– Udało ci się zdrzemnąć? – spytała, kiedy pielęgniarka zostawiła ich samych.

– Nie.

Jego oczy były przekrwione i podkrążone, a wokół ust pojawiły się drobne zmarszczki, których wcześniej nie dostrzegła.

– Wyglądasz okropnie.

– Dziękuję.

– Domyślam się, że sama nie wyglądam dużo lepiej.

Mack ujął jej rękę i pocałował ją.

– Wyglądasz tak samo pięknie, jak zwykle.

– Dziękuję, że ze mną zostałeś. Zazwyczaj w takich sytuacjach to mama siedzi przy mnie przez cały czas.

Mack zmarszczył brwi.

– Powinienem był do niej zadzwonić. Albo do twojej siostry. Chcesz, żebym to zrobił?

– Nie, to niepotrzebne. Nic mi nie jest, więc nie chcę niepotrzebnie ich stresować.

– Powiesz im, kiedy wrócisz do domu?

– Możliwe.

– Teraz rozumiem, dlaczego twoja matka wpada w panikę. To naprawdę wygląda dość przerażająco. Nieźle mnie wystraszyłaś. Teraz ani na chwilę nie spuszczę cię z oczu.

Elspeth uśmiechnęła się krzywo, spoglądając na prześcieradło, które ściskała w dłoni.

– Na szczęście nie potrwa to już długo. Ustaliłeś zasady i przestrzegamy ich. To krótkotrwały romans, a nie trwały związek.

Cisza.

– A co gdybym zechciał zmienić zasady?

Popatrzyła na niego zaskoczona.

– Co masz na myśli?

Ujął ją za rękę i uścisnął, jakby w obawie, że wycofa dłoń.

– Nie chcę kończyć naszego związku. Chcę cię nadal widywać.

Elspeth nie bardzo mogła uwierzyć w to, co słyszy.

– Jak długo?

Bo to, że kiedyś wszystko miałaby się skończyć, nie budziło jej wątpliwości. Na pewno nie miał na myśli czegoś tak trwałego jak małżeństwo. Jak w ogóle mogło jej to przyjść do głowy? Oczywiście, pragnęła tego, ponieważ go kochała.

Wiedziała jednak, że z jego strony nie może oczekiwać podobnego zaangażowania. Pragnął jej, a teraz, w tych dramatycznych okolicznościach poczuł się z nią bliżej związany. Na jakiś czas. Wiedziała jednak, że to nie będzie trwać wiecznie.

– Cieszmy się swoim towarzystwem tak jak do tej pory. Sami poczujemy, kiedy wzajemne przyciąganie zmaleje.

Zastanawiała się, jak miałoby to wyglądać w praktyce. Ona mieszkała w Anglii, a Mack w Szkocji. Miała pracę i matkę, która nieustannie ją kontrolowała. Co by powiedziała, gdyby wyprowadziła się z Londynu? I czy w Szkocji znalazłaby równie dobrą pracę, jaką miała w Londynie? Jak dokładnie Mack sobie to wyobrażał?

– Sama nie wiem… Mieszkamy w innych częściach kraju. Nie chcę stracić pracy…

– Nie proszę, żebyś z niej rezygnowała. Proszę tylko, żebyś się przeprowadziła. Zamieszkaj ze mną na kilka tygodni, zanim wrócisz do domu.

– Zamieszkać z tobą? – Uniosła pytająco brwi.

– Dlaczego cię to tak dziwi? To bardzo praktyczne rozwiązanie.

Być może z jego punktu widzenia. Ona wciąż miała wątpliwości.

– Nie wiem, czy jestem na to gotowa… – Musiałaby mieć pewność, że jego uczucia do niej są tak samo mocne, jak jej własne. – Obawiam się, że podjąłeś taką decyzję jedynie z powodu tego, co się stało. Czujesz się za mnie odpowiedzialny, ale to zupełnie zbędne. Sama potrafię doskonale się sobą zająć.

– Zastanów się nad tym, dobrze? – zaproponował. – Do domu wracamy dopiero jutro, masz więc dużo czasu.

Pocałował ją w czoło i wstał.

– Teraz się prześpij, a ja pojadę do domu, żeby się wykąpać i ogolić. Jak wrócę, masz mi powiedzieć, co zdecydowałaś.

– Okej. – Elspeth z westchnieniem opadła na poduszki. – Zastanowię się.

Mack wyszedł ze szpitala raźnym krokiem. Był przekonany, że Elspeth przystanie na jego propozycję. Była młoda i niedoświadczona, więc nie była to dla niej łatwa decyzja, ale był pewien, że, podobnie jak on, nie chce jeszcze kończyć tej znajomości.

Po drodze do domu zatrzymał się, żeby kupić jej prezent. Była wytrącona z równowagi całym tym wydarzeniem i chciał poprawić jej nastrój. On sam też śmiertelnie się wystraszył. Mogła stracić życie i ta myśl napawała go przerażeniem. Uczucia, jakie w nim wzbudzała, były dla niego całkiem nowe i nie potrafił ich nazwać.

Wiedział jedynie, że nie chce się z nią jeszcze rozstawać.

U jubilera zdecydował się na wisiorek i kolczyki z małymi diamentami w otoczeniu szafirów. Kobieta, która go obsługiwała, powiedziała, że to doskonały wybór na pierścionek zaręczynowy, choć wcale nie powiedział, że takiego szuka. Francuzi są takimi romantykami!

– Myślę, że poprzestanę na wisiorku i kolczykach – oznajmił po chwili zastanowienia.

Kobieta uniosła brwi i spojrzała na niego, uśmiechając się lekko.

– Może *monsieur* przyjdzie po pierścionek innym razem?

– *C'est impossible* – odparł, odpowiadając nieco wymuszonym uśmiechem.

Po południu wrócili do domu. Mack robił wokół jej osoby niewiele mniej zamieszania niż matka. Posadził ją na tarasie i przyniósł filiżankę herbaty i talerz owoców.

– Proszę. Masz ochotę na coś jeszcze?

– Nie, dziękuję. To bardzo miło z twojej strony.

Mack sięgnął do kieszeni i wyjął z niego małe pudełeczko.

– To dla ciebie. Mały podarunek na poprawę nastroju. Mam nadzieję, że ci się spodoba.

Zaskoczona Elspeth wzięła z jego ręki błękitne welwetowe pudełeczko.

Było zbyt duże, żeby zawierać pierścionek i była na siebie zła, że w ogóle o tym pomyślała. Otworzyła pudełko i jej oczom ukazał się przepiękny wisiorek i identyczne kolczyki. Nigdy w życiu nie widziała piękniejszej biżuterii. Nie chciała nawet myśleć, ile musiały kosztować.

– Mój Boże, Mack, nie powinieneś był kupować tak drogiego prezentu. Nie mogę ich przyjąć.

– Nie bądź śmieszna. Chcę, żebyś je miała. Przyjmij to jako życzenie szybkiego powrotu do zdrowia.

W głowie Elspeth pojawiło się podejrzenie.

– Czyżbyś chciał w ten sposób mnie przekupić?

– Przekupić? Nie rozumiem, co masz na myśli.

Zamknęła pudełeczko i podała mu z powrotem.

– Wiem, o co ci chodzi. Chcesz w ten sposób przekonać mnie, żebym się do ciebie wprowadziła. Ale ja nie chcę żadnych

prezentów.

– W takim razie czego chcesz? – spytał, ale nie wziął od niej pudełka.

Elspeth odłożyła je na stolik.

– Chcę znacznie więcej niż ta cenna biżuteria. Chcę wiedzieć, co do mnie czujesz.

– Już ci to powiedziałem. Lubię twoje towarzystwo, lubię spędzać z tobą czas. Zależy mi na tobie.

Elspeth wstała, żeby się od niego nieco odsunąć.

– Prawie mnie nie znasz, Mack. Poznaliśmy się zaledwie kilka dni temu, z których większość udawałam swoją siostrę bliźniaczkę. Skąd możesz wiedzieć, że naprawdę ci na mnie zależy?

Wstał, podszedł do niej i ujął jej dłonie w swoje.

– Dostatecznie dobrze cię poznałem. I to do ciebie właśnie czuję to, co czuję.

– Chcesz powiedzieć, że mnie kochasz?

Po jej słowach zapadła cisza, która powiedziała jej wszystko, co potrzebowała wiedzieć.

– Chcę powiedzieć, że moim zdaniem powinniśmy ciągnąć tę znajomość tak długo, jak obojgu będzie nam ona sprawiała satysfakcję.

– Wiem, że zabrzmi to głupio, ale nie mogę przyjąć twojej propozycji. Pragnę czegoś więcej niż tylko miłego towarzystwa i dobrego seksu. Ja marzę o prawdziwej miłości, która połączy mnie z mężczyzną na całe życie.

Mack przejechał ręką przez włosy.

– Nie uważasz, że jest zbyt wcześnie, żeby rozmawiać o małżeństwie?

Popatrzyła na niego wyzywająco.

– Myślisz, że innym razem będziesz bardziej skłonny o tym rozmawiać? Jasno dałeś mi do zrozumienia, że nie zamierzasz wiązać się z nikim na stałe. Dlaczego miałabym czekać w nadziei, że kiedyś zmienisz zdanie?

Podszedł do barierki tarasu i spojrzał na dolinę.

– Małżeństwo nie wchodzi w grę. Ani teraz, ani w przyszłości. – Odwrócił się w jej stronę. – Proponuję ci związek trwający tak długo, jak obojgu nam będzie sprawiał satysfakcję. To wszystko.

– Twoja propozycja mi pochlebia, ale jestem zmuszona ją odrzucić. Skoro nasze uczucia tak bardzo się różnią, jaki byłby sens kontynuowania tej znajomości? To byłaby strata czasu, a ja zmarnowałam już wystarczająco dużo lat. Nic chcę dłużej czekać na to, co wydarzy się w moim życiu. Chcę sama poszukać tego, czego pragnę. Chcę znaleźć kogoś, kto pokocha mnie taką, jaka jestem. Z całym dobrodziejstwem inwentarza.

Brwi Macka zbiegły się w jedną grubą kreskę.

– Nie sądzisz chyba, że to twoja alergia powstrzymuje mnie przed małżeństwem? Elspeth, przez ciebie omal nie dostałem zawału serca! Przeraziłem się, że mogę cię stracić, i dlatego właśnie zaproponowałem, żebyś ze mną zamieszkała. Chcę się tobą zaopiekować.

– A ja nie chcę mieć przy sobie kolejnej osoby, która będzie robić to, co moja matka. Chcę być twoją partnerką, Mack, a nie

podopieczną. I na pewno nie chcę być kochanką, z którą rozstaniesz się, jak ci się znudzi.

Mack zmiął w ustach przekleństwo.

– Czy to oznacza, że chcesz wracać do domu?

Elspeth westchnęła.

– Nie wydaje ci się, że to byłoby najlepsze rozwiązanie? Po co przedłużać coś, co i tak wkrótce się zakończy? Nie należę do twojego świata. Nie noszę markowych kreacji, wysokich obcasów i nie używam drogich perfum. Nie chodzę na przyjęcia i do nocnych klubów. Jestem zwykłą dziewczyną, która prędzej czy później cię znudzi. Dlatego uważam, że lepiej, jeśli po prostu pozostaniemy przyjaciółmi.

– Przyjaciółmi? Chyba żartujesz!

– Problem polega na tym, Mack, że ty nie potrzebujesz niczyjej bliskości. Nie chcesz nikogo do siebie dopuścić.

– Powiedz mi, co do mnie czujesz.

Jego pytanie zaskoczyło ją. Twarz Macka niczego w tej chwili nie wyrażała. Był niczym pozbawiony wszelkich uczuć robot.

Elspeth zacisnęła dłonie w pięści. Nie chciała ujawniać mu swoich uczuć, wiedząc, że nie są odwzajemnione.

– Dobrze się czuję w twoim towarzystwie. Wiele się od ciebie nauczyłam i to nie tylko w sferze seksu. Na zawsze zachowam w pamięci dni, które spędziliśmy w Lagrasse.

– Tylko tyle? Miłe wspomnienia? Dlaczego więc niemal błagasz mnie, żebym się rzucił na kolana i poprosił cię o rękę?

Elspeth odczuła nagłą złość.

– Zachowujesz się jak swój ojciec. On także przez całe lata zwodził tę biedną kobietę, zapewne podtrzymując w niej

nadzieję, że pewnego dnia jej marzenia się spełnią i zostanie jego żoną. Ale tak się nie stało, prawda? Ani ona, ani twoja matka nie były kochane w sposób, jakiego pragnęły.

– Mój ojciec nie ma nic wspólnego z tym, co dzieje się między nami – rzucił przez zaciśnięte zęby.

– Oboje mamy złe doświadczenia z dzieciństwa, Mack. Nasi ojcowie nas zawiedli i porzucili. Ale to nie oznacza, że powinniśmy żyć w ciągłym strachu przed ponownym odrzuceniem czy zdradą. Powinniśmy sięgać po to, czego pragniemy, a kiedy się pojawi, powinniśmy to chwytać i nie wypuszczać z rąk. Nie rozmieniajmy się na drobne, kiedy stawką jest coś wielkiego: miłość.

Podszedł do balustrady i zacisnął na niej palce. Cała jego postać wyrażała napięcie. Widać było, że walczy nad tym, by zachować nad sobą kontrolę.

– Doskonale. – Odwrócił się, żeby na nią spojrzeć. – Zmienię rezerwację na dzisiejszy wieczór. Nie ma sensu zostawać tu jeszcze jedną noc, skoro tak bardzo spieszy ci się, żeby stąd wyjechać.

– Nie musisz tego robić, Mack. Jedna noc więcej niczego nie zmieni.

– Wręcz przeciwnie. Zarezerwuję ci lot do Londynu. Ja polecę do Edynburga i nigdy więcej się nie zobaczymy.

Zszedł do ogrodu i zniknął jej z oczu. Tak było lepiej. Ostre cięcie, zamiast rozciągniętego w czasie pożegnania. Szybko i prawie bezboleśnie.

W drodze na lotnisko milczeli. Napięcie, jakie między nimi panowało, było nie do zniesienia.

Kiedy usiedli w poczekalni w oczekiwaniu na samolot, Elspeth podniosła na niego wzrok.

– Mack? Proszę, nie rozstawajmy się w ten sposób.

Jego usta były zaciśnięte w cienką kreskę.

– To był twój wybór, nie mój.

– Jesteś niesprawiedliwy. Nie chcę kończyć naszej znajomości w złości. Moglibyśmy przynajmniej postarać się rozstać w zgodzie.

– Dobrze. – Wyciągnął rękę w formalnym geście. – Do widzenia. Mam nadzieję, że będziesz miała przyjemny lot.

Coś takiego mógł powiedzieć komuś zupełnie obcemu, a nie kobicie, która dzieliła jego łóżko. I która go kochała.

Elspeth ujęła jego dłoń, starając się nie myśleć o tym, że dotyka jej po raz ostatni. Czuła tak wielki smutek, że łzy napłynęły jej pod powieki.

– Żegnaj, Mack. Dziękuję za wszystko, co dla mnie zrobiłeś. Poznanie ciebie naprawdę było dla mnie wielką radością.

Nie wypuszczał jej ręki ze swojej.

– Masz ze sobą nowego pena?

Poklepała torebkę, z którą się nie rozstawała.

– Tak.

– Dobrze. W takim razie chyba się pożegnamy. Za chwilę wezwą was na pokład.

Uwolniła rękę z jego uścisku i zmusiła się do uśmiechu.

– Tak. Nie powinnam się spóźnić.

Mack zawahał się, po czym ujął ją za ramiona i pocałował mocno w usta. Szybko i gwałtownie.

– Trzymaj się, *m'eudail* – powiedział zachrypniętym z emocji głosem.

– Taki mam zamiar. – Odwróciła się i odeszła w stronę swojej bramki. Kiedy za chwilę spojrzała przez ramię, nigdzie go już nie dostrzegła.

On tymczasem szedł w stronę swojej bramki, starając się nie patrzeć za siebie. Było minęło, czyż nie? Kolejny romans, który skończył się nieco inaczej, niżby chciał. Nie podobało mu się to. Zazwyczaj to on decydował o tym, kiedy rozstanie się z kobietą. Lubił mieć nad wszystkim kontrolę, tymczasem Elspeth go zaskoczyła. Odrzuciła jego propozycję, sprawiając, że poczuł się rozczarowany i zawiedziony. Wyobrażał sobie, że spędzą razem kilka miesięcy, ciesząc się swoim towarzystwem i cudownym seksem. Nie zamierzał jednak wiązać się z żadną kobietą na całe życie. Nie chciał skończyć jak matka, która poświęciła życie jednemu mężczyźnie i zapłaciła za to najwyższą cenę. Miłość zniszczyła nie tylko ją, ale także Clarę i Daisy. Jego brat też nie miał w tej materii najlepszych doświadczeń. Jeśli kogoś kochasz, ten ktoś zyskuje nad tobą władzę. Może cię zranić, a nawet zniszczyć.

A on nie pozwoli, żeby ktokolwiek mu to zrobił.

Nigdy.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Wkrótce po powrocie Elspeth do domu odwiedziła ją siostra. Z typową dla siebie energią wpadła do mieszkania jak tajfun i rzuciła się na sofę.

– Cały wysiłek poszedł na marne – oznajmiła na wstępie. Znalazłam się w punkcie wyjścia. Jeśli nie znajdę nowego sponsora, nie ruszę z własną marką. A teraz, kiedy wszyscy uznali, że to przeze mnie ślub Frasera Diarmida nie doszedł do skutku, będzie jeszcze trudniej.

– Przykro mi to słyszeć. – Elspeth usadowiła się na sofie obok siostry.

Elodie spojrzała na nią ze smutną miną.

– A więc twój krótki romans z dziedzicem Crannochbrae dobiegł końca?

Elspeth wzięła jedną z poduszek i przycisnęła do piersi.

– Mówiąc szczerze, to ja go zakończyłam.

– Dlaczego?

– Początkowo myślał, że jestem tobą. Nie byłam pewna, czy rzeczywiście lubi mnie, czy ciebie.

– Chcesz powiedzieć, że wyznałaś mu, jaka jest prawda? Obiecałaś, że tego nie zrobisz!

– Mack sam się wszystkiego domyślił.

– Ktoś oprócz niego jeszcze wie?

– Nie.

– Mądry chłopczyk.

– Sądzę, że podejrzewał coś od samego początku, choć bardzo się starałam zachowywać jak ty.

– Żałuję, że tego nie widziałam! – roześmiała się Elodie. – A zwłaszcza tego, jak spotkałaś się z Fraserem!

– Powinnaś mi była powiedzieć, co między wami zaszło!

– Przepraszam cię, ale chciałam to po prostu wymazać z pamięci.

– Mogę to zrozumieć. Ale Mack zupełnie nie przypomina Frasera. Jest całkowicie oddany swojej rodzinie i można na nim polegać.

– W takim razie dlaczego z nim zerwałaś?

– Bo chciałam czegoś więcej.

– Jak to?

– Elodie, wiem, że to zabrzmi śmiesznie, ale ja go kocham.

Elodie podskoczyła na sofie, jakby ją ktoś ukłuł.

– Els, nie możesz zakochać się w kimś, kogo znasz tak krótko! Nie wątpię, że zrobił na tobie wrażenie, ale mylisz zauroczenie z miłością. Podobnie było ze mną i Lincolnem. Był pełen uroku i zobacz, czym się to skończyło.

– Na pewno nie jestem w tych sprawach tak doświadczona jak ty, ale wiem, co czuję. Chciał, żebym z nim zamieszkała na jakiś czas. Musiałabym zrezygnować z pracy i przenieść się do Szkocji. Jak zniosłaby to mama?

– Przestań wreszcie o niej myśleć. To twoje życie i masz robić to, co jest dobre dla ciebie.

– Wiem o tym. Chcę tego, żeby mnie ktoś kochał. Mack natomiast nie zamierza wiązać się z nikim na stałe i to załatwia sprawę.

– To jednak wcale nie oznacza, że się nie zakocha. Tacy jak on im mocniej protestują, tym mocniej potem kochają. – Opadła na poduszki sofy. – Cieszę się jednak, że wróciłaś. Bałam się, że ktoś zrobi wam razem zdjęcia i wszyscy uznają, że to ja z nim jestem.

Elspeth zmarszczyła brwi.

– A dlaczego tak cię to martwi?

Elodie wzruszyła ramionami.

– Moja reputacja i tak jest już mocno nadwątlona. Nie potrzebuję kolejnego skandalu związanego z moją osobą. Tak czy tak dziękuję, że zechciałaś mi pomóc. Jestem pewna, że doskonale się spisałaś.

– Chyba nawet zbyt dobrze – westchnęła Elspeth.

Mack wypełnił swoje dni pracą, starając się zapełnić nią pustkę, która zapanowała w jego życiu po rozstaniu z Elspeth. Nie chciał przed sobą przyznać, jak bardzo za nią tęskni. Kiedy z nim była, nie zdawał sobie sprawy, jak doskonale czuje się w jej towarzystwie.

A teraz jej nie było…

To ona podjęła decyzję o odejściu. Zaproponował jej związek, a ona tę propozycję odrzuciła. Musiał to zaakceptować.

Tylko dlaczego on sam chciał, żeby z nim była? Oczywiście, mieli doskonały seks. Nawet więcej niż doskonały. Najlepszy, jaki miał w życiu. Z Elspeth nie uprawiał seksu. On się z nią

kochał. I nie chodziło jedynie o jej brak doświadczenia w tym zakresie. Oddawała mu się z całkowitą ufnością, a on traktował jej ciało niemal z czcią, co wznosiło ten akt na zupełnie inny poziom. Towarzyszyły mu uczucia daleko wykraczające poza doznania czysto fizyczne. Tęsknił za tym, ale tęsknił również za rozmową z nią, za jej towarzystwem i poczuciem porozumienia, którego doświadczał, będąc z nią.

Czyżby w grę wchodziło uczucie?

Odkąd pamiętał, starał się stłumić w sobie wszelkie uczucia, zamaskować je, wyprzeć ze świadomości. Tak było po śmierci ojca i przez kolejne lata, kiedy to musiał walczyć z przeciwnościami losu. Musiał zająć się tymi, którzy go potrzebowali.

A co z nim? Co z jego potrzebami?

Elspeth powiedziała, że oboje zostali zranieni przez własnych ojców. Do tej pory nie zastanawiał się nad tym, ale teraz musiał przyznać jej rację. Śmierć ojca pozostawiła głęboką ranę na jego duszy. Uczyniła go obojętnym na wszelkie uczucia, sprawiła, że ukrył je głęboko w sobie i całkowicie się od nich odciął.

Czuł się jak eksponat. Jak rycerska zbroja, które zdobiły Crannochbrae: zimny, sztywny, twardy i pusty w środku.

Wszedł do pokoju, w którym znajdowały się wygodne sofy, stoliki do kawy, liczne dzieła sztuk i półki pełne książek. Było tu wszystko z wyjątkiem tego, co najważniejsze.

Pianina.

Może wreszcie nadszedł czas, żeby coś w tej kwestii zrobić.

Elspeth właśnie spożywała lunch w znajdującej się blisko jej pracy kawiarni, kiedy spostrzegła stojącą obok jej stolika Sabine. Zaskoczona odstawiła filiżankę z kawą i podniosła głowę.

– Sabine? Miło cię widzieć.

Sabine ścisnęła oparcie krzesła stojącego naprzeciw Elspeth.

– Chciałam się z tobą zobaczyć.

Kogo dokładnie chciała zobaczyć: ją czy Elodie? Czy ktoś jej powiedział o całej tej maskaradzie?

– Proszę, usiądź. Napijesz się kawy albo czegoś innego?

– Może później. – Sabine usiadła naprzeciw Elspeth, nie spuszczając z niej wzroku. – Teraz widzę różnicę, ale tam, w Crannochbrae, nie było to możliwe.

– Mack powiedział ci, kim naprawdę jestem?

– Nie. Zadzwoniła do mnie Elodie i za wszystko przeprosiła.

– Och, tak się cieszę, że to zrobiła. Wiem, że nie chciała cię zranić, podobnie jak ja. Sama byłam zaskoczona, kiedy się o tym dowiedziałam…

Sabine uniosła rękę, żeby ją powstrzymać.

– Proszę, nawet nie wspominaj o Fraserze. Jestem wściekła na ojca, że zatrzymał go w firmie.

– Wyobrażam sobie, jak się w związku z tym czujesz.

Sabine westchnęła i zaczęła stukać palcami w blat stołu.

– Mówiąc szczerze, to dla mnie nie nowina. Mój ojciec nie należy do ludzi, którzy mają szczególny wzgląd na uczucia innych. Miałam nadzieję, że Fraser jest inny od niego, ale myliłam się. Ojciec sam miał liczne romanse, na które mama przymykała oczy. Jest mi wstyd, że sama okazałam się ślepa.

Podobało mi się to, że Fraser mnie potrzebuje. Czułam się potrzebna. Ale prawdziwa miłość polega na zaangażowaniu obu stron.

– Zgadzam się z tobą w całej rozciągłości. Przykro mi, że musiałaś przez to przejść. Jak tylko cię poznałam, bardzo cię polubiłam. A kiedy poznałam Frasera, bałam się, że nie będziesz z nim szczęśliwa.

Sabine uśmiechnęła się smutno.

– Dam sobie radę. Jak to mówią, tego kwiatu jest pół światu. A ty? Jak zniosłaś te koszmarne artykuły w prasie, wiedząc, że jesteś całkowicie niewinna?

– Cóż, Mack postarał się, żebym zniknęła wszystkim z oczu na parę dni.

Przez chwilę Sabine milczała.

– Naprawdę? A co zrobił?

Elspeth poczuła wypełzający na jej policzki rumieniec.

– Mówiąc szczerze, wolałabym o tym nie mówić. – Poczuła, że łzy napływają jej pod powieki i że za chwilę się rozpłacze. Tak bardzo za nim tęskniła! Bez niego życie wydawało jej się puste i pozbawione sensu. Czy on również za nią tęsknił? Czy może zupełnie już wymazał ją z pamięci?

Sabine sięgnęła ręką przez stół i uścisnęła jej dłoń.

– Odniosłam wrażenie, że was dwoje łączy specjalna więź. Myślisz, że jeszcze go zobaczysz?

Elspeth potrząsnęła przecząco głową.

– To nie ma większego sensu. Wygląda na to, że oboje oczekujemy od życia czegoś zupełnie innego.

Sabine popatrzyła na nią z namysłem.

– Nie wiem… Mack sprawiał wrażenie naprawdę tobą zainteresowanego.

– Może dlatego, że początkowo myślał, że ma do czynienia z Elodie.

– Ale przecież szybko się domyślił, jaka jest prawda. Elodie o wszystkim mi powiedziała.

– To prawda, ale jego nie interesuje trwały związek, a mnie zależy tylko na takim.

Sabine westchnęła i sięgnęła po menu.

– Czyż wszystkie nie marzymy o tym samym?

W ciągu następnych trzech tygodni Mack dużo podróżował w interesach. Wieczory spędzał w hotelowym pokoju, nie szukając towarzystwa. Na myśl o tym, że miałby spędzić noc z jakąś obcą kobietą, robiło mu się niedobrze. Jak mogło go to satysfakcjonować? Wstydził się za siebie. Wstydził się tego, że tak długo zadowalał się namiastką tego, czego doświadczył, będąc z Elspeth.

Elspeth, za którą tak bardzo tęsknił!

Kiedy wrócił do Crannochbrae, zamówione pianino już na niego czekało. Usiadł przy lśniącym czarnym instrumencie i wyciągnął przed siebie dłonie. Minęły lata, odkąd ostatni raz grał na fortepianie. Czy jeszcze potrafi to robić?

Kiedyś grał z pamięci całe sonaty i koncerty, ale czy zdoła przypomnieć sobie, jak to się robi?

Wziął głęboki wdech i położył palce na klawiaturze. Zaczął grać *Clair de lune* Debussy’ego. Choć początkowo czuł się bardzo niepewnie, wkrótce pokój wypełniły słodkie dźwięki utworu. Grał, czując, że zatraca się w muzyce. A może właśnie się w niej

odnalazł? Muzyka przemawiała do niego na jakimś pierwotnym, elementarnym poziomie. Była jego częścią, którą na tyle lat zamknął gdzieś głęboko w sobie. Dopiero teraz zdał sobie sprawę, jak bardzo mu jej brakowało.

Ale nie tylko muzyki mu brakowało. Tęsknił za Elspeth. Za jej ramionami obejmującymi go wpół, za błękitnymi oczami wpatrującymi się intensywnie w jego oczy. Za ciałem, które witało go z takim entuzjazmem i oddaniem i które sprawiało, że jego serce…

Jego serce?

Palce Macka znieruchomiały. Od kiedy to jego serce angażuje się w relacje z kobietami? Nigdy jeszcze się to nie zdarzyło. Dopiero Elspeth sprawiła, że otworzył się na coś więcej niż tylko odczuwanie fizycznej przyjemności. Zdał sobie sprawę, że po jej odejściu odczuwa tak wielką pustkę dlatego, że ją kocha. To uczucie było dla niego zupełnie nowe. Owszem, kochał rodziców, brata, Clarę i Daisy.

Ale to była inna miłość. Ta całkowicie zawładnęła jego sercem. Odczuwał potrzebę bycia z nią, dzielenia życia, doświadczania razem z nią wszystkiego, co jeszcze przygotował mu los. Bez niej był jak pokój muzyczny pozbawiony pianina. Jak zbroja rycerza bez wypełniającego ją ciała.

Tyle tylko, że on nie zamierzał dłużej tkwić w takim marazmie. Był żywą istotą, mężczyzną z krwi i kości, a jego serce biło dla kobiety, która została dla niego stworzona. Nie pozwoli, by minął choćby jeden dzień bez jej widoku. Chciał, żeby się dowiedziała, co do niej czuje. Żeby się dowiedziała, że ją kocha.

Elspeth wracała z pracy do domu. Wiał porywisty wiatr i krople lodowatego deszczu smagały ją po twarzy.

Nagle przed nią pojawiła się jakaś wysoka postać. Podniosła wzrok i ujrzała Macka pod ogromnym czarnym parasolem. Zaskoczona przystanęła. Nie spodziewała się ujrzeć go jeszcze kiedykolwiek. Zamrugała kilka razy powiekami, żeby się upewnić, czy nie śni. Serce zaczęło jej walić jak oszalałe i pojawiła się nadzieja.

– Mack? – W jej głosie dało się słyszeć niedowierzanie.

Osłonił ją parasolem.

– Mogę odprowadzić cię do domu? – Dźwięk jego głosu sprawił, że omal nie zemdlała. Jakżeż za nim tęskniła! Ale co on robił w Londynie? Wiedziała, że czasami przyjeżdża tu w interesach, ale na pewno nie bywał w tej okolicy.

– Co cię sprowadza do Londynu? Praca?

Zatrzymał się i ujął ją za rękę.

– Przyjechałem zobaczyć się z tobą.

Elspeth spojrzała mu w oczy, nic nie mogąc poradzić na to, że nadzieja w jej sercu rosła z każdą chwilą.

– Ale po co?

– Ponieważ nie mogę bez ciebie żyć. Tak bardzo za tobą tęskniłem, *m'eudail*. Odkąd się rozstaliśmy, chodzę jak zraniony niedźwiedź. Nie mogę pojąć, dlaczego tyle czasu zajęło mi zrozumienie, że cię kocham.

Popatrzyła na niego zaskoczona.

– Powiedziałeś „kocham"? – Na pewno się przesłyszała. To wszystko przez ten deszcz.

Przyciągnął ją do siebie, drugą ręką przytrzymując nad głowami parasol. Deszcz ciężkimi kroplami padał na chodnik wokół nich.

– Kocham cię aż do bólu. I to ty otworzyłaś moje serce na tę miłość. Miałaś rację, bałem się kogoś pokochać. Bałem się, że zostanę zraniony, że stracę tę miłość. Kochanie kogoś zawsze niesie ze sobą ryzyko. Jestem gotowy je podjąć, ale tylko z tobą.

– Och, Mack, nie mogę uwierzyć, że to mówisz. Tak bardzo chciałam usłyszeć te słowa – powiedziała, obejmując go i podnosząc na niego spojrzenie swoich błękitnych oczu. – Ja też cię kocham ze wszystkich sił. Odkąd się rozstaliśmy, tęskniłam za tobą w każdej sekundzie.

Wolną ręką pogładził jej twarz.

– Nie chcę już nigdy więcej rozstawać się z tobą. Wiem, że proszę o wiele, ale czy chciałabyś zamieszkać ze mną w Crannochbrae? Kupię w Londynie dom, żebyś nie musiała rzucać pracy. Zrobię wszystko, co zechcesz, żebyś tylko została moją żoną.

– Twoją żoną? – Jej oczy zrobiły się okrągłe jak spodki. – Prosisz mnie, żebym za ciebie wyszła?

Na jego twarzy pojawił się szeroki uśmiech.

– Wybacz, że nie padnę tu przed tobą na kolana, ale obok nas płynie Amazonka.

Spojrzała w dół i dostrzegła, że stoją w kałuży wody.

– Rzeczywiście.

– Daleko stąd do twojego domu?

– Tylko kilka przecznic.

– Dobrze, w takim razie chodźmy, żebym mógł oświadczyć ci się jak należy.

Pobiegli chodnikiem, nie zważając na rozpryskującą się wokół nich wodę. W końcu dopadli do drzwi. Elspeth szybko je otworzyła i weszli do środka. Mack złożył parasol i oparł go o ścianę.

– Na czym to ja skończyłem?

– Miałeś upaść na kolana i prosić mnie o rękę.

– Rzeczywiście.

Ujął jej dłoń i uklęknął na jedno kolano. Wyjął z kieszeni znajome pudełko i otworzył je. W środku były kolczyki, naszyjnik i pierścionek zaręczynowy z pokaźnych rozmiarów diamentem.

– Moja ukochana Elspeth, czy zrobisz mi ten zaszczyt i zechcesz zostać moją żoną?

Przez dłuższą chwilę wpatrywała się w pierścionek, nie mogąc wydobyć z siebie słowa.

– Och, Mack. Oczywiście, że tak. Niczego bardziej nie pragnę niż tego, żeby za ciebie wyjść i być z tobą do końca moich dni.

– Całe szczęście. – Wyjął z pudełka pierścionek i wsunął go na serdeczny palec Elspeth. Pasował idealnie. – Powinienem był dać ci go za pierwszym razem. Musiałem polecieć do Francji, żeby go kupić.

– Nie mogłeś poprosić, żeby ci go przesłali?

Oczy Macka lśniły nie mniej niż brylanty w jej biżuterii.

– Chciałem powiedzieć kobiecie, która tam sprzedawała, że miała rację. Jeszcze zanim sam zdałem sobie z tego sprawę, poznała, że cię kocham.

Pochylił głowę, żeby ją pocałować. Elspeth nie wyobrażała sobie nawet, że można być tak szczęśliwą. W końcu Mack oderwał się od niej i zaczął się w nią wpatrywać z uwielbieniem.

– Nie mogę uwierzyć w swoje szczęście. Jesteś uosobieniem wszystkiego, czego mogę oczekiwać od partnerki. Jak pomyślę, że przez swój upór mogłem cię stracić, oblewa mnie zimny pot. Nie potrafiłem rozpoznać tego, co do ciebie czuję. Nawet wtedy, kiedy dostałaś szoku anafilaktycznego, przeraziłem się, że mogę cię stracić, ale wciąż nie wiedziałem, że to miłość. Zaproponowałem ci przedłużenie naszego związku, ale ty na szczęście się nie zgodziłaś. Tyle czasu zajęło mi zrozumienie tego, co naprawdę czuję. Czasu, który mogliśmy poświęcić na planowanie naszego ślubu.

Objęła go za szyję, wpatrując mu się w oczy.

– Nie mogę się już doczekać. Nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo pragnę założyć rodzinę. Dopiero kiedy poznałam ciebie, zrozumiałam, że żyjąc dotychczasowym życiem, nie będę szczęśliwa. To dzięki tobie odważyłam się je porzucić.

Mack zamknął ją w ciasnym uścisku.

– Jestem taki szczęśliwy, że się odnaleźliśmy. Dopóki nie poznałem ciebie, nie wiedziałem, jak bardzo jestem samotny. Wiele mnie nauczyłaś. Wiesz, że wróciłem do gry na pianinie?

– Naprawdę?

– Tak. Zupełnie, jakbym odnalazł jakąś zaginioną część siebie samego. I to ty to sprawiłaś. To dzięki tobie znów gram.

Pogładziła go czułym gestem po policzku.

– Ja też wiele tobie zawdzięczam. Zmieniłam moje postępowanie wobec mamy. Dzwonię do niej regularnie, choćby na chwilę. I wiesz co? Mama się z kimś spotyka! Od czasu rozwodu nie miała żadnego romansu, ponieważ była zbyt zajęta zajmowaniem się mną. A teraz wreszcie ma na to czas!

– Cieszę się. Bardzo chciałbym ją poznać. Myślisz, że pochwali twój wybór męża?

– Jestem przekonana, że tak. Podobnie jak Elodie. Mam nadzieję, że pewnego dnia ona także znajdzie kogoś tak wspaniałego jak ty.

– Za to właśnie tak bardzo cię kocham. Zawsze myślisz o innych. Nie zapomnę, jak martwiłaś się o Sabine, kiedy to wszystko się wydarzyło.

– Spotkałyśmy się kilka tygodni temu – powiedziała. – Przyjechała specjalnie, żeby ze mną po rozmawiać. Była wspaniała. Wygląda na to, że jakoś sobie radzi bez Frasera. A przy okazji, jak on się ma?

– Zadziwiająco dobrze. Rzucił się w wir pracy i wygląda na to, że wreszcie postanowił zrobić coś ze swoim życiem. Mam nadzieję, że zdołasz wybaczyć mu to, co zaszło między nim a Elodie. Wiem, że czasami zachowywał się jak ostatni drań, ale mam wrażenie, że teraz naprawdę próbuje się ogarnąć. Utrata Sabine sprawiła, że wreszcie wydoroślał.

– Myślisz, że naprawdę ją kocha?

Mack wzruszył ramionami.

– Tego nie wiem, ale to i tak nie ma już znaczenia. Sabine na zawsze wykreśliła go ze swojego życia.

Elspeth uniosła brwi.

– Chcesz powiedzieć, że kogoś ma? Kiedy się widziałyśmy, nic mi o tym nie wspomniała, ale od tamtej pory minęło już kilka tygodni.

– Zaczęła się spotykać z facetem, który był jej pierwszym chłopakiem, jeszcze w szkole. Wygląda to całkiem poważnie.

Elspeth uśmiechnęła się.

– Jak to mówią, stara miłość nie rdzewieje.

Mack przygarnął ją do siebie.

– Zwłaszcza jeśli jest nią ktoś tak wyjątkowy jak ty. – Pocałował ją lekko w usta. – Jak mówi nasz ukochany poeta Robert Burns: „Zobaczyć ją, to ją pokochać. Pokochać na całą wieczność".

Tym razem jego pocałunek był mocny i pełen namiętności. Porwał ją i uniósł do krainy wiecznego szczęścia.

SPIS TREŚCI:

Okładka
Strona tytułowa
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY